



BEZDOMNOŚĆ *w Polsce*

caritas POLSKA

BEZDOMNOŚĆ *w Polsce*

*Na okładce
uczestnik XVIII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Osób Bezdomnych
na Jasną Górę; fot. Maurycy Pieńkowski*

caritas POLSKA



Do niedawna podopieczny, a obecnie członek kadry zielonogórsko-gorzowskiej Caritas

Zaangażowanie Caritas w pomoc osobom bezdomnym

28

Przytulanie i wymaganie	28	Finansowanie placówek wspierających osoby bezdomne	58
Typy placówek udzielających wsparcia osobom w kryzysie bezdomności	30	Współpraca daje możliwości	62
Nadążać za zmianami, nie spóźnić się z pomocą	36	Ośrodki, tak jak ich podopieczni, mają potrzeby	66
Wyższy standard pomagania	42	Praca dla wybranych	70
Pomoc udzielana osobom bezdomnym poza placówkami	50		

Słowo wstępne

6

Wiedzieć więcej, pomagać lepiej

6

Skala niewiedzy

8

Czym jest bezdomność

8

Jak policzyć osoby w kryzysie bezdomności

10

Droga do bezdomności

14

Nie ma jednej przyczyny

14

Bezdomność w Polsce – stary problem, nowe okoliczności ..

16

Kobiety w kryzysie

22

Czy bezdomny potrzebuje domu?

26

Początek walki o siebie

74

Miejsce dla wszelkiej biedy

74

Specjalistyczne wsparcie w ośrodkach pomocy

78

Dobre praktyki

82

Niezaspokojone potrzeby

86

Dlaczego udaje się nielicznym

90

Trzeba mieć plan

90

Oni dali radę

94

Mieszkanie czy schronisko, czyli o deinstytucjonalizacji

98

Szukanie sposobu na wyjście z bezdomności ..

100

Bezdomność – wina jednostki czy systemu?

104



Mieszkaniec Schroniska Aktywizującego z Usługami Opiekuńczymi dla Bezdomnych Mężczyzn w Żukowicach. Zanim przyszła zima, pielęgnował ziola w skrzyniach, teraz czeka aż obudzi je wiosna

Wiedzieć **więcej,** pomagać **lepiej**

Ludzka godność jest materią delikatną. Niezwykle łatwo ją naruszyć albo całkiem zniszczyć – nawet wtedy, gdy niesiemy pomoc. A może zwłaszcza wtedy. Jak więc pomagać? Mówiąc prosto – na pewno nie „z góry”.

Mogłoby się wydawać, że umiejętność niesienia pomocy organizacja, taka jak Caritas, ma wbudowaną w swoje DNA, jednak za każdym razem, gdy powołujemy do życia lub doskonalimy projekt czy akcję, musimy wracać do tego tematu. A jest to szczególnie trudne, gdy wchodzi problem bezdomności. Tymczasem zadań związanych z pomocą osobom doświadczającym kryzysu i braku dachu nad głową postawiliśmy sobie wyjątkowo dużo. Każda z Caritas diecezjalnych, a także Caritas Polska, jako jednostka centralna, realizuje wybrane formy pomocy skierowane do osób w kryzysie bezdomności. Są nimi przede wszystkim placówki udzielające tymczasowego schronienia, takie jak schroniska czy domy samotnej matki, oraz placówki świadczące pomoc doraźną, do których zaliczają się między innymi noclegownie, ogrzewalnie, łaźnie, jadalnie czy punkty wydawania pomocy rzeczowej i żywnościowej. Ponadto Caritas angażuje się w liczne akcje, lokalne i ogólnopolskie, prowadzone niekiedy, jak Wigilia Caritas, na ogromną skalę. Każda z tych aktywności wymaga zaangażowania rzeszy pracowników,

w tym wysoko wykwalifikowanych specjalistów, współpracowników i wolontariuszy, z dbałością o to, by każdy z nich wiedział, jak subtelna jest granica między zachętą do zmiany życia a narzucaniem swojej wizji tego, co nazywamy słuszną drogą.

Oddając w Państwa ręce tę wyjątkową publikację, z jednej strony chcemy się pochwalić rozmachem, z jakim działamy na rzecz osób dotkniętych kryzysem bezdomności, a z drugiej – włączyć się w dyskusję, na poziomie lokalnym, diecezjalnym, ogólnopolskim, a także i europejskim, na temat jakości niesionej pomocy i kierunku, w jakim powinna ona podążać, by stała się bardziej skuteczna. Nie jest dziełem przypadku, że publikacja ta ukazuje się właśnie teraz. Otóż w lutym 2024 roku, po kilku latach przerwy, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przeprowadziło kolejne ogólnopolskie badanie liczby osób bezdomnych. Pozwoliło ono ocenić skalę problemu i zapewne skłoni wiele podmiotów do zrewidowania myślenia na temat kierunku realizowanych działań. Nie jest to jednak jedyny powód, który zachęcił nas do podjęcia tematu w tym momencie. Poglębiamy się

kryzys migracyjny, związany nie tylko z wojną na Ukrainie, a także kryzys gospodarczy sięgający poza granice naszego kraju, każą przypuszczać, że problem bezdomności będzie narastał. Podobne obawy podziela również inne narodowe Caritas, dlatego też Caritas Europa i Caritas Niemcy zorganizowały konferencję wysokiego szczebla na temat niedawno ogłoszonej strategii Unii Europejskiej dotyczącej walki z ubóstwem.

Liczmy na to, że w obliczu tak wielu wydarzeń i głosów przemawiających za zmianami w podejściu do problemu bezdomności, nasza publikacja nie pozostanie niezauważona. Ponad sto stron rzetelnych danych, artykułów i wywiadów z praktykami i osobami przyjmującymi pomoc stanowi kompendium wiedzy na temat wsparcia, jakiego Caritas udziela w Polsce osobom w kryzysie bezdomności. Wierzę, że zainicjuje ono wiele owocnych spotkań i rozmów, które nauczą nas wszystkich, jak pomagać lepiej.

Zarząd Caritas Polska

Czym jest bezdomność

Podjętą się nietłatego zadania przedstawienia pomocy niesionej osobom w kryzysie bezdomności przez Caritas w Polsce, winniśmy zacząć od zdefiniowania bezdomności. I tu napotykamy już pierwszą trudność, ponieważ nie ma jednej zadowalającej definicji tego zjawiska.

OD WARSTWY JEZYKOWEJ DO ŚWIADOMOŚCI

Nadanie nazwy jakiemuś zjawisku ma daleko idące konsekwencje. Z jednej strony oznacza, że jesteśmy gotowi je poznawać, a z drugiej wpływa na to, jak je postrzegamy. Dawniej mówiliśmy po prostu „bezdomni”. To określenie z czasem zaczęło rodzić złe konotacje, stąd w języku pojawiły się nowe formy – „osoby bezdomne” lub „ludzie bezdomni”. To drugie określenie na tyle kojarzy się z literaturą, że szybko zostało porzucone. Niemniej jednak oba są trafne, bo „uczłowieczają” i przywracają godność. Dziś bardzo często mówimy o „osobach w kryzysie bezdomności”. To ważne, że pojawiło się dodatkowe słowo, bo nie odbiera człowiekowi prawa do zmiany kryzysowej sytuacji, ale też pokazuje, że nie zawsze ta osoba żyła na ulicy. Kryzys ma ramy czasowe, więc zawiera ziarno nadziei na to, że się kiedyś skończy. Co więcej, za słowem „kryzys” nie stoi przekonanie, że ktoś znalazł się w trudnej sytuacji ze swojej winy, dlatego niekoniecznie „zasłużył” sobie na bezdomność. Kryzys może dotknąć każdego z nas.

W ujęciu socjologicznym to zjawisko społeczne charakteryzujące się brakiem domu (miejsca zamieszkania). W ujęciu psychologicznym to kryzysowy stan osoby, która nie posiada faktycznego miejsca zamieszkania i środków do zaspokojenia elementarnych potrzeb; jest wykorzeniona ze swojego środowiska w wyniku rozpadu więzi społecznych i nie jest w stanie przeciwdziałać swojej bezdomności, co prowadzi do uszczerbku na psychice i upośledza funkcjonowanie społeczne. Z kolei w polskim ustawodawstwie za osobę bezdomną uznaje się osobę niezamieszkałą w lokalu mieszkalnym i niezameldowaną na pobyt stały, a także osobę niezamieszkałą w lokalu mieszkalnym i zameldowaną na pobyt stały w lokalu, w którym nie ma możliwości zamieszkania (Dz. U. z dnia 15 kwietnia 2004 r.).

Istnieje jeszcze szereg innych sposobów definiowania zjawiska, jednak żaden nie jest pozbawiony wad. Wynika to między innymi z braku jednej konstruktywnej cechy bezdomności. Za uprawnione zatem wydaje się korzystanie z wielu definicji jednocześnie, tak by uzupełniały się wzajemnie dając pełny obraz zjawiska.

Ból wykorzenienia

W altankach działkowych, pustostanach, ruderach, a nawet w szalasach i namiotach kryją się przed światem bezdomni. Niekiedy, w ciepłe dni, bywa nawet znośnie, ale wieczory przynoszą chłód, ciemność oraz dotkliwie poczucie osamotnienia i niemocy. Jesienią i zimą jest najciężej.

Bezdomność przychodzi nieproszona, w wyniku splotu różnych okoliczności – błędnych decyzji, bankructw, wywłaszczeń, problemów zdrowotnych i psychicznych, rozpadu rodziny – i często zostaje na długo, czasem na zawsze. Nie jest tylko brakiem adresu zamieszkania czy zameldowania. Nie zawsze jest też ucieczką przed odpowiedzialnością, funduszem alimentacyjnym, prokuratorem czy w ogóle przed życiem, chociaż bywa i tak. Każdy życiorys bezdomnego to odrębna historia. Bezdomność nie jest bowiem tylko brakiem dachu nad głową, który jest zaledwie widocznym objawem choroby duszy. Bezdomność to wykorzenienie

z normalnego biegu życia, relacji sąsiedzkich, zawodowych czy rodzinnych i samotność. Widzimy w niej najbardziej dotkliwie cierpienie egzystencjalne człowieka, do którego dołączają choroby wynikające z zaburzonego trybu życia, braku higieny, chronicznych stanów depresyjnych, skutków uzależnień. Ból egzystencjalny jest tak dojmujący, że chce się go za wszelką cenę zagłuszyć. Najprościej jest sięgnąć po środki pozwalające chociaż na chwilę nie myśleć. Puste opakowania po tych środkach są jak trociny, które znaczą siedliska bezdomnych.

Poniewierają się niemal wszędzie, bo i bezdomnych spotykamy w najróżniejszych miejscach, choć nie zawsze jesteśmy tego świadomi. Jeśli jesteśmy, to z reguły dyskretnie zwiększamy dystans, by zniknąć z pola widzenia bezdomnego, który mógłby o coś poprosić. Gdybyśmy jednak zdecydowali się zbliżyć i wysłuchać jego historii, byłibyśmy mniej skłonni do wydawania autorytatywnych opinii na temat bezdomności, która w gruncie rzeczy

jest chorobą, a nie wyborem wolnego człowieka. Towarzyszy ona ludzkości od zawsze, ale dotąd nie znaleziono na nią szczepionki czy skutecznego leku. Dla zamożnych społeczeństw jest swoistym memento i okazją do przebudzenia uspięionej wrażliwości na los drugiego człowieka.

Bezdomność, jak każda choroba, może budzić lęk wśród tych, którzy wiedzą dostatnie i wygodne życie. Utrata pracy, groźba bankructwa, licytacji, eksmisja, niezauważony w porę lub zagłuszony nałóg, rozpad rodziny i znanego świata mogą szybko zaprowadzić na ulicę. Czasem wystarczy splot kilku nieszczęśliwych zdarzeń, by z osoby, której sąsiedzi mówią „dzień dobry”, stać się człowiekiem przezroczystym, niechcianym elementem pejzażu wielkiego miasta.

Janusz Sukiennik
specjalista ds. projektów społecznych w Caritas Polska, zaangażowany w pomoc osobom wykluczonym i pogubionym życiowo

Schronisko Aktywizujące z usługami Opiekuńczymi dla Bezdomnych Mężczyzn Caritas w Żukowicach. Na jego potrzeby zaadaptowano część zabudowań pałacowych, a jego działalność ożywiła całą społeczność Żukowic

Jak policzyć osoby w kryzysie bezdomności

Oszacowanie liczby osób bezdomnych jest kluczowym elementem pozwalającym na przyjęcie strategii rozwiązywania problemów społecznych oraz na podejmowanie działań w zakresie polityki mieszkaniowej i liczby placówek udzielających pomocy osobom bezdomnym. Z tego względu liczenie osób bezdomnych w naszym kraju odbywa się co dwa lata. Niestety rytm ten został zaburzony z powodu pandemii.

Obecnie dostępne są dane z roku 2024, ale przez pięć lat bazowaliśmy na danych z 2019 roku, czyli sprzed pandemii. Podczas ostatniego badania, które odbyło się w nocy z 28 na 29 lutego, policzono osoby przebywające w schroniskach, noclegowniach, ogrzewalniach, mieszkaniach treningowych, ale też osoby doświadczające bezdomności przebywające w ośrodkach interwencji kryzysowej, w szpitalach, zakładach karnych, izbach wytrzeźwień oraz w pustostanach, altanach, dworcach i wszelkich innych miejscach niemieszkalnych. Jak podaje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS), w Polsce są 31 042 osoby bezdomne, co oznacza niewielki wzrost w stosunku do roku 2019, kiedy to zdiagnozowano 30 330 osób bezdomnych.

DWUKROTNIE WIĘCEJ?

Tegoroczne dane wskazują, że osób bezdomnych jest nieznacznie więcej niż w roku 2019, ale jednocześnie mniej niż w roku 2017, w którym badanie wykazało 33 408 osób bezdomnych. Niemniej jednak istnieją przesłanki, by przypuszczać, że liczba

31 042
osoby bezdomne*

bezdomnych jest niedoszacowana. Pandemia, wojna na Ukrainie, wzrost cen energii oraz wysoka inflacja pociągająca za sobą wzrost kosztów najmu sprawiły, że coraz więcej osób doświadcza wykluczenia społecznego i ubóstwa, a w skrajnych przypadkach – bezdomności. Eksperti Europejskiej Sieci Przeciw Ubóstwu (European Anti-Poverty Network) szacują, że skala bezdomności w Polsce mogła się podwoić. Przemawia za tym także opublikowany w 2022 roku raport biura Question Mark „Diagnoza sytuacji osób doświadczających bezdomności na terenie miasta stołecznego Warszawy”. W raporcie tym uwzględniono dane przekazane przez streetworkerów, zbierane w ciągu całego 2021 roku oraz dane z ośrodków udzielających pomocy osobom w kryzysie bezdomności. Z podsumowania wynika, że w samej tylko Warszawie jest około 7200 osób bezdomnych, co w porównaniu z liczbą 3452 osób bezdomnych w województwie mazowieckim,

ustaloną na podstawie „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” koordynowanego przez MRPiPS, oznacza wyraźne niedoszacowanie osób w kryzysie bezdomności w naszym kraju.

LICZBA OSÓB BEZDOMNYCH W POSZCZEGÓLNYCH WOJEWÓDZTWACH

Najwięcej osób bezdomnych przebywa w województwach pomorskim, śląskim i mazowieckim. W czterech województwach odnotowano negatywną tendencję i większe liczby osób bezdomnych niż w dwóch poprzednich badaniach – dotyczy to województw małopolskiego, podkarpackiego, pomorskiego oraz wielkopolskiego.

PROBLEMY Z OSZACOWANIEM

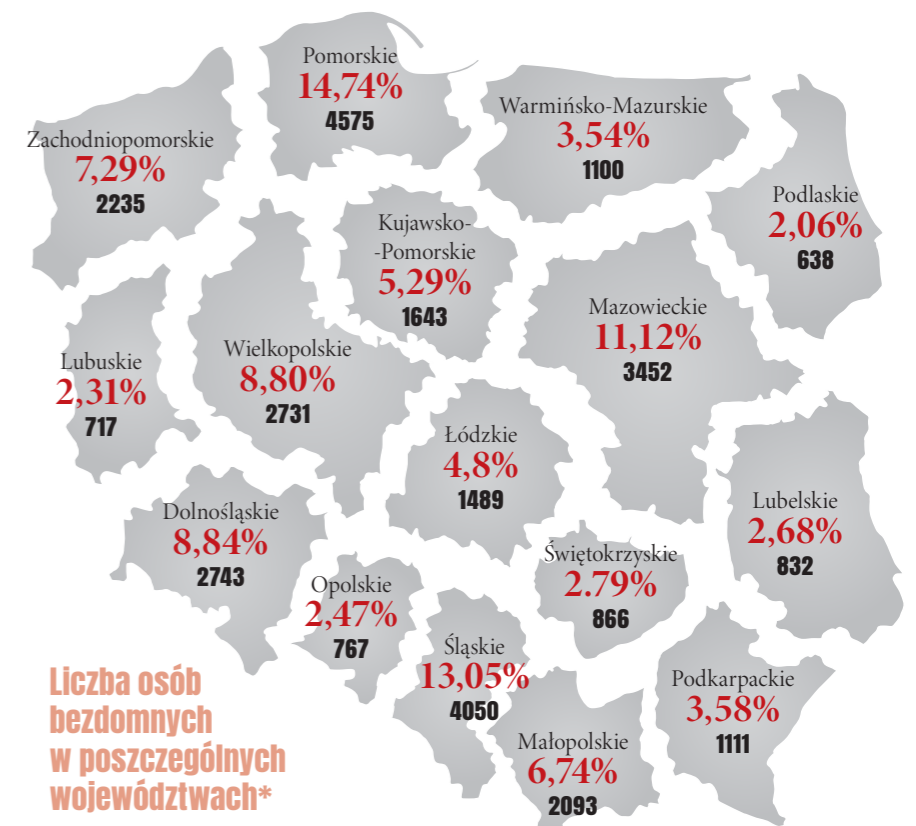
Przypuszczalne niedoszacowanie danych na temat bezdomności w Polsce, zbieranych podczas jednej zimowej nocy, wynika z wielu trudności, między innymi z samego sposobu ich zbierania. Zaangażowane w akcję służby, a szczególnie pracownicy policji, straży gminnej lub miejskiej i wolontariusze, docierają do znanych sobie miejsc, tymczasem miejsca przebywania bezdomnych ciągle się zmieniają. Ponadto

służby docierają zazwyczaj do osób, które znalazły się w najtrudniejszej sytuacji, a poza zasięgiem służb pozostają na przykład osoby korzystające z tymczasowego schronienia dzięki uprzejmości znajomych lub rodziny. W schronisku przebywają z doskoku. Mają swoich kolegów i latem przebywają u nich. Do nas trafiają na przykład wtedy, gdy po latach opuszczają zakład karny, i są z nami, dopóki nie odnowią znajomości z kolegami. Bardzo często te osoby wychodzą ze schroniska na tydzień, na miesiąc. Wtedy zażywają narkotyki i dopiero gdy to przerywają, wracają do schroniska – mówi siostra Faustyna Farmas, kierownik Schroniska Caritas dla Bezdomnych Kobiet i Mężczyzn we Włocławku.

Należy też pamiętać, że wiele osób będących w kryzysie bezdomności skutecznie unika kontaktu ze służbami z powodu braku dokumentów, zadłużenia, niepłacenia alimentów lub z obawy przed odpowiedzialnością karną. Na to, że liczby nie do końca odwzorowują stan faktyczny, wpływa także zasada obowiązująca w naszym kraju (każdy kraj stosuje własne zasady) przy kwalifikowaniu osób do grupy bezdomnych. Nie zalicza się do nich między innymi osoby, które przebywają w ośrodkach dla uchodźców, a przecież wszyscy ci ludzie nie mają własnego lokum. Podobnie jest z osobami, które tracą domy w czasie przebywania w zakładzie karnym lub gdy po dłuższym czasie wracają z zagranicy – bez żadnych oszczędności, doświadczające rozpadu związku i więzi rodzinnych.

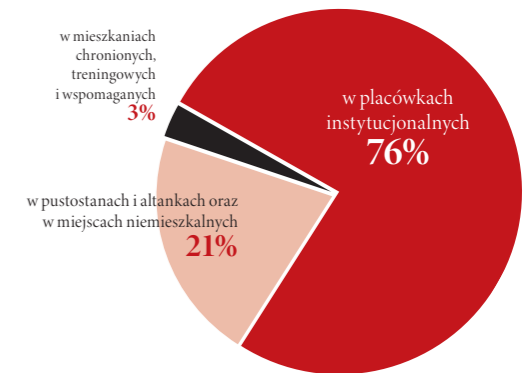
MIEJSCA, W KTÓRYCH PRZEBYWAJĄ OSOBY BEZDOMNE

„Ogólnopolskie badanie liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzone w na zlecenie MRPiPS ujawniło – podobnie jak badanie poprzednie – że najczęściej osób bezdomnych przebywa w schroniskach. Pokazało także nieznaczny wzrost liczby osób zasiedlających pustostany i miejsca niemieszkalne. W badaniu tym po raz pierwszy wyodrębniono liczbę osób zasiedlających mieszkania treningowe, wspomagane i chronione – stanowi ona 3% ogólnej liczby osób bezdomnych.



Liczba osób bezdomnych w poszczególnych województwach*

Miejsca przebywania osób bezdomnych*



2843	Noclegownie
1116	Ogrzewalnie
9690	Schroniska
71	Mieszkania chronione
356	Mieszkania wspomagane
563	Mieszkania treningowe
766	Domy dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży
247	Ośrodki interwencji kryzysowej
125	Specjalistyczne ośrodki dla ofiar przemocy w rodzinie
1064	Szpitala, hospicja, ZOL, inne placówki zdrowia
1772	Zakłady karne, areszty śledcze
105	Izby wytrzeźwień, pogotowia socjalne
137	Instytucje zdrowia psychicznego/leczenia uzależnień
2700	Inne placówki
3774	Pustostany, domki na działkach, altany działkowe
2874	Miejsca niemieszkalne: ulice, klatki schodowe, dworce, altany śmietnikowe, piwnice itp.

Liczba osób bezdomnych w poszczególnych miejscach przebywania

*dane z „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego w na zlecenie MRPiPS



Pan Wojciech przy własnoręcznie wykonanych karmnikach

Zjazd do Polski

HISTORIA PANA WOJCIECHA, MIESZKAŃCA SCHRONISKA AKTYWIZUJĄCEGO DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN CARITAS W ZIELONEJ GÓRZE

Przez wiele lat byłem za granicą, półtora roku temu wróciłem do Polski. Chciałem sobie tutaj jakoś ułożyć życie. Robiłem po budowlankach, ale przydarzyło mi się niezbyt fajne towarzystwo i skończyło się na alkoholu. Wylądowałem na ulicy.

Wcześniej dużo pracowałem w Niemczech, potem wyjechałem do Holandii. Praca się w jednej firmie kończyła i tak sobie pomyślałem: „a może Polska?”. Tylko nie pomyślałem, że w Polsce nie mam meldunku od kilku lat. Jakoś tę pracę sobie tutaj załatwiłem i powiedziałem sobie: „zobaczymy, jak tutaj będzie”.

Niestety nie było dobrze, ale poszedłem po rozum do głowy i uznałem, że już dość, to nie ja, nie taką drogą chciałem iść. Jak towarzystwo jest średnie, to lepiej po prostu szukać czegoś innego, bo za każdym razem jest to samo dno.

W Polsce nie miałem szansy wybrania innej pracy, bo byłem bezdomny. Pracowałem u jednego, u drugiego, oferowali jakieś lokum. Jak się wyjeżdża

za granicę, dostaje się lokum i można wybierać. Na przykład w Holandii pracowałem w jakiejś firmie i było widać, że to nie dla mnie. Zaoferowali coś innego. Zawsze ktoś coś dla siebie znalazł, dopasował się, to był duży plus. Tu tego komfortu niestety nie miałem.

Na moim życiu zaważył alkohol. Człowiek woli zapomnieć, a potem się budzi. Praca, mieszkanie, picie i człowiek ucieka od rzeczywistości, ale później, jak do niego dociera, że to nie tak, że się pogubił, to szuka wyjścia. W moim przypadku tak było. Trafił mnie splot okoliczności. Zjazd do Polski, praca, a tu się nagle okazało, że się weszło w coś, w co się nie powinno brnąć.

Jestem po rozwodzie od około 6 lat, mam dwoje dzieci – córkę, 22 lata, i syna, 12 lat. W związku po prostu nie wyszło. Byliśmy jak takie eurorodziny, ja wiecznie za granicą. Chciałem zostać w domu, ale po tylu latach okazało się, że między nami już coś nie gra, przeskadzaliśmy sobie. Dla dobra dzieci, żeby nie widziały kłótni, po prostu się rozeszliśmy. Zostawiłem jej wszystko, wymeldowałem się. Mam kontakt z dziećmi, ale nie wiedzą, że jestem w takim ośrodku, przyjdzie czas, to powiem. Mogą być trochę zaskoczone: dlaczego tata? Ale jak? A jednak, nóżka może się poślizgnąć, i to naprawdę każdemu.

Trudna sytuacja uchodźców

DO NAJWIĘKSZYCH WYZWAŃ, JAKIE STOJĄ PRZED UCHODźCAMI DECYDUJĄCYMI SIĘ NA PRZYJAZD DO POLSKI, NALEŻY ZNALEZIENIE SCHRONIENIA I PRACY. O TRUDNOŚCIACH, Z JAKIMI SIĘ SPOTYKAJĄ, OPOWIADA RENATA MAKUCH, KOORDYNATOR WARSZAWSKIEGO CENTRUM POMOCY MIGRANTOM I UCHODźCOM PROWADZONEGO PRZEZ CARITAS POLSKA.

Do Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom zgłaszają się różni uchodźcy. Większość z nich nie ma się gdzie zatrzymać, a Warszawa jest miastem trudnym, jeśli chodzi o lokale do najmu. Nie jest ich dużo i są bardzo drogie, więc cudzoziemcy nie mogą za nie zapłacić. Ponadto część właścicieli mieszkań mówi wprost, że nie chce wynajmować cudzoziemcom. Staramy się więc przekonywać właścicieli, że te osoby mogą płacić, że pomożemy im z pracą. Czasami wystarczy pokonać barierę językową, przez którą właściciele nie mogą się dogadać z cudzoziemcami. W najtrudniejszej sytuacji są osoby bez środków do życia, które nie mają tu znajomych, rodziny, a muszą się gdzieś zatrzymać.

Osobom w kryzysie bezdomności możemy zaproponować lokale krótkoterminowe w hotelach, hostelach, prywatnych domach. Mamy umowę z jednym z darczyńców i mamy dostęp do platformy hotelowo-hostelowej,

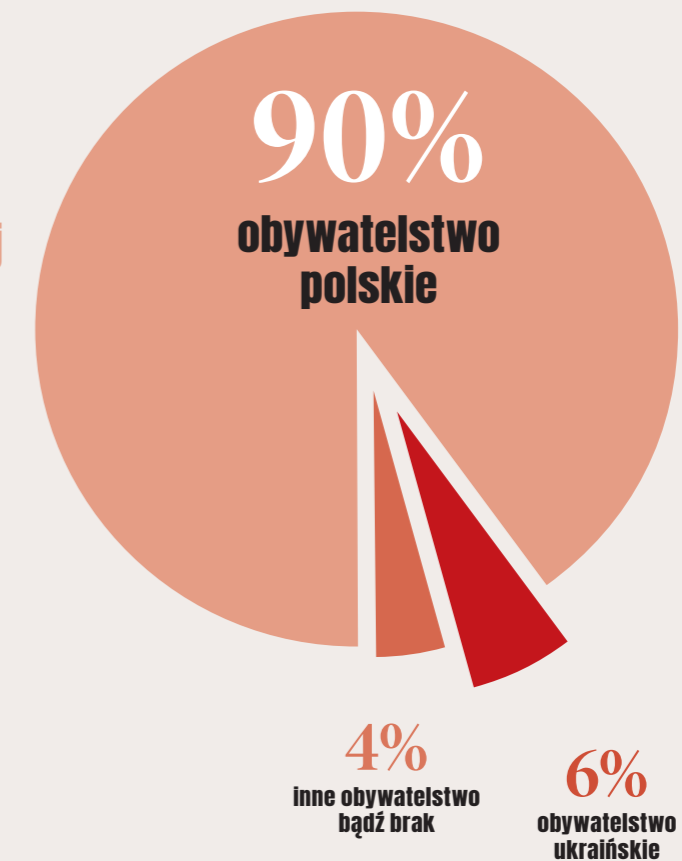
dzięki czemu osobie, która wysiadłaby właśnie z pociągu, nie miała pieniędzy i nie miała gdzie się zatrzymać, możemy zaproponować takie kryzysowe mieszkanie. Dla wielu osób to ratunek. Zdarza się, że przychodzą do nas uchodźcy z walizkami, bezpośrednio z dworca, i mówią wprost: „Nie mam gdzie pójść, nie wiem, gdzie szukać, nie wiem, gdzie się zatrzymać”. Niektórzy przyznają: „Spałem na dworcu i ktoś mi powiedział, żebym poszedł do Caritas”. Duże problemy z mieszkaniem mają szczególnie osoby w średnim wieku. Seniorzy mają tu już jakieś rodziny, znajomych, dzieci, które przyjechały wcześniej i pracują, więc nie mają problemu z zatrzymaniem się, potrzebują za to domowego ciepła, takich domowych warunków.

Niestety obserwujemy, że ceny mieszkań na wynajem znacznie wzrosły, to bardzo duży problem. Rozmawiałam z panią, która przyjechała z dwójką dzieci. Wynajęła mieszkanie dwupokojowe,

ale pieniędzy przywiozła ze sobą tyle, że starczy jej tylko na dwa miesiące wynajmu. Mówi, że nie wie, co ma zrobić, bo musi się opiekować dziećmi i mamą, ale musi też pójść do pracy, żeby mieć na wynajem. Kiedy zaczęła przeglądać oferty razem z naszym pośrednikiem do spraw rynku pracy, to się przeraziła, bo ceny najmu często przewyższają płace proponowane przez pracodawców. Nawet dla cudzoziemców z wyższym wykształceniem i doświadczeniem jest to problem.

Dodam, że my się nie specjalizujemy w sprawach najmu mieszkania, bo z tym związanych jest bardzo wiele specyficznych trudności. Osobom, które do nas przychodzą, proponujemy, by zgłosiły się do organizacji, które od wielu lat się tym zajmują – znają się na tym, mają swoją społeczną agencję najmu, mieszkania rządowe. Jest też fundacja Ukraiński Dom, która może pomóc w wielu sprawach, także w zapłaceniu za najem.

Udział obywateli polskich w ogólnej liczbie osób bezdomnych w Polsce*



* dane z „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego w na zlecenie MRPiPS

Droga do bezdomności



Nie ma jednej PRZYCZYNY

Utrata własnego domu jest zawsze wypadkową różnych czynników. To między innymi z tego powodu wychodzenie z bezdomności jest tak trudne i obciążone dużym odsetkiem niepowodzeń.

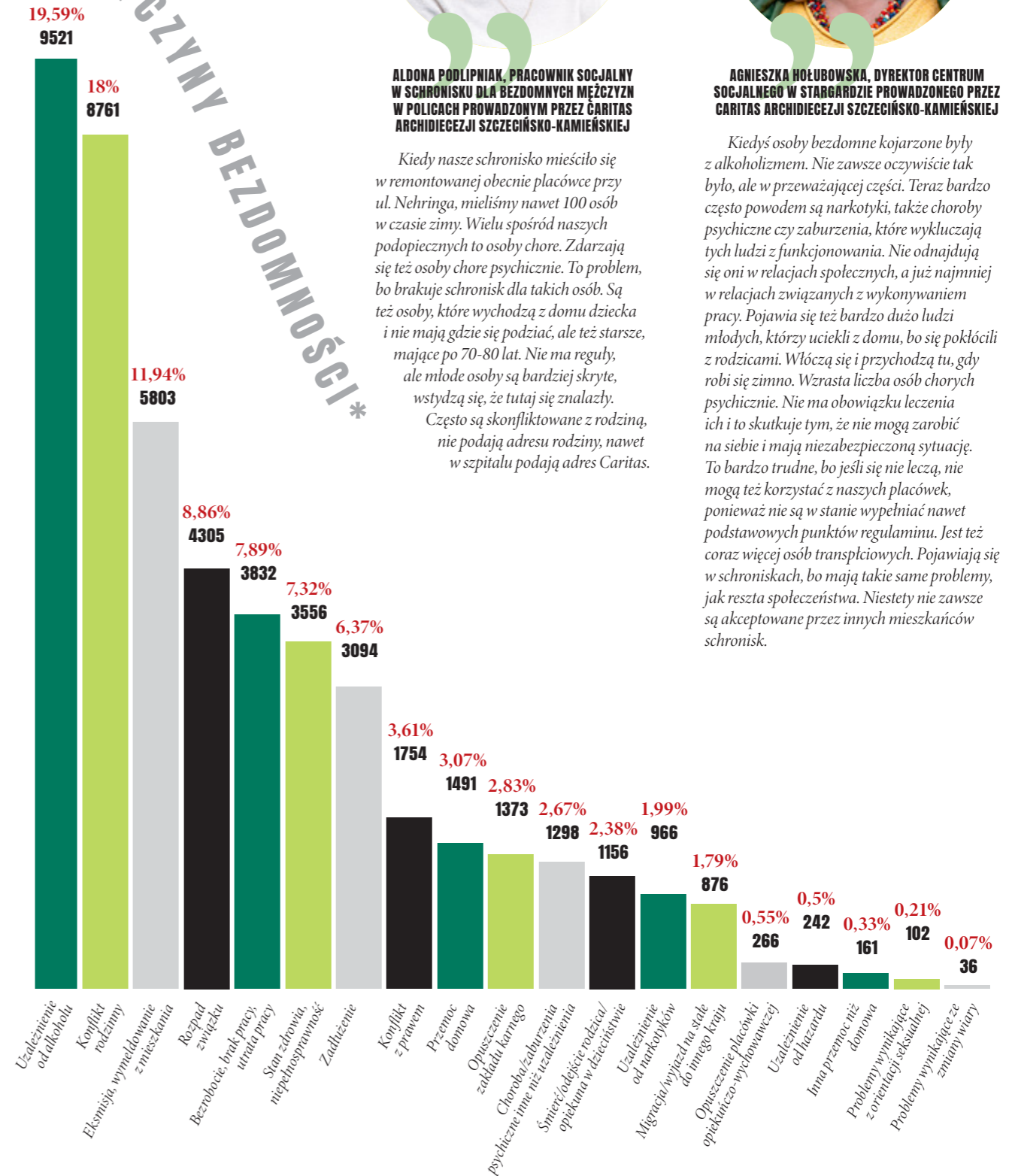
Historie osób bezdomnych pokazują, że każdy przypadek jest wypadkową wielu różnych czynników. Zaliczają się do nich nie tylko uzależnienia, ale też przemoc w rodzinie czy choroba. Należy też pamiętać, że wiele bezpośrednich przyczyn bezdomności ma swoje źródło w dzieciństwie spędzonym w patologicznej rodzinie, z którego młodzi ludzie, popadający później w bezdomność, wynoszą brak poczucia własnej wartości, nieprawidłowe wzorce zachowań społecznych i relacji rodzinnych, nieumiejętność dojrzałego rozwiązywania problemów skutkujące uzależnieniami, a także niedostateczne wykształcenie. To ostatnie, jak wskazują badania, jest jedną z przyczyn bezrobocia, a co za tym idzie – także bezdomności. Koordynowane przez MRPiPS ogólnopolskie badanie osób bezdomnych z 2024 roku wykazało, że najczęstszymi przyczynami bezdomności są uzależnienie od alkoholu, konflikt rodzinny, eksmisja i wymeldowanie z mieszkania, rozpad związku, bezrobocie, brak pracy i utrata pracy, zły stan zdrowia lub niepełnosprawność, zadłużenie. Na dalszych pozycjach znalazły się konflikt z prawem, przemoc domowa, opuszczenie zakładu karnego, choroba/zaburzenia psychiczne inne niż uzależnienia oraz odejście lub śmierć rodzica czy opiekuna w dzieciństwie. Przyczyny te w dużym stopniu pokrywają się z wynikami zaprezentowanymi w 2019 roku. Zmianie uległa główna przyczyna bezdomności, którą w ostatnim badaniu okazały się uzależnienia. Wyprzedziły one konflikt w rodzinie zdiagnozowany jako główna przyczyna bezdomności 5 lat wcześniej. Co znamienne, niemal trzykrotnie wzrosła liczba uzależnionych od narkotyków.

Z badań wynika, że stan zdrowia nie należy do najczęstszych przyczyn bezdomności. Z pewnością tak jest, gdy mówimy o pierwotnej przyczynie. Niestety przedłużający się brak odpowiednich warunków bytowych oraz uzależnienia zawsze skutkują zapadaniem na zdrowiu. Bardzo często nawet osoby młode są już częściowo niezdolne do pracy. Tak stało się w przypadku dwudziestokilkuletniego pana Marcina, uczestnika programu „Damy radę!”, który ciąg alkoholowy przyplacił odmrożeniami i amputacją dużych palców w stóp. W przypadku osób starszych, które od wielu lat pozostają w kryzysie bezdomności, degradacja zdrowia jest często tak poważna, że uniemożliwia im samodzielność. Samodzielności nie można wymagać także od osób chorych psychicznie, których wiele niestety także trafia na ulicę.

Ze względu na wydarzenia ostatnich dwóch lat można się jednak spodziewać, że wyniki następnych badań będą się znacząco różniły od dotychczasowych, zarówno pod względem liczby bezdomnych w naszym kraju, jak i przyczyn bezdomności. Miały na to wpływ nie tylko rosnąca inflacja, podwyżki kosztów utrzymania mieszkania, w tym wzrost kosztów energii, ale także napływ uchodźców z Ukrainy. Obecnie, z uwagi na zakończenie lub modyfikację różnych form wsparcia ze strony państwa potrzeb mieszkaniowych i zakwaterowania uchodźców z Ukrainy, prawdopodobnie także Ukraińcy będą doświadczać bezdomności w Polsce. Z drugiej strony, jeśli nawet nie będą doświadczać jej w sposób faktyczny, to – jako osoby w kryzysie uchodźczym, które nie mają tytułu prawnego do lokalu mieszkalnego w Polsce – będą (zgodnie z definicją bezdomności w art. 6 pkt 8 ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej) spełniali kryteria osób bezdomnych.

*historię pana Marcina prezentujemy na str. 94

PRZYCZYNY BEZDOMNOŚCI*



*dane z „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego na zlecenie MRPiPS



ALDONA PODLIPNIAK, PRACOWNIK SOCJALNY W SCHRONISKU DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN W POLICACH PROWADZONYM PRZEZ CARITAS ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Kiedy nasze schronisko mieściło się w remontowanej obecnie placówce przy ul. Nehringa, mieliśmy nawet 100 osób w czasie zimy. Wielu spośród naszych podopiecznych to osoby chore. Zdarzają się też osoby chore psychicznie. To problem, bo brakuje schronisk dla takich osób. Są też osoby, które wychodzą z domu dziecka i nie mają gdzie się podziąć, ale też starsze, mające po 70-80 lat. Nie ma reguły, ale młode osoby są bardziej skryte, wstydzą się, że tutaj się znalazły. Często są skonfliktowane z rodziną, nie podają adresu rodziny, nawet w szpitalu podają adres Caritas.



AGNIESZKA HOŁUBOWSKA, DYREKTOR CENTRUM SOCJALNEGO W STARGARDZIE PROWADZONEGO PRZEZ CARITAS ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Kiedyś osoby bezdomne kojarzone były z alkoholizmem. Nie zawsze oczywiście tak było, ale w przeważającej części. Teraz bardzo często powodem są narkotyki, także choroby psychiczne czy zaburzenia, które wykluczają tych ludzi z funkcjonowania. Nie odnajdują się oni w relacjach społecznych, a już najmniej w relacjach związanych z wykonywaniem pracy. Pojawia się też bardzo dużo ludzi młodych, którzy uciekli z domu, bo się pokłócili z rodzicami. Włóczą się i przychodzą tu, gdy robi się zimno. Wzrasta liczba osób chorych psychicznie. Nie ma obowiązku leczenia ich i to skutkuje tym, że nie mogą zarobić na siebie i mają niezabezpieczoną sytuację. To bardzo trudne, bo jeśli się nie leczą, nie mogą też korzystać z naszych placówek, ponieważ nie są w stanie wypełniać nawet podstawowych punktów regulaminu. Jest też coraz więcej osób transpłciowych. Pojawiają się w schroniskach, bo mają takie same problemy, jak reszta społeczeństwa. Niestety nie zawsze są akceptowane przez innych mieszkańców schronisk.

BEZDOMNOŚĆ W POLSCE

stary problem, nowe okoliczności

Ważną cezurą w historii naszego kraju był okres transformacji w latach 80. ubiegłego wieku. Wpłynął on na wiele aspektów życia, w tym także na problem bezdomności, a szczególnie na przyczyny i sposób postrzegania tego zjawiska, o czym mówi ekspert, dr hab. Małgorzata Duda.

Caritas Polska: JAK PANI ZDANIEM ZAPOCZĄTKOWANY W LATACH 80. PROCES TRANSFORMACJI W POLSCE WPŁYNĄŁ NA LICZBĘ, PRZEKRÓJ SPOŁECZNY I POSTRZEGANIE OSÓB W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI?

Małgorzata Duda: Zjawisko bezdomności, jak i zjawisko bezrobocia, nie pojawiło się nagle. Ono było, a okres transformacji wydobył je na światło dzienne i sprawił, że zaczęło być dostrzegane, choć niekoniecznie akceptowane. Wcześniej oficjalnie problemu nie było. Te osoby były usuwane z ulic, bo nie mogły być widoczne w przestrzeni społecznej. One same też unikały otwartej przestrzeni, więc ich nie widzieliśmy. W okresie transformacji trudno już było nie widzieć problemu, zwłaszcza że doszły do tego zwolnienia grupowe i wysyp bezrobocia przy braku natychmiastowych rozwiązań. Przemysł włókienniczy w Łodzi, zakłady tytoniowe... To poszło lawinowo, więc siłą rzeczy też i lawinowo pojawiła się bezdomność. Bezdomności już nie dało się ukryć, bo ona po prostu była i „leżała” na ulicy. Na początku lat 90. o bezdomności zaczęło się robić głośno, ale głośno w sensie takim też negatywnym. Osoby w kryzysie bezdomności postrzegane były jako lumpy, menele, ludzie, którzy są nieodpowiedzialni i współodpowiedzialni za swoje położenie.

CP: BYŁO TYLKO GŁOŚNO, CZY TEŻ WTEDY POJAWIŁY SIĘ JUŻ JAKIEŚ DZIAŁANIA POMOCOWE?

M.D.: Część ludzi się litowała, wrzucała pieniądze do garnuszków czy czapek na chodniku. Potem ludzie zaczęli mówić, że tak nie można, że to też jest człowiek, że jest zima i trzeba coś z tym zrobić. Były więc akcje zbierania osób z ulicy i zawożenia do noclegowni. Zaczęły angażować się różne instytucje, szczególnie te, które działały w ramach struktur Kościoła. Zaczęto nagłe o bezdomności mówić i organizować profesjonalne wsparcie. Dzisiaj możemy powiedzieć, że w naszej mentalności twarz osoby żyjącej w bezdomności już nie jest jednorodna, tak jak to było jeszcze 40 lat temu. Ta twarz jest swoistym kolażem różnorodności, od klasycznego żuła – w cudzysłowie – po białą kołnierzyk. Spektrum jest coraz szersze, bo dziś zdarza się, że w kryzys bezdomności popadają także jeszcze niedawni biznesmeni czy artyści. Współcześni bezdomni to osoby coraz częściej zadbane, na pozór niewyróżniające się z otoczenia dzięki między innymi dostępowi do magazynów odzieży, łaźni miejskich, powiększającej się liczbie placówek wspierających. Dbają o to, żeby się nie dać wykluczyć, więc starają się nie wyróżniać zapachem ani wyglądem. Zmienia się także

wiedza o życiu w kryzysie bezdomności, a wiedza o samym zjawisku uzmysławia wielu z nas, jakiej traumy doświadczają osoby bezdomne, co wzmacnia poczucie lęku.

CP: CZY PRZEZ TO, ŻE JESTEŚMY ŚWIADOMI, JESTEŚMY TEŻ BARDZIEJ WRAŻLIWI NA LOS OSÓB W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI?

M.D.: Teraz wzrasta obawa, żebyśmy nie uciekli od dotychczasowej wrażliwości, bo wygląda to tak: dobra, daję datek, ale niech tymi ludźmi zajmą się instytucje; są pieniądze, są wolontariusze, niech pracują. My podziwiamy tych zaangażowanych ludzi, ale od zjawiska bezdomności odgradzamy się kurtyną, ogrodzeniem, murem.

CP: WRACAJĄC JESZCZE DO TEMATU TRANSFORMACJI – DLACZEGO W WYNIKU GRUPOWYCH ZWOLNIEŃ W LATACH 90. WIELE OSÓB POPADŁO W KRYZYS BEZDOMNOŚCI? CZY TO WYŁĄCZNIE WINA GOSPODARKI?

M.D.: Przyczyny bezdomności zawsze są bardzo różne. Wiele zależy od historii danego człowieka, od jego zasobów, zarówno tych wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Ważne, jaka była jego sytuacja rodzinna: czy ta rodzina miała jakieś oszczędności,

czy mogła z nich korzystać w chwilach, kiedy nie było pracy, czy wypracowała mechanizmy obronne. Ważne, żeby od razu reagować, nie czekać, tylko uprzedzać pewne zdarzenia. Jeśli widzę, że pracodawca zaczyna mieć problemy i może ogłosić upadłość, to wcześniej się zabezpieczam i szukam pracy, nawet dorywczej. Po prostu uciekam do przodu. Oczywiście wśród przyczyn bezdomności warto wymienić też zmiany strukturalne. Proszę zobaczyć, jak dużo ludzi dzisiaj żyje na kredyt. 30-40 lat temu ludzie mieli mniej i bali się kredytów. Dzisiaj żyjemy na pokaz. Ludzie często funkcjonują dzięki kolejnym pożyczkom. Tak też powstają firmy, które tak naprawdę są finansowane przez banki – w razie niekorzystnej koniunktury na rynku, groźba utraty źródła dochodu, domu, mieszkania to realny scenariusz. A stąd już krok do wejścia w kryzys bezdomności.

CP: CZYLI „ZASTAW SIĘ A POSTAW SIĘ”. ŻYCIE NA POKAZ NIE JEST NOWYM ZJAWISKIEM, ALE WRACA Z NOWĄ SIŁĄ...

M.D.: Żeby być, musimy mieć. Żeby mieć, musimy wejść na kolejny szczebel drabiny hierarchii społecznej. Musimy zacząć bywać w określonym środowisku, zamieszkać w odpowiedniej dzielnicy, co pociąga za sobą wydatki. Awans społeczny obliuguje do tego, żeby jeździć lepszym samochodem, zmienić telefon... Wcześniej tego nie kupowałem, bo nie miałem pieniędzy, teraz ich też nie mam, ale mogę kupić na raty. Przychodzi koniec miesiąca i bank zaczyna upominać się o spłatę debetu, więc biorę z drugiej karty, bo nie mam innego wyjścia. Potem z pierwszej karty spłacam tę drugą kartę i tak się gonimy aż do kresu zdolności kredytowej.

CP: I WTEDY TO JUŻ PROSTA DROGA DO BEZDOMNOŚCI?

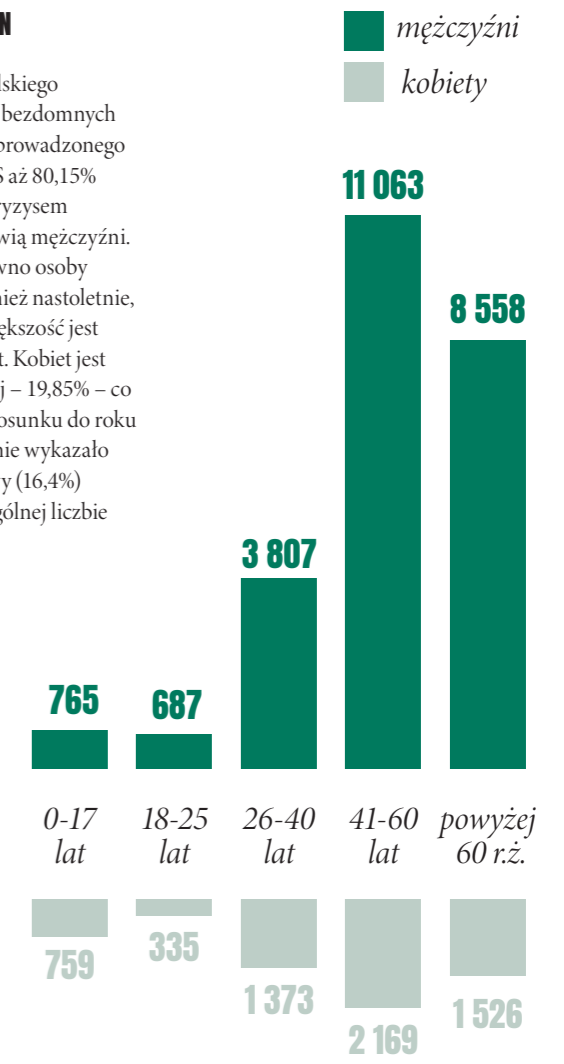
M.D.: Zagrożeni bezdomnością są ci, którzy uwierzyli w bańkę mydlaną, którą zbudowali. Doznanie tego upadku psychicznie człowieka łamie natychmiast. To nie jest proces powolny, tylko z dnia na dzień po prostu psychicznie siadamy, a później nie wierzymy już, że się uda.

CP: MOŻNA WIĘC POWIEDZIEĆ, ŻE KIEDYŚ KOŃ BYŁ MNIEJSZY, A TERAZ JEST WIĘKSZY, WIĘC UPADEK BARDZIEJ BOLI?

M.D.: Koń był mniejszy i miał bardziej stabilne nogi, więc łatwiej było na niego wsiąść.

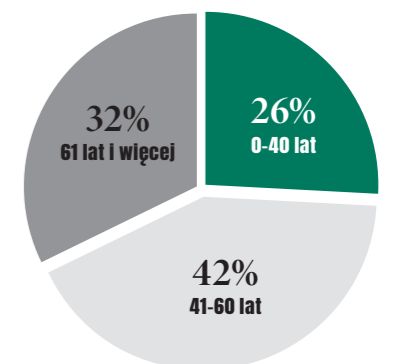
WIĘCEJ MĘŻCZYZN

Według „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego na zlecenie MRPiPS aż 80,15% osób dotkniętych kryzysem bezdomności stanowią mężczyźni. Wśród nich są zarówno osoby bardzo młode, również nastoletnie, jak i seniorzy, ale większość jest w wieku około 50 lat. Kobiet jest zdecydowanie mniej – 19,85% – co oznacza wzrost w stosunku do roku 2019, kiedy to badanie wykazało szesnastoprocentowy (16,4%) udział w kobiet w ogólnej liczbie osób bezdomnych.



ZAGROŻENIE WZRSTA PO CZTERDZIESTCE

Z badania liczby osób bezdomnych przeprowadzonego w 2024 roku* (podobnie jak z badań z 2019 i 2017 roku) wynika, że najwięcej osób bezdomnych mieści się w przedziale wiekowym 41-60 lat. Druga co do wielkości grupa bezdomnych to osoby w wieku powyżej 60 roku życia. Osób bezdomnych poniżej 41 roku życia jest znacznie mniej.



Ogólnopolskie badanie liczby osób bezdomnych – edycja 2024 przeprowadzone na zlecenie MRPiPS



Dr hab. Małgorzata Duda, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, proroctor UPJPII w Krakowie, socjolog, teolog, famiiliolog. Autorka ponad 100 artykułów naukowych, kilku monografii oraz wielu innych publikacji na poziomie krajowym i międzynarodowym. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na problemach społecznych, funkcjonowaniu rodziny, polityce społecznej na rzecz rodziny oraz etycznym wymiarze profesjonalizacji zawodów wsparcia społecznego.

Chciałem próbować nowych rzeczy...

HISTORIA PANA MARCINA, MIESZKAŃCA SCHRONISKA AKTYWIZUJĄCEGO CARITAS DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN W ZIELONEJ GÓRZE

Jestem osobą uzależnioną od alkoholu i od narkotyków – to mnie tak naprawdę wpędziło w bezdomność. W 2001 roku byłem pierwszy raz na terapii w ośrodku uzależnień, miałem 17 lat, mama tak postanowiła, bo byłem niepełnoletni. Od tamtej pory się z tym nalogiem borykam. Wychodzę czasem z tego na dwa lata, a później z powrotem wpadam. Byłem młody, chciałem próbować nowych rzeczy razem z rówieśnikami, ale u mnie poszło to trochę za daleko. Cel? Na początek – wytrwać te pierwsze miesiące. Ten ostatni rok, kiedy byłem na ulicy, był bardzo dla mnie ciężki i podejrzewam, że to jedna z ostatnich moich prób wyjścia z nalogu i bezdomności. Miałem rok, pół roku trzeźwości, ale jak kolejny raz się wpada, to ta degradacja przychodzi szybciej, po tygodniu, po dwóch, a nie jak wcześniej po pół roku na przykład. Wpada się w to samo miejsce bardzo szybko i może się to skończyć śmiercią. Wielu moich znajomych, z którymi piłem, z którymi brałem, nie żyje, bo się zapili albo gdzieś zamarzli.



Najpierw alkohol, potem narkotyki

HISTORIA PANA TOMKA UZALEŻNIONEGO OD NARKOTYKÓW I ALKOHOLU, UCZESTNIKA PROGRAMU „DAMY RADĘ!”

Używki w moim życiu pojawiły się, gdy byłem nastolatkiem. W domu nie było jakoś alkoholowo czy biednie, ale czułem się tam źle. Uciekałem więc w złe towarzystwo. By czuć się pewnie, sięgnąłem najpierw po alkohol, a później przyszedł czas na marihuanę i inne narkotyki. W wieku 20 lat byłem już w tak złym stanie, że podjąłem pierwszą i – jak się okazało – nie ostatnią terapię. Po jej odbyciu w niedługim czasie wróciłem do brania i picia. Nie umiałem poradzić sobie w normalnym życiu, przerastały mnie zwykłe relacje z ludźmi. Wiem, że zabrakło mi takiego wsparcia, jakie mam teraz. Byłem nietrzeźwy przez następnych kilka lat, z których kilka spędziłem za granicą. Wyjechałem do Hiszpanii, gdzie żyłem na ulicy. Zresztą tam jest sprzyjający klimat, więc wiele osób tak żyje. Wśród nich wielu naszych rodaków. Utrzymywałem się z grania na gitarze, kuglarstwa. Pod koniec byłem już tak zmęczony, że nie chciało mi się żyć. Ostatkiem sił udało mi się wrócić do Polski i podjąć terapię.



Tego nie widać...

HISTORIA PANA JAROSŁAWA, MIESZKAŃCA SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN W POLIGACH, PROWADZONEGO PRZEZ CARITAS DIECĘZI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Ja od alkoholu nie byłem uzależniony, jestem uzależniony od gier komputerowych, nie wiem, co lepsze. To nie są łatwe rzeczy, potrzeba terapeutów, czasu. Jest wiele osób sceptycznie nastawionych, ale są też osoby, które sobie poradziły i nie piją. Ja nie potrafiłem kontrolować czasu, który na to przeznaczam. Wcześniej byłem taksówkarzem i zamiast pracować i zarabiać, to grałem. Oszczędności się skończyły, przyszedł trudny moment, straciłem prawo jazdy, skończyły się źródła dochodów. Za wynajmowanie pokoju trzeba było płacić, a pieniędzy nie było, więc wylądowałem tu. W międzyczasie był szpital psychiatryczny. Musi być takie zdarzenie w życiu, szok, drugi człowiek, który rękę wyciągnie.

Znaleźć pracę to nie problem. Problemem jest, żeby ją utrzymać. Ja już próbowałem nie raz i wiem, że bez terapii wrócę do punktu wyjścia. Czekam na leczenie zaburzeń osobowości w Międzyzrzeczu. Próbowałem wyjść z uzależnienia na własną rękę, ale to się nie udaje. To jest pod tym względem bardzo podobne do alkoholizmu. Tego nie widać, ale podobne jest w skutkach. Niszczy relacje międzyludzkie, rodzinne, status materialny. Mam dużo zrozumienia dla uzależnionych od alkoholu, ja się nie uzależniłem, bo mi mówili „nie pij”, „nie pal”. Ale nie mówi się „nie graj”. Jeszcze 30 lat temu to było zrozumiałe, ale teraz? Wystarczy wejść do autobusu i wszyscy w telefonach. To problem społeczny, który narasta i nie wiem, czy nie jest poważniejszy od alkoholizmu. Ciężko jest dotrzeć do ludzi uzależnionych od gier. Żyją z tym, bo z tym się da żyć, tyle że życie z czasem zaczyna się sypać.



Teraz dochodzę do siebie

HISTORIA PANI MARII, PODOPIECZNEJ SCHRONISKA DLA OSÓB BEZDOMNYCH WE WŁOCŁAWKU

W poprzednim schronisku, w którym byłem, wchodziło się po schodach, tutaj jest prosto, wszędzie można wejść. Opiekunki są bardzo miłe, pomagają mi na przykład brać leki. Postanowiły doprowadzić mnie do porządku, bo ja przestałam w ogóle funkcjonować, przestałam brać leki, przestałam się smarować, a mam rybią łuskę. Wszystkie choroby na mnie spadły. Ja tu dopiero dochodzę do siebie. Jak człowiek ma doła czy jest chory jak ja, to może z kimś porozmawiać. Opiekunki zawsze mają dla nas dobre słowo, a to jest najważniejsze. Z poprzedniego schroniska poszłam sobie, bo myślałam, że mi się uda, ale niestety nie dałam rady. Spałam na dworze, chociaż było zimno. Wróciłam tu i cieszę się, że wróciłam, bo mam dach nad głową. Czasem mogę się wykazać – jeśli coś jest potrzebne, to idę i pomagam, na ile mogę. Niestety nie we wszystkim mogę pomóc, bo mam stwardnienie rozsiane, a ta choroba swoje robi. Od 2018 roku się z nią zmagam, ciężko mi jest, ale muszę sobie jakoś dawać radę. Przez tę chorobę zabrali mi dzieci. Czwórkę dzieciaków mam, są piękne i mądre. Tu jest miła atmosfera, możemy na sobie polegać i wiem, że komuś mogę jeszcze pomóc, chociaż sama potrzebuję pomocy.



Uzależnienia stare i nowe

Uzależnienia stare i nowe

Uzależnienia nowe

Choroba

Wyłączyło się myślenie

HISTORIA PANA KRYSZTIANA, ABSOLWENTA PROGRAMÓW „2 KROKI” I „DAMY RADĘ!”

Prawie całe moje życie to był jakiś „oddział zamknięty”, w którym się szamotałem. Najpierw w domu rodzinnym, gdzie panował alkohol i przemoc. Pamiętam, że jako sześciolatek uwieszałem się ojca, który bił mamę i nie raz ładowałem na ścianie – obolały i rozpaczliwie bezradny. Potem młodsza siostra wypadła przez okno, chyba szukała przez sen wyjścia z tego koszmaru i pomyliła się. Na wakacjach często wychodziła w ten sposób na ganek, żeby pochodzić po lesie. Coś jej się musiało przysnąć. Miała 8 lat. Uciekliśmy z mamą do babci i wkrótce okazało się, że mama jest chora na raka. Widziałem, jak chemioterapia i nowotwór zmieniały ją. Wkrótce umarła, całkowicie wyniszczona. Miałem 15 lat i byłem zupełnie sam.

Potem był krótki okres przebywania u cioci w Warszawie, u rodziny, która u nas uchodziła za wzorową. Usłyszałem którejś nocy przez ścianę, jak wujek krzyczał na ciocię, że mnie przygarnęła. Uciekłem. Zamieszkałem w przyczepie, zacząłem palić trawkę, pić, potem brać mocniejsze środki. Byłem na hajcu, wyłączyło się myślenie, nie wiedziałem już, kim jestem. Którejś nocy jechałem rowerem. Zobaczyłem światelko przy zamkniętym sklepie. Potrzebowałem papierosów i alkoholu, chociaż miałem już 3,5 promila – jak stwierdzili policjanci, którzy mnie nakryli. Za włamanie dostałem 2 lata w zawieszeniu na 5 lat, bo nie byłem karany. Do tego obowiązek spłaty poniesionych przez właściciela strat, które wycenił na 9 tys. zł. Nie wiem, jak to wyliczył, może myślał, że jak więcej poda, to więcej uda mu się odzyskać. Ale ja nie miałem z czego oddać. Zaczęłem pracować najpierw przy sprzątnięciu na basenie, potem przy innych dorywczych pracach porządkowych, bardzo chciałem spłacić to wszystko, ale ledwo starczało na życie. W tym czasie poszedłem na kurację odwykową i poznałem Iwonę. Przeżyłem pierwszy raz prawdziwą miłość, urodził się Maciuś, nasz synek. I w moim sercu zaczął się chyba budzić do życia nowy Krystian. Ale wciąż jakaś część mojego mózgu była wyłączona. Kuracja Metadonem trzymała mnie w stanie



półłepienia, chociaż łagodziła objawy głodu narkotycznego. Nie odczuwałem ani emocji, ani strachu. Czasem niepokój i tęsknotę.

Kiedy Maciuś miał roczek, odwiesili mi „zawiasy” za niespłacenie długu i znalazłem się w więzieniu. Za murami zostali moi najbliżsi: Iwona i Maciuś, jedyne, co naprawdę trzymało mnie przy życiu. I cień nadziei, że jeszcze da się wszystko naprawić, zmienić. I że będzie trzeba wysiłku, aby wyjść z tego. I że będzie walka. Wbrew temu czułem się rozpaczliwie bezradny i słaby. Znowu byłem sam. Wtedy poprosiłem psychologa więziennego o odstąpienie Metadonu. Powoli zaczęło wracać myślenie. Wiedziałem, że muszę dobrze wykorzystać te dwa lata odosobnienia. Poszedłem do ks. kapelana i rozpocząłem przygotowania do bierzmowania. Zaczęłem też lepiej widzieć. Zobaczyłem dopiero teraz, ile razy Bóg interweniował w moim życiu i starał się mnie chronić. O ile Mu pozwalałem. Bóg w więzieniu pracował nade mną, ale ja też. Przez całe dwa lata sprzątałem pomieszczenia więzienne, wyrzucałem śmieci – bez wynagrodzenia, bo nie było możliwości podjęcia pracy zarobkowej. A ja chciałem spłacić zadłużenie i alimenty. W zakładzie karnym na 1200 osadzonych pracowało

zarobkowo tylko około 30 więźniów. Pozostałym przybywało zadłużenia i odsetek. Nie traciłem jednak czasu. Nie chciałem przesiąknąć klimatem więzienia. Nie dałem się wytatuować ani wciągnąć do żadnej grupy więziennej, ukończyłem kurs drukarski i technika robót wykończeniowych, starałem się codziennie uczyć czegoś nowego, ale przede wszystkim planować przyszłość po wyjściu na wolność. Bałem się, jak wszyscy osadzeni, wyjścia na wolność, chociaż nie mogłem się doczekać tej chwili. Obawiałem się pierwszych kroków, nie wiedziałem, gdzie będę mieszkał, czy znajdę pracę, jak przyjmą mnie moi bliscy. Strasznie tęskniłem za Maciusiem i za Iwoną, ale nasz związek był już bardzo osłabiony przez te 2 lata rozłąki. Dotarło do mnie, ile oboje wycierpieli przeze mnie.

Po wyjściu z więzienia dostałem pieniądze na bilet do Warszawy i zapewnienie o czekającym na mnie miejscu w schronisku. Była też możliwość przystąpienia do programu wychodzenia z bezdomności i uzależnień „Damy radę!” w Caritas Polska. Przedstawiciel programu odwiedzał mnie w zakładzie karnym i zapewnił, że razem damy radę, jeżeli wytrwam. Po wejściu do grupy od razu dobrze się w niej poczułem.

Z braku pracy lub chęci

SIOSTRA FAUSTYNA FARMAS, KIEROWNIK SCHRONISKA CARITAS DLA BEZDOMNYCH KOBIET I MĘŻCZYŹN W WŁOCŁAWKU

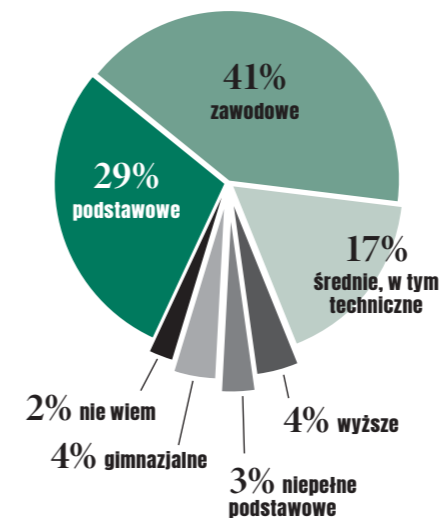
U nas różnica w profilu osób bezdomnych dotyczy osób młodych i starszych, w wieku 50-60 lat i więcej. Te osoby przebywają raczej na stałe w schronisku, są tu od 10, 15, 20 lat. Najczęściej straciły pracę z powodu upadku fabryk czy firm, w których pracowały. W związku z tym pojawia się alkohol i rozpad więzi rodzinnych. Taka osoba zostaje wtedy wyrzucony z domu albo ma zakaz zbliżania się, bo jest agresywna. Grupa młodszych bezdomnych to są osoby uzależnione, teraz najczęściej od narkotyków i dopalaczy. Te osoby najczęściej nie podejmują zatrudnienia, a w związku z tym również próby wyjścia z bezdomności, bo bardzo często już mają zmiany neurologiczne i psychiczne.



Podopieczny Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości w Szczecinie, który doświadczył kryzysu bezdomności. Dzięki siostrze otrzymał chrzest i odbudowuje swoje życie

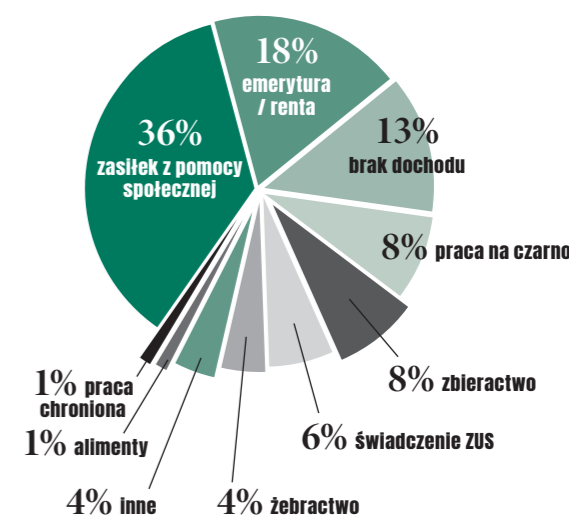
POZIOM WYKSZTAŁCENIA WŚRÓD OSÓB BEZDOMNYCH*

W odniesieniu do badania z 2019 roku można zaobserwować wzrost osób w kryzysie bezdomności z wykształceniem wyższym (o 57 punktów procentowych). Obecnie osoby te stanowią 4% ogółu osób w kryzysie bezdomności.



ŹRÓDŁA DOCHODU OSÓB BEZDOMNYCH*

Dane pokazują, że stosunkowo mało osób w kryzysie bezdomności nie ma żadnych dochodów. Niestety są one zbyt niskie, by pozwoliły na wynajęcie mieszkania.



*dane z „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego na zlecenie MRPiPS

KOBIETY w kryzysie

Kobiet w kryzysie bezdomności prawie nie widać.

To zrozumiałe, bo jest ich znacznie mniej niż mężczyzn.

Ale kobiety rzadziej też popadają w uzależnienia i prezentują lepsze umiejętności społeczne, dlatego skuteczniej bronią się przed utratą dachu nad głową, a jeśli już kapitulują, to lepiej ukrywają swoją bezdomność. Częściej też szukają pomocy instytucjonalnej, szczególnie jeśli mają małe dzieci.

Schronisko dla Osób
Bezdomnych z Usługami
Opiekuńczymi „Jerycho”,
prowadzone przez Caritas
Diecezji Włocławskiej

19,85%

OSÓB W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI
TO KOBIETY



Pani Agnieszka z Natalką na spacerze

Dzieci dają siłę

PANI AGNIESZKA, UCZESTNICZKA PROGRAMU „DAMY RADĘ!”

Byłam w dramatycznej sytuacji i już naprawdę nie wiedziałam, co zrobić. Była zima, a ja mieszkałam nielegalnie w lokalu, z którego miałam trafić na ulicę. Nie miałam też żadnych pieniędzy. Mój znajomy, który doświadczył bezdomności, dał mi wizytówkę Caritas. Zadzwoiłam i okazało się, że szybko mogłam liczyć na pomoc. Krok po kroku dostałam wskazówki, co mam robić, gdzie się zgłosić. Najpierw trafiłam do ośrodka interwencji kryzysowej, a potem przeprowadziłam się do domu samotnej matki.

Wydaje mi się, że moje problemy zaczęły się w wieku dojrzwania, chociaż nie wiąże tego z tym, że zostałam wychowana w rodzinie zastępczej. Przybrani rodzice starali się zapewnić mi dobre warunki. Mnie jednak ciągnęło do tych gorszych środowisk, papierosów, alkoholu. Nie chciałam się uczyć. Związałam się chłopakiem,

który pochodzi z rodziny alkoholowej, wychowywał się w domu dziecka, a później trafił do różnych ośrodków, do poprawczaka, a wreszcie do więzienia. Gdy miałam 23 lata, urodziła nam się córka. Nie mogliśmy za bardzo liczyć na czyjąkolwiek pomoc, tułaliśmy się po wynajętych mieszkaniach. Ostatecznie, gdy groziła nam bezdomność, przyjęli nas pod swój dach moi rodzice. Nasza niedojrzałość wtedy doprowadziła do kolejnego dramatu – rodzice wyrzucili nas z domu i uniemożliwili nam kontakt z naszą córką. Po tym wszystkim nie miałam już barier, rozplynęłam się w narkotykach i alkoholu. Dopiero gdy mój stan zdrowia tak się pogorszył, że stanęłam przed wyborem: albo skończę z używkami, albo umrę, powiedziałam sobie dość.

Wiem, że naprawienie tego wszystkiego zajmie jeszcze dużo czasu. Cierpliwie

poukładałam wszystko w życiu. Tymczasem urodziłam drugą córeczkę, Natalkę, i odzyskałam kontakt ze starszą córeczką. Widujemy się w ośrodku wsparcia, ale wszystko idzie w dobrym kierunku. Te spotkania są dla nas ogromnym przeżyciem. Odbudowuję kontakt z moją córcią, ale też nawiązuje się więź między siostrami! Nadal mieszkam z Natalką w domu samotnej matki, ale złożyłam wniosek o mieszkanie i jestem pełna nadziei na szybkie rozwiązanie sprawy. Wierzę też, że ze wszystkim dam sobie radę. Przecież wiele matek łączy pracę z wychowaniem dzieci. Dlaczego więc ja miałabym sobie nie poradzić? Dzieci dają mi ogromną siłę. Chciałabym stworzyć im dom i kochającą rodzinę. Najważniejsze dla mnie jest to, by zapewnić moim dzieciom godne, bezpieczne warunki. Żebyśmy mogły być razem. To byłoby największe szczęście.

KIEDY WSZYSTKO JUŻ ZAWIODŁO Schroniska dla bezdomnych kobiet

Choć kobiet w kryzysie bezdomności jest mniej niż mężczyzn, a kobiety z dziećmi przyjmowane są przez domy samotnych matek, w Polsce istnieją także schroniska dla bezdomnych kobiet. Jedno z nich funkcjonuje w ośrodku Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamińskiej: *Są tu osoby, które mają zerwane więzi rodzinne, najczęściej z powodu uzależnień* – mówi Elżbieta Kozak, kierownik prowadzonego przez Caritas Schroniska dla Kobiet i Domu dla Matek z Dziećmi w Szczecinie. *Rodziny odwróciły się od nich i kobiety te nie mają już nikogo bliskiego, dlatego są w naszych ośrodkach. Mamy też kobiety bardzo młode, które najczęściej źle ulokowały swoje uczucia. Ich partnerzy nie zachowali się tak, jak powinni, opuścili je w potrzebie.*

Do Centrum Socjalnego Caritas w Stargardzie także trafiają kobiety w różnym wieku i z najróżniejszymi życiorysami. Wśród nich są też takie, które kwalifikują się do ośrodka z usługami opiekuńczymi. Niestety takich ośrodków jest bardzo mało. Jak mówi Anna Walukiewicz, kierownik znajdującego się w Centrum gminnego ośrodka wsparcia dla ofiar przemocy w rodzinie, z powodu alkoholizmu kobiety mają szereg schorzeń. Niektóre zmagają się z cukrzycą i nieumiejętnie podają sobie insulinę. Do ośrodka kobiety kierowane są przez MOPS, ale przychodzą także kobiety z dziećmi, które przyjmowane są od razu. To często ofiary przemocy w rodzinie, którym udzielana jest pomoc terapeutyczna i psychologa, a także prawnika.

BEZDOMNOŚĆ RAZY 2

Domy dla samotnych matek

Prawdą jest, że gdy dochodzi do konfliktu rodzinnego połączonego z eksmisją, to w mieszkaniu pozostaje zazwyczaj matka z dziećmi, a nie partner. Jednak nie zawsze tak jest, dlatego kobiety z małymi dziećmi, które straciły dach nad głową, mogą szukać pomocy w domach samotnej matki.

Historie życia podopiecznych domów samotnej matki są bardzo różne, ale wszystkie bolesne. Kobiety mają za sobą doświadczenie życia w patologicznej rodzinie, która nie była w stanie dać im prawidłowych wzorców. Często to wychowanki domów dziecka. Brak odpowiedniego wsparcia w rodzinie sprawił, że powielają dysfunkcyjne modele, co rodzi kolejne dramaty. Zostają matkami, choć są



Elżbieta Kozak, kierownik Schroniska dla Kobiet i Domu dla Matek z Dziećmi w Szczecinie

niezaradne życiowo, na dodatek wiele z nich zmagają się z niepełnosprawnością intelektualną lub uzależnieniami. Wiele z tych kobiet ma za sobą związki nieformalne, a po porzuceniu przez partnera pozostaje bez środków do życia. Niestety spora część podopiecznych to ofiary przemocy domowej i przestępstw na tle seksualnym. Bez pomocy z zewnątrz nie są w stanie się uniezależnić i zacząć normalnie żyć.

Jak ogromna jest skala problemu i jak bardzo potrzebne są domy samotnej matki, niech świadczy chociażby fakt, że wiele z takich ośrodków powstało z inicjatywy i wsparcia finansowego lub materialnego okolicznych mieszkańców. Właśnie w ten sposób rozpoczął działalność **Dom Samotnej Matki Caritas w Ciechocinku**. Dlaczego kobiety tu trafiają? *Nie ma jednoznacznej odpowiedzi* – mówi pracująca w ciechocińskim domu siostra Wincenta Olszewska. *Często są niedostosowane społecznie, upośledzone lub pochodzą z patologicznych środowisk, więc powielają błędne wzorce swoich rodziców. Są też takie matki, które znalazły się w krytycznej sytuacji przez swoich partnerów, mężów. Doświadczyły przemocy, psychicznej, fizycznej czy seksualnej. Dodatkowo bywają uzależnione od swoich oprawców. Każda historia jest inna, każda wymaga zatrzymania, zrozumienia i nie każda nieestety kończy się happy endem* – dodaje siostra Wincenta.

Matki w trudnej sytuacji życiowej pomoc znajdują też w **Domu Matki i Dziecka „Nazaret” w Supraślu** prowadzonym przez siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Są to zarówno 18-letnie dziewczęta, jak i kobiety dojrzałe. Zazwyczaj mają trudną sytuację finansową i bytową. Utrzymują się z dodatku 800+, alimentów i ewentualnie świadczeń z pomocy społecznej. *Bezpośrednią przyczyną opuszczenia przez matkę miejsca zamieszkania jest najczęściej niepowodzenie w relacji z mężczyzną, z którym była w związku. Kobiety albo uciekają od przemocy, albo braku relacji i opieki. Powodem są również problemy z prawem partnerów, którzy trafiają do więzienia. Do dramatycznych kroków zmusza kobiety także brak wsparcia ze strony rodziny, z której pochodzą. Matka, nie*

mając wystarczających środków na wynajęcie mieszkania czy pokoju, ostatecznie trafia do nas – tłumaczy pani Agata, pracownica placówki.

Nierzadko dachu nad głową muszą szukać matki niepełnoletnie. U źródeł ich problemów często stoi fakt, że wychowywały się w placówkach opiekuńczych bądź w rodzinach dysfunkcyjnych. Z racji wieku i braków w edukacji nie mogą pracować. Jednak matki pełnoletnie także nie są w stanie zapewnić sobie źródła utrzymania, ponieważ na podjęcie pracy nie pozwala wiek ich dzieci. Ponadto wiele z nich nie otrzymało w rodzinie prawidłowych wzorców, dlatego ich problemem jest niezaradność i nieumiejętność gospodarowania środkami.

Pomagamy kobietom w różnych sytuacjach losowych – mówi Ewa Maziarz, kierownik **Domu Samotnej Matki w Rudniku nad Sanem** prowadzonego przez Caritas Diecezji Sandomierskiej. *Wśród nich są kobiety, które z uwagi na niepełnosprawność intelektualną nie są w stanie same opiekować się dziećmi, i te, którym odmówiono prawa do mieszkania wśród bliskich. Są również matki z zaburzeniami osobowości, zmagające się z uzależnieniami, bezdomne, pochodzące z rodzin patologicznych i mające dzieci z dysfunkcyjnych i niedających wsparcia nieformalnych związków. Większość z nich jest pod stałą opieką lekarzy. Dzieci tych matek, w wyniku zaniedbanej ciąży, zaniedbań pielęgnacyjnych bądź dziedziczenia genetycznego zmagają się z wadami rozwojowymi. Nasze podopieczne wymagają różnorodnego wsparcia w nabywaniu umiejętności w radzeniu sobie z codziennością. Większość z tych matek ma ograniczone prawa rodzicielskie, a nasz dom jest ostatnią deską ratunku w walce o to, by nie utraciły swoich dzieci. Sytuacja materialna matek jest często trudna. Zazwyczaj jedynym ich źródłem dochodu są alimenty i różnego rodzaju zasiłki pobierane na dzieci* – wyjaśnia pani Ewa.

Zgodnie z założeniami, w domu samotnej matki podopieczne mogą przebywać tylko rok. To często zbyt mało, by zorganizować życie na nowo, nauczyć się samodzielności i radzenia sobie z problemami, dlatego niektóre matki mieszkają w placówkach dłużej. Wielu z nich udaje się pomóc, ale są też takie, które nigdy nie nabyte umiejętności koniecznych do samodzielnego funkcjonowania.

CZY Czy bezdomny potrzebuje domu?



W przestrzeni miejskiej człowiek doświadczający kryzysu bezdomności czuje się źle. Z jednej strony niechciany, niewygodny, a z drugiej niczym zwierzyna łowna – nie zamknie przecież za sobą drzwi, by schować się przed pogardą lub niewygodnymi pytaniami. Dlaczego więc osoby bezdomne nie zawsze lub nie od razu szukają pomocy?

Podopieczny Schroniska dla Osób Bezdomnych z Usługami Opiekuńczymi „Jerycho”, prowadzonego przez Caritas Diecezji Włocławskiej

Dla osoby w kryzysie bezdomności pytania są niewygodne. Mogą przecież ujawnić, że przebywa w pustostanie nielegalnie i powinna go opuścić. Mogą też zdradzić, że jest pod wpływem środków psychoaktywnych lub alkoholu, którego przecież nie można spożywać na ulicy. W końcu mogą też odkryć prawdę o długach i wyroku na koncie albo „zawiasach”, które za drobnostkę sąd może uchylić. Mając tyle na sumieniu niełatwo jest szukać pomocy. Szczególnie w instytucjach, gdzie trzeba „przysiąc się” do wszystkiego.

PRZED CZYM CHRONI TAJEMNICA

Niechęć do opowiedzenia o sobie bez wybielania to ogromna bariera. Pozornie trudniej jest, gdy słuchaczem jest osoba, którą znamy i która zna naszych znajomych. Stąd spore szanse na szczerą rozmowę z osobami bezdomnymi mają streetworkerzy, pracownicy placówek pomocowych i duchowni.

Przywitali mnie, podali rękę i serdecznie przyjęli. Mówili, że długo na mnie czekali, bo chcieli porozmawiać – opowiada ks. Mateusz, kleryk włocławskiego seminarium duchownego, który za rekomendacją rektora, odwiedził ogrzewalnię Caritas. Uśmiechali się, pytali dlaczego wybrałem seminarium. Kiedy powiedziałem, że mam na imię Mateusz, śmiali się, że załatwią mi rower. Oni potrafią rozmawiać na różne tematy, nie tylko o swojej bezdomności i alkoholu. Mogłem posłuchać ich rozmów o muzyce, o literaturze – wymieniali nawet konkretne utwory muzyczne czy gatunki literackie. Mówili o swoich przeżyciach i trudnościach, przez które odwrócili się od Boga i od ludzi, oraz że zabrakło im odwagi, by szczerze z kimś porozmawiać. Pomyślałem wtedy, że potrzebują również wsparcia duchowego i modlitwy, które jako duchowny mogę im dać.

Ks. Mateusz od razu nawiązał kontakt z osobami w kryzysie, ale bez opiekuna, który przygotował podopiecznych na przyjęcie osoby duchownej, to spotkanie mogło być mniej udane. By skłonić kogoś, kto przeżywa życiowy dramat, do szukania pomocy, czasami potrzeba totalnej katastrofy, przerażenia lub otarcia się o śmierć: *Z mojego punktu widzenia, jako psychologa, kryzys musi się pogłębić. Coś musi się wydarzyć, co spowoduje, że osoba w kryzysie będzie chciała szukać pomocy w instytucji czy u innej osoby. To coś to na przykład zimno, osobista refleksja nad własnym życiem, uświadomienie sobie własnego położenia – mówi Roman Romanowski, streetworker,*

kierownik Schroniska Aktywizującego Caritas dla Bezdomnych Mężczyzn w Zielonej Górze.

Bywa, że jedynym sposobem, by osoba uzależniona porzuciła nałóg, jest odebranie jej komfortu picia czy brania przez wyrzucenie z domu.* Ktoś, kto już domu nie ma i w jakiś sposób oswoił się z tą sytuacją, nadal ma wiele do stracenia. Jak pan Piotr, który być może nie trafiłby do schroniska, gdyby nie totalna katastrofa: *Doszło do wypadku, podpalono mnie, 20 procent ciała miałem poparzone – mówi pokazując ślady. Naprawdę potrzebowałem pomocy, byłem w szpitalu, ręce zabandażowane i stoję na ulicy, bo nie miałem ubezpieczenia. Żadnej pomocy doraźnej, jeśli chodzi o leki, zmianę opatrunku. Żeby być ubezpieczonym, trzeba mieć dokumenty, a spaliło mi się wszystko. I nagle białe światło: siostry**. Ja chciałem prosić tylko o zmianę opatrunku. „Nie, nie możesz stąd iść” powiedziały. Został. Nie wiemy, czy zmiana w jego życiu będzie trwała, ale wiemy, że podjął próbę, dał sobie pomóc. To pierwszy krok do tego, żeby pójść dalej.*

SPOTKANIE

Czasem katastrofa nie jest konieczna, bo pragnienie szukania pomocy jest silniejsze niż wstyd i wszelkie obawy. Potrzeba jedynie bodźca, na przykład kontaktu z kimś, kto zachęci, pokieruje. Nie od razu do schroniska czy MOPR-u, gdzie trzeba być w miarę gotowym na zmianę, ale do łaźni, noclegowni lub ogrzewalni. Takie miejsca, w których można odpocząć, ogrzać się i zadbać o powierzchowność, pozwalają poczuć się chociaż na chwilę pełnoprawnym członkiem społeczeństwa. W takich miejscach jest szansa na spotkanie kogoś, kto wysłucha, ale bez naciągania na zwierzenia, czy wesprze, jeśli zobaczy gotowość do przyjęcia pomocy.

Ogrzewalnia pomyślana jest tak, że każda osoba bezdomna może tu przyjść, nawet jeśli jest pod wpływem – mówi ks. Jacek Brzostowski, kleryk seminarium we Włocławku. Osoby bezdomne doceniają, że mają się gdzie schronić, że to życie ich nie jest zagrożone. Widzą wartość w tym, że nie są same, że mają z kim porozmawiać, choć oczywiście są tarcia, bo każdy ma inny charakter, zwłaszcza że mogą być pod wpływem alkoholu. Z drugiej strony oni się rozumieją i wiedzą, że to taki bufor, nie muszą narażać swoich bliskich na cierpienie. To miejsce daje też przestrzeń na refleksję nad życiem i możliwościami wyjścia w stronę zdrowia. Czasem są otwarci i sami mówią o swoich doświadczeniach z nałogiem, z szukaniem pracy, o samotności. Ja mam w nich

dostrzec Chrystusa. Mimo że czasem pada więzanka wulgarnych słów, to On tam jest. Często już samo zainteresowanie wiele znaczy. Kiedy człowiek usłyszy to, co sam o sobie mówi, to już zyskuje perspektywę, staje z boku. To daje mu do myślenia, że może da się coś jeszcze zrobić.

MAPA DOBRZYCH MIEJSC

Najprostszą odpowiedzią na pytanie, czego potrzeba osobom w kryzysie bezdomności, jest oczywiście posiadanie własnego miejsca zamieszkania. Prawda jest jednak inna. Większość osób w kryzysie bezdomności taki dom kiedyś miała i z pewnych powodów go straciła. Zatem odzyskanie domu nie rozwiązuje problemu. Gdyby tak było, nikt nie zniknąłby ze schronisk dla osób bezdomnych czy z mieszkań treningowych, by znów wyładować na ulicy. Zatem znalezienie właściwej przyczyny, a raczej przyczyn bezdomności jest kluczem do sukcesu. Zanim się to jednak stanie, człowiek tkwi w zawieszaniu i uczy się funkcjonować w przestrzeni miasta, by przeżyć. W głowie robi mapę miejsc, dzięki którym zaspokajają najpilniejsze potrzeby. Uczy się, gdzie są jadalnie dla potrzebujących, gdzie magazyny pomocy rzeczowej i żywnościowej, ogrzewalnie, łaźnie, noclegownie. Uczy się także dzięki obcowaniu w łaźniach czy noclegowniach z innymi osobami w kryzysie bezdomności. Na przykład tego, jak nie dać się wykorzystać szajkom żerującym na osobach w kryzysie. Znany jest bowiem proceder namawiania osób bezdomnych do brania kredytu na telefony komórkowe lub sprzęt AGD. Za podpis pod takim zobowiązaniem oszuści wypłacają kilkaset złotych, ale zadłużenia opiewającego na kilka lub kilkanaście tysięcy złotych nikt potem nie spłaca i pozostaje ono na koncie tego, kto zobowiązanie podpisał.

Dla osób pozbawionych domu i wsparcia bliskich miasto jest dżunglą, w której trzeba umieć się poruszać. Tymczasem samotność i poczucie beznadziei bardzo osłabia siły witalne i zdolność do odróżniania dobra od zła, dlatego tak ważna jest działalność różnorodnych ośrodków pomocy i spotkanie na swojej drodze osób oferujących wsparcie, które stopniowo będzie przybliżać do odzyskania własnego życia.

*nie wszyscy badacze podzielają ten pogląd, np. Gabor Maté, autor książki „Bliskie spotkania z uzależnieniem. W świecie głodnych duchów”, uważa, że kluczem jest nadawanie osobom uzależnionym podmiotowości, traktowanie ich w sposób partnerski i dawanie przestrzeni na samodzielne podejmowanie decyzji

**Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości w Szczecinie

Przytulanie & wymaganie

Caritas jest największą działającą w Polsce organizacją pomocową, docierającą do potrzebujących na terenie całego kraju. Jest to możliwe dzięki odpowiedniej strukturze organizacji, na którą składa się Caritas Polska, jako jednostka centralna, oraz 45 Caritas diecezjalnych będących w pełni autonomicznymi podmiotami. Szczególnie ważnym elementem działalności Caritas diecezjalnych są prowadzone przez nie ośrodki pomocy dla różnych grup podopiecznych, w tym dla osób w kryzysie bezdomności. O tym, co w tej pomocy jest najważniejsze, opowiada ks. Jacek Kędziński, dyrektor Caritas Diecezji Włocławskiej.



Pan Marcin, podopieczny Schroniska Aktywizującego Caritas dla Bezdomnych Mężczyzn w Zielonej Górze, czuje się w swoim żywiole, kiedy gotuje

Caritas Polska: CZY POMOC OSOBOM W KRYZYSIE TO MISJA SZCZEGÓLNA DLA CARITAS?

Ks. Jacek Kędziński: Pomoc osobom bezdomnym to podstawowe zadanie Caritas wynikające z Ewangelii. Jezus zaprosił apostołów, by towarzyszyli osobom ubogim, będącym w potrzebie i te osoby w kryzysie bezdomności takimi osobami są. To jest zadanie, które powierzył Jezus Chrystus Kościołowi, a Kościół realizuje je poprzez instytucje Caritas. To trudne zadanie, ale i wdzięczne, gdy widzimy osoby, które są zaopiekowane i mają dach nad głową.

CP: POMOC NIESIONA PRZEZ ORGANIZACJĘ KOŚCIELNĄ RÓŻNI SIĘ OD POMOCY OFEROWANEJ PRZEZ INSTYTUCJE PAŃSTWOWE?

Ks. J.K.: Staramy się dawać więcej niż taka instytucja miejska, chociażby przez odniesienie do wiary, szukanie relacji z Jezusem, by lepiej siebie poznać, poczuć wspólnotę. Żeby ta wspólnota mogła się zawiązać, potrzebne jest nam takie dobro, którym jest Jezus Chrystus, oraz wartości chrześcijańskie.

CP: PEŁNOWYMIAROWA POMOC OSOBOM BEZDOMNYM TO JEDNAK ZADANIE, KTÓRE WYMAGA FINANSOWANIA I POMOCY SPECJALISTÓW...

Ks. J.K.: Trzeba mieć zaplecze, które daje wsparcie – pomoc psychologiczną, duchową, terapię zajęciową, rehabilitację, pomoc

w znalezieniu sprzętu, na przykład wózka inwalidzkiego. Widzimy, że zadaniem Caritas jest stworzenie takiego zaplecza, które zapewni pomoc możliwie szeroką i kompleksową.

CP: DO TEGO POTRZEBA SIŁY. SKĄD JĄ KSIĄDZ CZERPIE?

Ks. J.K.: Pamiętam spotkanie z opiekunem w ogrzewalni Caritas. Opowiedział mi, jak spotkał na ulicy, gdzieś w centrum miasta, bezdomnego, którego pamiętał z ogrzewalni. Bezdomny zadał mu jedno proste pytanie – czy może się do niego przytulić. Opiekun, bardzo zdziwiony, odpowiedział, że jeśli ma taką potrzebę, to dlaczego nie. Bezdomny przytulił się, po czym przyznał, że... teraz już nie odbierze sobie życia! On już nie widział sensu swojej egzystencji, ale spotkał człowieka, którego znał i miał na tyle śmiałości, żeby poprosić o pomoc. To jest świadectwo, które dało mi do zrozumienia, że nasze dzieło skierowanie do osób bezdomnych dosłownie chroni i ratuje życie.

CP: CZY TAKIE PRYTULENIE, DOSŁOWNIE I W PRZENOŚNI, WYSTARCZY?

Ks. J.K.: Od czasu do czasu odwiedzam ludzi w ogrzewalni, rozmawiam z nimi i to mnie zachęca do tego, żeby wesprzeć ich też modlitwą, dać im sygnał, że mi, jako człowiekowi, nie jako dyrektorowi Caritas, zależy na nich, że ich życie jest wartością, chociażby poprzez stawianie wymagań. A wymagam tylko od osoby, którą cenię,

na którą liczę i wiem, że jest ona w stanie podjąć jakieś wyzwanie. To przynosi skutek. Wcześniej do ogrzewalni przychodzili osoby w stanie bardzo nietrzeźwym, ale ograniczyliśmy dopuszczalną liczbę promili. Teraz ludzie przychodzą do tej ogrzewalni bardziej trzeźwi. Wymagania budzą w sensie pozytywnym.

CP: WIERZY KSIĄDZ, ŻE MAMY REALNY WPŁYW NA POPRAWĘ SYTUACJI OSÓB BEZDOMNYCH?

Ks. J.K.: Myślę, że poprzez pomoc, nasze starania i świadczenie miłości, bo tym jest Caritas, wpływamy na to, że świat tych poszczególnych osób zmienia się i staje się piękniejszy. To nami kieruje, bo gdyby tak nie było, to ciężko by było prowadzić długoletnią, długofalową pomoc. Czujemy się zmotywowani do działania i szukamy nowych perspektyw. To znak, że mamy realny wpływ. Tak czujemy i tak się też definiujemy – że jesteśmy instytucją rozwojową, gdzie nie ma granic w udzielaniu pomocy, te granice mogą być tylko w nas samych.





Radio, kubek z herbatą, leki, pudełko z drobiazgami... Te wszystkie rzeczy, w miarę, jak się pojawiają, budują domowy klimat; nie brakuje go podopiecznym Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości w Szczecinie

placówki

Typy placówek udzielających wsparcia osobom w kryzysie bezdomności

Kościół w Polsce, działając zgodnie z zasadami katolickiej nauki społecznej, realizuje w praktyce pomoc dla osób w kryzysie bezdomności. Caritas, będąca charytatywnym ramieniem Kościoła, oraz zgromadzenia zakonne prowadzą setki placówek, które dają potrzebującym schronienie, a także wsparcie materialne, żywnościowe, psychologiczne i duchowe.



Jedną z najważniejszych form pomocy osobom w kryzysie bezdomności są miejsca udzielające czasowego schronienia. Placówki te funkcjonują w większych miastach na terenie całego kraju. Prowadzone są przez gminy lub organizacje pożytku publicznego, do których należy między innymi Caritas. Każdy rodzaj placówki musi spełniać standardy określone w rozporządzeniu Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Do placówek udzielających schronienia należą schroniska, noclegownie i ogrzewalnie. Noclegownie i ogrzewalnie różnią się od schronisk tym, że oferują pomoc doraźną i zaliczane są

do placówek pomocy niskoprogowej, co oznacza, że może z nich korzystać każdy, bez formalności, niezależnie od ostatniego miejsca zameldowania i sytuacji materialnej.

Do ośrodków udzielających czasowego schronienia należą również domy samotnej matki, choć, w ujęciu ustawodawcy, nie są stricte placówkami świadczącymi schronienie osobom bezdomnym, ponieważ mogą zgłaszać się do nich matki małych dzieci i kobiety w ciąży (niekiedy również ojcowie i opiekunowie prawni małych dzieci), które znalazły się w kryzysie bezdomności bądź są zagrożone przemocą

w rodzinie. Podobnie jest z mieszkaniami wspomaganyimi i treningowymi, które stanowią formę pomocy dla osób w kryzysie bezdomności, ale też dla starszych i niepełnosprawnych.

Poza miejscami oferującymi schronienie w Polsce funkcjonują również inne placówki pomocy niskoprogowej pozwalające osobom ubogim lub w kryzysie bezdomności zrealizować najpilniejsze potrzeby. Należą do nich łaźnie, gdzie potrzebujący mogą zadbać o higienę osobistą, magazyny oferujące pomoc rzeczową, a także jadalnie i punkty poradnictwa.

Schroniska

SCHRONISKA DLA OSÓB BEZDOMNYCH

Oferują osobom bezdomnym tymczasowe schronienie, całodobowo, przez 7 dni w tygodniu, przez cały rok. Mieszkańcy mają zapewnione miejsce do spania w pomieszczeniu o temperaturze nie niższej niż 20°C. Mogą korzystać z prysznica, pralni, suszarni, wymiany ubrań, pomieszczenia z dostępem do Internetu, świetlicy, pokoju telewizyjnego, miejsca do spotkań grupowych i indywidualnych, a także z kuchni do samodzielnego przygotowywania posiłków, a w wielu przypadkach również z posiłków przygotowywanych na miejscu lub z wyznaczonych jadłodajni. Oprócz zabezpieczenia podstawowych potrzeb schroniska muszą zapewniać też usługi nakierowane na aktywizację społeczną oraz uzyskanie samodzielności życiowej i wyjście z bezdomności. W ramach tych usług prowadzone są między innymi zajęcia z terapeutą uzależnień i z psychologiem, grupy wsparcia, trening interpersonalny, trening gospodarowania własnym budżetem czy zajęcia przygotowujące do podjęcia zatrudnienia. Do schronisk przyjmowane są osoby niebędące pod wpływem alkoholu lub środków psychoaktywnych. Przyjęcia odbywają się na podstawie skierowania wydanego przez MOPR.



Schronisko Aktywizujące Caritas dla Bezdomnych Mężczyzn w Zielonej Górze



ALDONA PODLIPNIAK,
PRACOWNIK SOCJALNY SCHRONISKA
DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN W POLICACH,
NALEŻĄCEGO DO CENTRUM SOCJALNEGO CARITAS W SZCZECINIE

Zimą przybywa u nas bezdomnych ze względu na temperaturę. Przyjmujemy osoby, które mają ostatni meldunek na terenie gminy Szczecin i które mają skierowanie z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Szczecinie. Dostają od nas środki czystości, odzież, obuwie, ciepły posiłek. Przeprowadzamy wywiad, żeby dalej tą osobą pokierować – proponujemy na przykład terapię, mityngi, podjęcie pracy, nawiązanie kontaktu z rodziną. Współpracujemy z terapeutą uzależnień, ośrodkami terapii uzależnień, z lekarzem psychiatrą. W schronisku podopieczni mają dostęp do aneksu kuchennego, stołówki, świetlicy, są sanitariaty, toalety, izolatka, palarnia na zewnątrz budynku, teren zielony z ławeczkami. W salach są łóżka piętrowe, szafki. Panowie dbają sami o porządek. Nie ma klótni, chociaż bywają drobne niesnaski. To są osoby, które się znają, niektórzy mieszkają tu parę lat, a inni mieszkają, wychodzą i wracają. Są u nas też osoby, które wychodzą z domu dziecka i nie mają gdzie się podziać oraz starsze, mające po 70-80 lat. Są też osoby chore psychicznie, uzależnione z nowotworem, po udarze. Staramy się im pomóc, umawiamy lekarzy, załatwiamy domy pomocy społecznej albo hospicjum.



SIOSTRA FAUSTYNA FARMAS,
KIEROWNIK SCHRONISKA CARITAS
DLA BEZDOMNYCH KOBIEC I MĘŻCZYZN WE WŁOCŁAWKU

Siostry towarzyszą osobom bezdomnym na co dzień. Nasza klauzura mieści się dokładnie pośrodku schroniska. Rano jest pobudka, dyżury, osoby pracujące wychodzą do pracy. W ciągu dnia nasi podopieczni korzystają z jadłodajni przy ulicy św. Antoniego we Włocławku, mogą te posiłki sobie przynieść i spożyć w schronisku. Zimą przyjmujemy kilka osób bezdomnych w ciągu dnia. Osobie przyjętej organizujemy miejsce, dajemy pościel, odzież, zabezpieczamy podstawowe potrzeby. Często zgłaszające się do nas osoby nie orientują się, że trzeba załatwić dokumenty potrzebne do przyjęcia do schroniska, więc przychodzą prosto z ulicy. Kiedy jest zima, możemy przyjąć osobę w kryzysie bezdomności bez skierowania na jedną noc. Jeśli chce zostać, informujemy, że musi udać się do miejskiego ośrodka pomocy rodzinie, gdzie przeprowadzi z nią wywiad pracownik socjalny. Poza tym musi pobrać zaświadczenie, że nie posiada meldunku oraz dokumenty z ZUS-u dotyczące świadczeń. To naprawdę trwa jeden dzień. W tej chwili mamy 120 miejsc w schronisku, a przebywa 130 osób, bo mamy dodatkowe miejsca przewidziane jesienią i zimą. Latem przebywa u nas około 110 podopiecznych.

Schroniska

SCHRONISKA DLA OSÓB BEZDOMNYCH Z USŁUGAMI OPIEKUŃCZYMI

Zapewniają tymczasowe schronienie osobom bezdomnym, które ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność wymagają częściowej opieki i pomocy w zaspokajaniu niezbędnych potrzeb życiowych. Ponadto oferują usługi ukierunkowane na wzmacnianie aktywności społecznej, a także na wyjście z bezdomności i uzyskanie samodzielności życiowej. Od zwykłych schronisk dla osób bezdomnych różnią się przystosowaniem budynku i wyposażenia dla osób z ograniczoną sprawnością – nie ma tu na przykład łóżek piętrowych. Ponadto zapewniają większą liczbę opiekunów (1 na 15 podopiecznych), możliwość spożywania posiłków w pokoju mieszkalnym, a w razie potrzeby – karmienie, usługi opiekuńcze w wydzielonym pomieszczeniu lub miejscu odizolowanym, a także pomoc w załatwianiu spraw osobistych i w korzystaniu ze świadczeń zdrowotnych.



Schronisko dla Bezdomnych Kobiet i Mężczyzn im. św. Brata Alberta we Włocławku



MAŁGORZATA BOJARSKA,
KIEROWNIK SCHRONISKA DLA OSÓB BEZDOMNYCH
Z USŁUGAMI OPIEKUŃCZYMI „JERYCHO”,
PROWADZONEGO PRZEZ CARITAS DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ

Trafiają do nas osoby kierowane przez miejskie lub gminne ośrodki pomocy społecznej, które nagle lub po kilku czy kilkunastu latach znalazły się w sytuacji trudnej. Mamy na przykład osoby, które przez 20 lat były poza domem, mają status osoby bezdomnej, ale amputacja czy ciężka choroba zmusiła je do przyścia do naszego ośrodka, bo w miejscu, w którym bytowały, już nie dawały sobie rady. Czasami trafiają do nas osoby z bardzo trudnych sytuacji społecznych, w których życiu coś się wydarzyło i które nie czekały na skierowanie z ośrodka pomocy rodzinie. My taką osobę przyjmujemy, dopiero potem załatwiamy dokumentację. Często są to osoby z miazdzą, z chorobą Alzheimera, z chorobą psychiczną. Człowiek, który normalnie funkcjonuje w społeczeństwie, musi być przygotowany na to, że może znaleźć się w sytuacji osoby, która jest naszą podopieczną, bezdomną. Efekt przemian społecznych, tego, co się dzisiaj w świecie dzieje, mamy tutaj. Coraz więcej osób ma powiklane sytuacje rodzinne i trafia do placówek, takich jak nasza. Wśród naszych bezdomnych są osoby, które nie mają nawet podstawowego wykształcenia, rzadko zdarza się wykształcenie zawodowe, ale jednocześnie są to osoby, które ciężko pracowały w życiu, a potem choroba, najczęściej alkoholowa, doprowadziła je do sytuacji trudnej.



MONIKA KUCHNICKA,
PRACOWNIK SOCJALNY SCHRONISKA AKTYWIZUJĄCEGO Z USŁUGAMI
OPIEKUŃCZYMI DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN CARITAS W ZUKOWICACH

Przyjmując osobę bezdomną zaczynamy od sprawdzenia, czy ma zabezpieczone potrzeby podstawowe, czy ma dochód, czy jej sytuacja zdrowotna jest stabilna. Najczęściej jest całkowicie niestabilna, ponieważ panowie przez lata nie chodzili do lekarzy, mają różne schorzenia, o których nawet nie wiedzieli. Często trafiają do nas prosto ze szpitala i dopiero zaczynają swoją przygodę z lekarzami. Łączy się to z orzecznictwem o stopniu niepełnosprawności. Często wcześniej jeszcze musimy pomóc im wyrobić dowód osobisty. Nie mają dokumentów, nie mówiąc już o świadectwach pracy, bo jeśli ktoś walczy o przeżycie, to trudno, żeby o tym pamiętał. Zdjęcia do dokumentów robimy u nas w schronisku, bo panowie często nie są w stanie pojechać do fotografa. Zgłaszają się też panowie, którzy od dawna są w wieku emerytalnym, a nie otrzymują emerytury, bo nie złożyli wniosku albo nie ubiegali w składkach sumy potrzebnej do nabycia prawa do emerytury, wtedy kontaktujemy się z ośrodkami pomocy społecznej i planujemy dalsze działania. Wielu naszych podopiecznych nie jest w stanie podjąć pracy zarobkowej, możemy ich tylko aktywizować życiowo – uczymy jak zadbać o higienę, pościelić łóżko, przygotować posiłki.



Noclegownie

NOCLEGOWNIE

Zapewniają schronienie osobom bezdomnym, świadcząc tymczasową pomoc w postaci miejsca noclegowego. Czynne są 7 dni w tygodniu, w godzinach od 18.00 do 8.00 (od 1 października do 31 marca) oraz od 19.00 do 7.00 (od 1 kwietnia do 30 września), co oznacza, że nocujące osoby rano opuszczają noclegownię. Warunki muszą gwarantować ochronę życia i zdrowia – w pomieszczeniach do spania powinna być zapewniona temperatura nie niższa niż 20°C. Ponadto noclegownie oferują gorący napój i możliwość spożycia posiłku, skorzystanie z prysznicy i wymianę odzieży lub dezynsekcję, a także pokój do rozmów indywidualnych. W noclegowniach nie mogą przebywać osoby pod wpływem alkoholu lub substancji psychoaktywnych.

Noclegownia będąca częścią Centrum Socjalnego Caritas w Stargardzie; na zdjęciu poniżej część sypialniana



KATARZYNA SZKUDŁO,
KIEROWNIK SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN
W STARGARDZIE, NALEŻĄCEGO DO CENTRUM SOCJALNEGO CARITAS

Noclegownia, która wchodzi w skład Centrum Socjalnego Caritas w Stargardzie, zimą czynna jest od godziny 18 i oferuje 49 miejsc. Można tu spędzić noc i przygotować niewielki posiłek. Noclegownia dysponuje salami noclegowymi wyposażonymi w łóżka piętrowe z pościelą. Trafiają tu osoby z ulicy lub są przywożone przez służby: policję, straż, MOPS. W noclegowni obowiązuje regulamin, który zakazuje przebywania pod wpływem alkoholu. Zgłaszające się osoby sprawdzamy alkomatem. Jeśli ktoś jest pod wpływem, to kierowany jest do ogrzewalni. Każda osoba trafiająca do noclegowni otrzymuje środki czystości, odzież, ciepłą herbatę. Zostaje też poinformowana o innych formach pomocy, czyli na przykład o możliwości zamieszkania w schronisku dla mężczyzn, które znajduje się obok, lub w gminnym schronisku dla kobiet.



Ogrzewalnie

OGRZEWALNIE

Umożliwiają interwencyjny, bezpieczny pobyt w ogrzewanych pomieszczeniach (o temperaturze nie niższej niż 18°C) wyposażonych co najmniej w miejsca siedzące o łatwo zmywalnej powierzchni. Ogrzewalnie świadczą usługi w okresie od 1 października do 30 kwietnia, przez 7 dni w tygodniu, w godzinach od 18.00 do 8.00 lub przez całą dobę, jeżeli na terenie gminy nie funkcjonuje noclegownia. Ogrzewalnie muszą zapewnić gorący napój, a także wymianę lub dezynsekcję odzieży. Muszą być wyposażone w urządzenia sanitarne umożliwiające przeprowadzenie zabiegów higienicznych, a także pokój do rozmów indywidualnych. W ogrzewalniach mogą przebywać osoby pod wpływem alkoholu lub substancji psychoaktywnych, niemniej jednak zdolne do samoobsługi i które nie zagrażają zdrowiu i życiu innych osób przebywających w placówce.

Ogrzewalnia prowadzona przez Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej



PRZEMYSŁAW GUSTAK,
PRACOWNIK OGRZEWALNI WE WŁOCŁAWKU,
PROWADZONEJ PRZEZ CARITAS DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ

Ogrzewalnia to ważne miejsce, bo nie zamykamy się na osoby pod wpływem alkoholu, które nie wszędzie mogą wejść. Jeśli ktoś dużo wypił i przebywa na mrozie, może dojść do tragedii. Tutaj staramy się, żeby ci ludzie jakoś przetrwali tą noc i zaczęli następny dzień od nowa. Pracujemy od jesieni do wiosny, 24 godziny na dobę i staramy się pomóc osobom bezdomnym, żeby miały gdzie się ogrzać, umyć, zjeść ciepły posiłek. Mogą się tu też wykapać, dajemy ręcznik, środki czystości. Jeśli trzeba odkazić jakąś ranę, to mamy środki, opatrunki, plastry. Po kąpieli potrzebujący mogą dostać czyste ubranie, które otrzymujemy od Caritas – od bielizny po kurtki – a stare i zniszczone oddajemy do utylizacji. Posiłków nie oferujemy, ale jeśli dostaniemy od Caritas jakieś puszki, to je rozdajemy. Na dobę mamy średnio od kilkunastu do 20 osób. W większości przychodzą te same osoby, ale co jakiś czas pojawiają się nowe. Przyjmujemy tych, którzy mogą coś wokół siebie zrobić, raczej staramy się nie przyjmować osób, które nie są w stanie o siebie zadbać, bo mają powyżej 2 promili. Ogrzewalnia to miejsce doraźnej pomocy – korzystający z niej potrzebują chwili spokoju, chcą się umyć, przebrać, wypić gorącą herbatę.

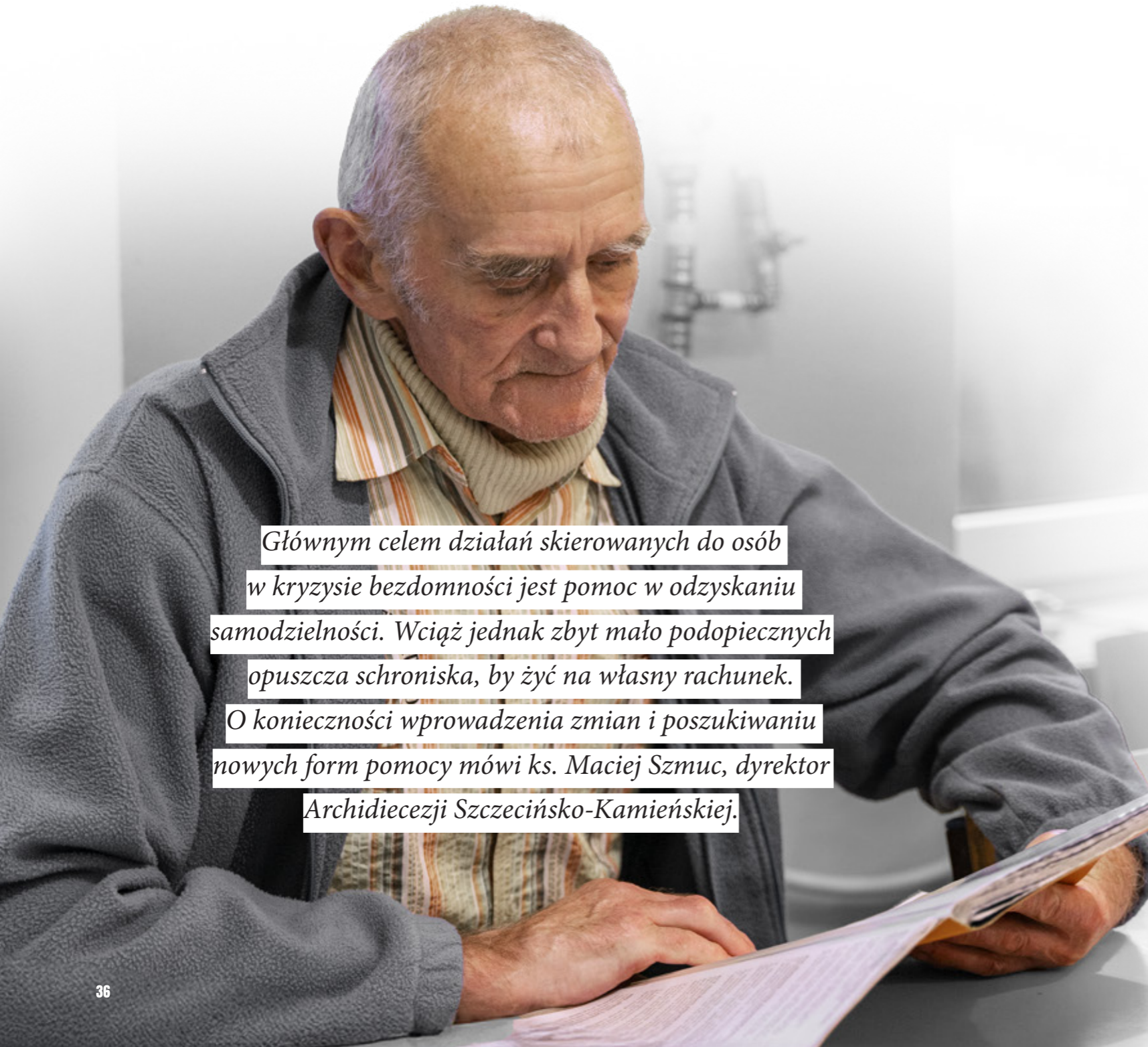


MS. JACEK BRZOSTOWSKI,
KLERYK WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO WE WŁOCŁAWKU

Ogrzewalnia jest otwarta dla osób z miasta i okolic. Każdy bezdomny może tu przyjść, ogrzać się, przykryć czymś, znaleźć towarzystwo, pomoc i spędzić noc będąc zaopiekowanym. Od 2023 roku ogrzewalnia czynna jest całą dobę, za wyjątkiem dwóch godzin, kiedy trwają czynności sanitarne. To nowość, bo do tej pory ogrzewalnia była otwierana tylko na noc. Osoby bezdomne doceniają to, że mają się gdzie schronić. To miejsce daje im też możliwość zdobycia wiedzy o możliwościach wyjścia z kryzysowej sytuacji. Dowiadują się chociażby o istnieniu grup AA o pomocy żywnościowej, mieszkaniowej, terapeutycznej, o duszpasterstwie. Widzą, że są scenariusze pomocy, z których mogą skorzystać, nawet jeśli w danym momencie nie są na to gotowi. Ogrzewalnia dostępna jest dla wszystkich, nikt nie pyta o wyznanie, o wiarę, z którą przychodzący często mają problemy. Negują istnienie Boga, nie zgadzają się, buntują, ale czasem też się godzą z wiarą. Ksiądz rektor zaproponował, byśmy poszli do ogrzewalni na dwie godziny i pobyli z tymi ludźmi, którzy często są pogubieni, uzależnieni, samotni, często nie mają zupełnie nikogo. Byśmy w tej atmosferze mogli pobyc i może porozmawiać z nimi. Z mojego doświadczenia wynika, że oni nie boją się nas, nie boją się, że będziemy chcieli ich nawracać. Raczej chcą porozmawiać o tym, jak jest w seminarium, jaki jest nasz plan dnia, pytają o nasze doświadczenia, o naszą przeszłość.

Nadażać

Nadażać za zmianami,
nie spóźniać się z pomocą



Głównym celem działań skierowanych do osób w kryzysie bezdomności jest pomoc w odzyskaniu samodzielności. Wciąż jednak zbyt mało podopiecznych opuszcza schroniska, by żyć na własny rachunek. O konieczności wprowadzenia zmian i poszukiwaniu nowych form pomocy mówi ks. Maciej Szmuc, dyrektor Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej.

Caritas Polska: DUŻO SIĘ DZIŚ DYSKUTUJE O POTRZEBIE ZMIAN W SPOSOBIE UDZIELANIA POMOCY OSOBOM W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI. CZY WIDZI KSIĄDZ DYREKTOR TAKĄ POTRZEBĘ?

Ks. Maciej Szmuc: Los człowieka bezdomnego może przypominać w pewnym momencie gruzowisko, ale dzięki wysiłkom Caritas, a przede wszystkim wspaniałych ludzi, którzy z nami współpracują, staramy się coś na nowo odbudować. Tak jak zmienia się i pięknieje nasze schronisko dla osób bezdomnych przy ul. Nehringa w Szczecinie, które aktualnie remontujemy. Budynek zostanie dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych i wszystkich wymaganych prawem standardów, a placówki w nim prowadzone zapewnią opiekę zarówno osobom bezdomnym, które tam zamieszkają, jak i wielu ludziom przychodzącym z ulicy, którzy będą mogli skorzystać z jadalni lub łazieni. Mamy jednak świadomość, że dużo trudniej podnieść z gruzów ludzkie życie niż wyremontować obiekt. Wierzymy jednak, że będzie to ośrodek przywracający godność człowiekowi bezdomnemu i dający nadzieję.

CP: CZYLI BĘDZIE TO POMOC KOMPLEKSOWA. CZY SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKA CARITAS PROWADZI WIĘCEJ TAKICH PLACÓWEK?

Ks. M.S.: Praca z ludźmi bezdomnymi jest jednym z najważniejszych działań Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Przybrała formę Centrów Socjalnych Caritas w Szczecinie, Stargardzie i Świnoujściu. Prowadzimy w nich różne formy pomocy, takie jak ogrzewalnie, noclegownie, schroniska dla kobiet i dla mężczyzn. Dodatkowo działają przy nich jadalnie i łazieni, mieszkania treningowe i Centrum Integracji Społecznej dla osób bezrobotnych. W całej archidiecezji praca z osobami w kryzysie jest blisko powiązana z terapią uzależnień, bo to największy problem osób bezdomnych. Zastanawiamy się też, jak rozwinąć w najbliższym czasie pomoc dla osób wychodzących z zakładu karnego, by nie lądowały na ulicy.

CP: SCHRONISKO ZAPEWNIĄJĄCE DACH NAD GŁOWĄ I POMOC RÓŻNYCH SPECJALISTÓW JEST TĄ NAJLEPSZĄ DROGĄ KU SAMODZIELNOŚCI?

Ks. M.S.: Trzeba powiedzieć sobie szczerze, że przed nami poszukiwanie takich form, które pozwolą szybciej zainterweniować, by osoba bezdomna mogła stanąć na nogi. Widzimy, że schronisko nie jest tymczasowym schronieniem, bo często pobyt podopiecznych trwa tam latami. Nasuwa się więc pytanie, co zrobić, by więcej osób było w stanie się usamodzielnic. Próbujemy to osiągnąć poprzez mieszkania treningowe



bezdomnymi, bo mają mieszkanie, ale żyją bardzo ubogo, więc korzystają z jadalni, przychodzą na spotkania dedykowane potrzebującym. Jest też duża grupa ludzi żyjących na działkach, w domach, które nie są pełnoprawnymi domami, ale nie muszą oni mieszkać w schronisku, zatem to spojrzenie powinno być jak najszerze. Niezwykle istotna jest właściwa interwencja, by zatrzymać proces wchodzenia w coraz głębszą bezdomność i swego rodzaju uzależnienie od tego rodzaju życia i funkcjonowania. Bardzo potrzebni są ludzie, którzy mogliby nam wskazać, że blisko jest ktoś na granicy bezdomności i potrzebna jest pomoc.

CP: CZY ZDANIEM KSIĘDZA ZMIANY W ROZPORZĄDZENIACH DOTYCZĄCYCH POMOCY OSOBOM BEZDOMNYM ZMIERZAJĄ W DOBRYM KIERUNKU?

Ks. M.S.: W polskim prawie cały czas wprowadzane są zmiany, które mają na celu podniesienie jakości życia osób bezdomnych. To prawo niestety zrównuje osoby bezdomne uzależnione lub mające konflikt z prawem z osobami, które są bezdomne z zupełnie innego powodu, na przykład zdarzenia losowego. Takiej osobie potrzebna jest inna pomoc, niekoniecznie schronisko. Z drugiej strony przepisy wymagają podnoszenia standardów, jeśli chodzi o dostęp do łóżka, łazienki czy innych udogodnień w schronisku, ale też jeśli chodzi o dostęp do pomocy specjalistów. W całej Caritas w Polsce staramy się spełniać te wymogi, chociaż proces ten musi być rozłożony na lata.

CP: SYSTEMY POMOCY, ZMIANY W ROZPORZĄDZENIACH – TO WSZYSTKO JEST WAŻNE, ALE CZY NAJWAŻNIEJSZE?

Ks. M.S.: Siłą naszej Caritas są ludzie. Niektórzy od wielu lat zajmują się osobami bezdomnymi, ale mamy również młodych, którzy uczą się od starszych. Oczywiście bardzo zmieniła się polska rzeczywistość od lat 90., poprawiły się możliwości finansowe i rozwiązania systemowe, ale przecież to nie system i nie pieniądze pomagają wyjść z bezdomności, ale drugi człowiek. To, na czym nam zależy i co jest jednocześnie wyzwaniem, to jak najlepsze kadry, ludzie, którzy będą potrafili właściwie pomagać. Będą mieli poczucie misji i przeświadczenie, że w tym ubogim, bezdomnym człowieku jest wielka godność i jest też obecny Chrystus.

oraz przez różnego rodzaju formy motywacji, spotkania ze specjalistami i próby pojednania z rodzinami. Jednocześnie wspieramy osoby najstarsze spośród bezdomnych, aby znalazły się we właściwych miejscach opieki, takich jak DPS. W Polsce bezdomność to najczęściej długie życie na ulicy i niszczenie zdrowia przez alkohol. Kiedy wreszcie taka osoba decyduje się na przyjęcie pomocy, jej stan zdrowia, także psychicznego, nie pozwala wrócić na rynek pracy czy funkcjonować samodzielnie. Z drugiej strony, w ciągu 30 lat działalności naszej Caritas, udało się wiele osiągnąć. Szczególną radością są dla nas te osoby, które poczuły na nowo swoje człowieczeństwo, poradziły sobie z nalogiem i nawet jeśli mieszkają w schronisku, to nie czują się bezdomne.

CP: WIERZY KSIĄDZ, ŻE DA SIĘ STWORZYĆ TAKI MECHANIZM POMOCY OSOBOM BEZDOMNYM, KTÓRY BĘDZIE MIAŁ ZADOWALAJĄCĄ SKUTECZNOŚĆ?

Ks. M.S.: Bezdomność ma różne oblicza. Można powiedzieć, że każda historia to inne wyzwanie, ale na pewno można to w jakiś sposób usystematyzować i zobaczyć, jak ta bezdomność w Polsce się zmienia. Jest duża grupa osób, które nie są formalnie

Domy dla matek

DOMY SAMOTNEJ MATKI

To placówki pobytu dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży dotkniętych przemocą lub znajdujących się w innej sytuacji kryzysowej. Do domów przyjmowani bywają także ojcowie z małoletnimi dziećmi lub inne osoby sprawujące opiekę prawną nad dziećmi. Przyjęcie do domu odbywa się na podstawie skierowania z ośrodka pomocy społecznej. Domy oferują pomoc doraźną, chroniąc przed bezdomnością, wpływem patologicznego środowiska, przemocą domową i utratą dziecka. Zapewniają odrębne pomieszczenia do spania oraz miejsca wspólne do zabawy z dziećmi, miejsca do przygotowywania posiłków, łazienki, a także opiekę nad dzieckiem w razie choroby. Dzięki bezpłatnym poradom prawnym matki mogą uregulować sprawy socjalne, takie jak świadczenia alimentacyjne. Przy wsparciu psychologów i terapeutów odzyskują poczucie własnej wartości oraz kontrolę nad własnym życiem, zrywają z patologicznym środowiskiem i uzależnieniami. Korzystają z zajęć z pedagogami, by nawiązać zdrowe relacje ze swoimi dziećmi. Otrzymują także pomoc w podjęciu nauki i pracy, co pozwala im na usamodzielnienie się.



DOM SAMOTNEJ MATKI W CIECHOCINKU PROWADZONY PRZEZ CARITAS DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ

Dom istnieje od 1992 roku. Posługują w nim siostry orionistki, które opiekują się jego mieszkańcami. To stosunkowo mała placówka, bowiem schronienie może w niej uzyskać jednocześnie 6-7 kobiet oczekujących potomstwa lub mających jedno czy dwoje dzieci w wieku do lat 5: *Każda matka ma nieduży pokój dla siebie i swojego dziecka. W ciągu 32 lat istnienia w ciechocińskim domu znalazło schronienie ponad 300 matek i ponad 300 dzieci* – mówi siostra Wincenta Olszewska. Co ciekawe, co trzecie z tych dzieci może nazwać go swoim domem rodzinnym, bo właśnie tu przyszło na świat.



DOM SAMOTNEJ MATKI „BEZPIECZNA PRZYSTAŃ” W ZIELONCE PROWADZONY PRZEZ CARITAS DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

Dom Samotnej Matki „Bezpieczna przystań” mieści się w budynku z ogrodem podarowanym na ten szczytny cel przez nieżyjących już państwa Piwowarskich. Jak mówi kierowniczka domu, Katarzyna Woś, w ciągu 30 lat istnienia placówka udzieliła wsparcia ponad 300 matkom z dziećmi. *Podczas pobytu w Domu Samotnej Matki, w rodzinnej atmosferze i przy wsparciu personelu, nasze podopieczne starają się odzyskać równowagę psychiczną po trudnych czy wręcz traumatycznych doświadczeniach życiowych* – dodaje pani Katarzyna. Caritas zapewnia im bezpieczne schronienie w wyposażonych adekwatnie do ich potrzeb pokojach z dostępem do kuchni i łazienki oraz udziela wsparcia, nie tylko materialnego, ale przede wszystkim duchowego, psychologicznego i terapeutycznego. *Czas pobytu w domu wynosi najczęściej od 3 do 12 miesięcy. Gdy nasze podopieczne poczują się na siłach, opuszczają nasz dom. Wynajmują wówczas mieszkanie lub zaczynają mieszkać we własnym domu, jeśli otrzymają lokal socjalny. Bywa również, że rozpoczynają życie z nowymi partnerami albo wracają do swoich rodzin i wcześniejszych związków. Zdarza się też, że trafiają do innych placówek wsparcia.*



DOM MATKI I DZIECKA „NAZARET” W SUPRAŚLU

Dom prowadzony jest przez siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu i współfinansowany ze środków metropolity białostockiego: *Zasadniczo przyjmujemy kobiety na czas, jaki jest im potrzebny, ale zazwyczaj nie dłużej niż na rok – mówi rzeczniczka domu Agata Papierz. Czasem ktoś usamodzielnia się szybciej i opuszcza dom wcześniej. Bywają jednak i takie sytuacje, że ktoś nie jest w stanie zastosować się do regulaminu, na przykład nie chce zrezygnować z nalogów czy kontaktów, które nie służą rozwojowi dziecka, i wtedy niestety musi nas opuścić. Myślę, że okres jednego roku jest czasem optymalnym dla mam. Otrzymują pomoc materialną i dzięki temu mogą sobie odłożyć pieniądze na start, na wynajem stacji czy opłatę kaucji za mieszkanie. To jest też czas na poszukanie pracy, żłobka dla dziecka, na zorganizowanie sobie życia na nowo.*



DOM SAMOTNEJ MATKI „DAR ŻYCIA” W KOSZALINIE PROWADZONY PRZEZ CARITAS DIECEZJI KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEJ

W domu od początku, czyli od 1991 roku, posługują siostry bezhabitowe ze Wspólnoty Dzieci Łaski Bożej. Jak mówią, w ciągu 33 lat istnienia w domu przebywało ponad 600 kobiet i około 650 dzieci. Mieszkankami są głównie osoby młode – średnia wieku wynosi około 20 lat. Z zasady przyjmowane są kobiety pełnoletnie, ale w wyjątkowych sytuacjach placówka udziela także pomocy nieletnim. *Najmłodsza mieszkanka miała 13 lat, a najstarsza – 48: Przeważnie to kobiety oczekujące dziecka i matki z dziećmi do trzeciego roku życia. Są kierowane do nas przez sąd rodzinny, ośrodki pomocy społecznej i domy dziecka lub przychodzą z własnej inicjatywy. Często matki przyznają, że gdyby nie znalazły u nas pomocy, dokonałyby aborcji. Niektóre z nich podejmują decyzję o oddaniu dziecka do adopcji, dlatego współpracujemy z ośrodkiem adopcyjnym – wyjaśniają siostry.*



Mieszkania

MIESZKANIA TRENINGOWE I WSPOMAGANE

Jest to forma pomocy społecznej, która, przy wsparciu specjalistów, przygotowuje osoby doświadczające różnego rodzaju kryzysów do prowadzenia niezależnego życia lub wspierająca te osoby w codziennym funkcjonowaniu. Tego rodzaju pomoc rodzi jednak pewne trudności. W roku 2024 zaczęła bowiem obowiązywać ustawa mówiąca o zmianie nazewnictwa – odejściu od nazwy „mieszkania chronione” na rzecz nazw „mieszkania treningowe” i „mieszkania wspomagane”. Na przekształcenie mieszkań chronionych w mieszkania treningowe i wspomagane ustawodawca dał czas do końca kwietnia 2024 roku. Nie jest to jednak takie proste, bowiem za zmianą terminologii idą również wytyczne dotyczące funkcjonowania mieszkań. Zmiana w przypadku mieszkań, które są zamieszkane i od lat działają według wcześniej obowiązujących zasad, wymaga czasu, dlatego wciąż istnieją „mieszkania chronione” oraz „mieszkania wspierane” dostosowane do wcześniejszych przepisów. Nie jest też prosto wyjaśnić, komu służą, ponieważ są formą pomocy skierowaną do różnych grup społecznych.

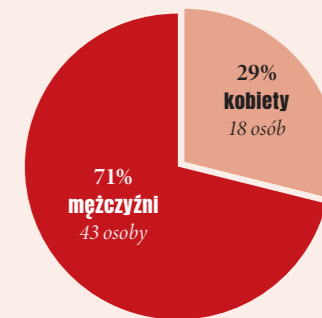
Ogólnie rzecz ujmując, wsparcie w mieszkaniu treningowym lub wspomaganym może zostać przyznane osobie pełnoletniej ze względu na trudną sytuację życiową, wiek, niepełnosprawność, zaburzenia psychiczne, ale także osobie bezdomnej lub osobie opuszczającej pieczę zastępczą, młodzieżowy ośrodek wychowawczy czy zakład poprawczy.

Mieszkanie treningowe zapewni nie tylko schronienie, ale też naukę samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego, dysponowania budżetem domowym, pełnienia ról społecznych i integracji ze społecznością lokalną. Z kolei mieszkanie wspomagane zapewni schronienie i pomoc w wykonywaniu czynności niezbędnych w codziennym funkcjonowaniu – przemieszczaniu się, utrzymaniu higieny osobistej, ubieraniu się, praniu, sprzątanii, robieniu zakupów, przygotowywaniu posiłków czy załatwianiu spraw urzędowych.

Schronisko dla osób starszych i bezdomnych z usługami opiekuńczymi w Morawianach, prowadzone przez Caritas Diecezji Kieleckiej; przed zmianą w ustawie funkcjonowało jako dom dla bezdomnych

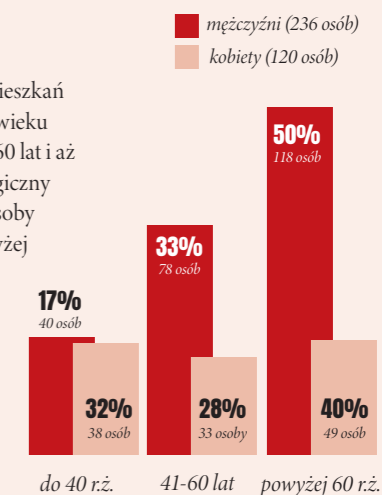
MIESZKANIA CHRONIONE

Badanie osób bezdomnych przeprowadzone w 2024 roku pokazuje, że w mieszkaniach chronionych mieszka mniej osób niż w mieszkaniach wspomaganych i treningowych. Wiąże się to z koniecznością przekształcenia mieszkań chronionych w mieszkania wspomagane i treningowe. Przeważająca część lokatorów mieszkań chronionych to osoby w wieku dojrzałym. Najwięcej wśród nich jest mężczyzn w wieku powyżej 60 lat.*



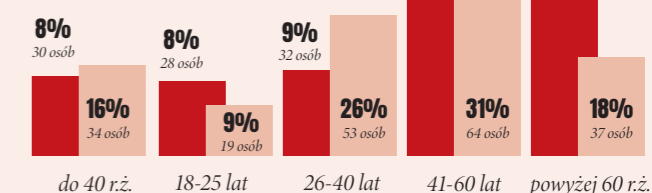
MIESZKANIA WSPOMAGANE

Przeważająca część lokatorów mieszkań wspomaganych to mężczyźni w wieku dojrzałym (78 osób w wieku 41-60 lat i aż 118 osób powyżej 60 r.ż.). Analogiczny wzrost widać wśród kobiet (33 osoby w wieku 41-60 lat i 49 osób powyżej 60 r.ż.). Taka charakterystyka wiekowa wynika w dużej mierze z funkcji, jaką pełnią mieszkania wspomagane.*



MIESZKANIA TRENINGOWE

W porównaniu do mieszkań chronionych i wspomaganych, w mieszkaniach treningowych widać większy udział liczby osób młodych. Wiąże się to z faktem, że mieszkania treningowe przygotowują do samodzielnego życia, tymczasem osoby starsze, ze względu na choroby lub niepełnosprawności, często zmuszone są do korzystania z placówek, gdzie oferowana jest pomoc w codziennym życiu.*



Dom Mocarzy

W MOCARZEWIE NA MAZOWSZU SIOSTRY ZMARTWYCHWSTANKI PROWADZĄ SZKOŁĘ SPECJALNĄ I OŚRODEK WYCHOWAWCZY DLA 80 NIEPEŁNOŚPRAWNYCH DZIECI I MŁODZIEŻY. WIELU PODOPIECZNYCH NIE BĘDZIE MOGŁO FUNKCJONOWAĆ SAMODZIELNIE RÓWNIEŻ W DOROSŁYM ŻYCIU. POWSTAJĄCY DOM JEST DLA NICH SZANSĄ.

Aby zapewnić dzieciom bezpieczne schronienie w dorosłym życiu, siostry budują dla nich – przy wsparciu darczyńców, w tym również Caritas Polska – dom: *Nasze dzieciaki mogą być z nami tylko do 25. roku życia. Po osiągnięciu tego wieku często nie mają gdzie się podziać, bo albo nie mają rodziców, albo ich rodzice są już starsi, schorowani i nie są w stanie się nimi zaopiekować. Postanowiłyśmy więc wybudować im dom w miejscu, które znają, kochają, w którym czują się bezpiecznie* – mówi siostra Elwira Szwarz od kilkunastu lat pracująca z podopiecznymi w Mocarzewie. O swoich podopiecznych siostry mówią „Mocarze”, bo – jak zauważa siostra Elwira – *pomimo swej niepełnosprawności, mimo nieszczęść, których nie szczędzi im życie, mają swoją moc, którą się dzielą. Ta moc od nich promieniuje. Może nigdy nie nauczą się pisać, liczyć, czytać, ale mają swoje dary.* Obecnie realizowany jest XVIII etap budowy domu, czyli wykonanie wejścia głównego wraz z podjazdem oraz malej architektury zewnętrznej. Jak tłumaczy siostra Benedykta Pogorzelska, która także pracuje w Mocarzewie, *dla dzieci z niepełnosprawnościami zaaklimatyzowanie się w nowym miejscu jest niezwykle trudne i nie zawsze do końca się udaje. Tym ważniejsze jest zapewnienie im stabilnego środowiska, w którym mogą czuć się bezpiecznie.* Dodaje też, że ich podopieczni zawsze będą potrzebowali wsparcia drugiej osoby w różnych czynnościach życiowych. Tymczasem po opuszczeniu ośrodka, wiele z nich będzie zdanych na siebie z uwagi na stan zdrowia, wiek lub śmierć rodziców.

* dane z „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego w na zlecenie MRPiPS

Wyższy standard pomagania

O realizacji zadań, takich jak mieszkania wspomagane i schroniska dla osób bezdomnych, o deinstytucjonalizacji i problemach tych placówek opowiada ks. Stanisław Słowik, dyrektor Caritas Diecezji Kieleckiej.

JEDNYM Z WAŻNIEJSZYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ CARITAS DIECEZJI KIELECKIEJ W OSTATNICH LATACH JEST BUDOWA MIESZKAŃ WSPOMAGANYCH LUB WSPIERANYCH. DLA KOGO SĄ NA PRZYKŁAD TE W PIASKU WIELKIM?

Tam są mieszkania chronione czy – jak powinno się teraz mówić – wspomagane oraz Warsztat Terapii Zajęciowej. Są one przeznaczone przede wszystkim dla osób z niepełnosprawnościami z powodu zaburzeń psychicznych, tak je sprofilowaliśmy ze względu na lokalne potrzeby. Jest tam parę osób, które były na progu bezdomności, bo ktoś był na przykład ze szpitala wypisany, z rodziny wyrzucony i nie miał gdzie się podziać. To rozwiązanie odpowiada więc także na problem bezdomności.

A JAK JEST Z TERMINOLOGIĄ? NIE WSZYSTKIE MIESZKANIA UDĄŁO SIĘ PRZECIEŻ PRZEFORMUŁOWAĆ...

Terminologia jest zróżnicowana między innymi ze względu na zmiany ustawowe. Do ubiegłego roku w ustawie o pomocy społecznej były mieszkania chronione i wspierane, a teraz wprowadzono wspomagane i treningowe. Mieszkania

wspierane były często tworzone i realizowane w oparciu o projekty z Europejskiego Funduszu Społecznego i my konsekwentnie trzymamy się tej terminologii. Chcemy odróżnić je od mieszkań wspomaganych, bo wspomagane mają dość sztywne zasady funkcjonowania i obowiązkowy zakres wsparcia zgodnie z rozporządzeniem. Używamy różnych terminów zależnie od tego, w jakiej formule i w jaki sposób mieszkania są zarządzane i obsługiwane. Od mieszkań chronionych odступujemy, skoro z ustawy zostały wykreślone, ale też i nazwa nie była zbyt fortunną.

JAKIE KRYTERIA MUSZĄ SPEŁNIAĆ MIESZKANIA WSPOMAGANE?

Mają określoną wielkość, liczbę personelu, liczbę mieszkań, które mogą funkcjonować obok siebie oraz liczbę osób zamieszkujących w jednym mieszkaniu. Jest więc trochę wymogów, które nie zawsze łatwo spełnić, stąd uciekamy od tej nazwy. Natomiast mieszkania wspierane są po linii niepełnego standardu mieszkań wspomaganych, tak ogólnie mówiąc, jest to prostsze rozwiązanie i oczywiście tańsze.

CZY W PRZYPADKU SCHRONISK DLA OSÓB BEZDOMNYCH TAKŻE POJAWIA SIĘ PROBLEM Z TERMINOLOGIĄ?

Caritas Diecezji Kieleckiej prowadzi trzy klasyczne schroniska. Kieleckie schronisko dla kobiet z dziećmi, połączone z Centrum Interwencji Kryzysowej, jest typowym schroniskiem spełniającym standardy wyznaczone w rozporządzeniu. Natomiast dwa inne schroniska z usługami opiekuńczymi, które prowadzimy w Świniarach i w Morawianach, były pierwotnie klasyfikowane jako domy dla bezdomnych, bo była taka funkcja w ustawie przed 10 laty. Natomiast kilka lat temu wykreślono z ustawy domy dla bezdomnych i pojawił się zapis o przekształceniu ich w schroniska.

CZY OBA DOMY PRZESZŁY ZMIANY, BY DOSTOSOWAĆ JE DO NOWYCH ROZPORZĄDZEŃ?

Życie idzie wolniej niż pomysły urzędnicze. Te dwa schroniska funkcjonowały jako domy i traktowaliśmy je jako wyższy standard niż schronisko. Z konieczności zmieniliśmy formułę i schronisko w Morawianach jest bliskie typowej formuły schroniska, bo zorganizowane jest w systemie placówkowym. Natomiast dom w Świniarach, który był budowany od początku z takim założeniem, ma charakter pensjonatowy. To są właściwie samodzielne lokale mieszkalne, w których mieszkają 2-3 osoby. Lokale mają swoją

łazienkę, swój aneks kuchenny i własny klucz do drzwi. Jest to formuła bliższa mieszkańcom wspomaganych niż schroniskom, ale ze względu na pewne zaszczości, łącznie z trwałością projektu, musi się nazywać schroniskiem.

MIESZKAŃCY PLACÓWEK W ŚWINIARACH I W MORAWIANACH OPUSZCZAJĄ JE CZY MOGĄ W NICH ZOSTAĆ DOŻYWOTNIO?

Schroniska z natury swej są raczej przejściowe. Nawet próbowano kiedyś zapisać w rozporządzeniu, jak długo można przebywać w schronisku, ale potem odstąpiono od tego zapisu. Mieszkańcy nie powinni przebywać w schroniskach dożywotnio, natomiast wielu podopiecznych przebywa w naszych schroniskach po 10, a nawet kilkanaście lat i nie ma perspektywy, że się gdzie przeniosą. No może poza jednym przypadkiem – jeśli ktoś straci znaczną część sprawności i przestanie być w miarę samodzielny, to będzie musiał przenieść się do domu pomocy społecznej albo do podobnej placówki z opieką całodobową, bo schroniska opiekę sprawują, ale nie taką, jak DPS-y.

CZY WIDZI KSIĄDZ KONIECZNOŚĆ ROZBUDOWY LUB INWESTOWANIA W NOWE MIESZKANIA WSPOMAGANE LUB SCHRONISKA?

Nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć. Jesteśmy w procesie tworzenia kolejnych placówek mieszkaniowych, ale w tej chwili te nowo podejmowane czy realizowane projekty inwestycyjne idą w kierunku mieszkań wspomaganych. Taką formułę wymusza na nas między innymi finansowanie. Co prawda na schronisko też można dostać finansowanie, ale – na fali mody deinstytucjonalizacji – raczej idziemy w kierunku tworzenia rozwiązań mieszkaniowych. Takich zbliżonych do małych placówek, składających się z kilku lokali mieszkalnych. Według rozporządzenia nie może być więcej niż 6 mieszkań obok siebie.



KIERUNEK DEINSTYTUCJONALIZACJI SIĘ SPRAWDZA?

Czy się sprawdza, to możemy powiedzieć za 10 lat, natomiast ja uważam, że kierunek jako forma pomagania osobom w kryzysie bezdomności jest dobry i myśmy to realizowali już wiele lat temu. Kiedy usiłowaliśmy wyprowadzać ludzi z bezdomności, uczyć samodzielności życiowej, to musieliśmy mieć mieszkania chronione z jakimś nadzorem i wsparciem, żeby ci ludzie postępowali w kierunku samodzielności. I to się udaje, to się dzieje, ale w niewielkim zakresie, w naszej Caritas to może być kilka osób w roku. Uważam, że ta forma zamieszkiwania w niewielkich wspólnotach mieszkaniowych, po 2-3 osoby, a także w pojedynczych mieszkaniach jest z pewnością lepsza niż tworzenie placówek na 60 czy 80 osób. Jestem za tym kierunkiem, ale słyszę wokół także oderwane od życia głosy, że tylko samodzielne mieszkania, tylko „housing first”, jest lekarstwem na wszelkie zło, każdemu da szczęście i dobre życie. Absolutnie się z tym nie zgadzam, bo jest część osób, które nigdy nie będą samodzielne lub przestają być samodzielne z powodu niepełnosprawności. One nie mogą mieszkać w takich mieszkaniach, bowiem potrzebują znacznego wsparcia przy samodzielnym gospodarowaniu.

JAKIE PROBLEMY WIĄŻĄ SIĘ Z PROWADZENIEM MIESZKAŃ WSPOMAGANYCH?

Największym problemem jest to, że znaczna część osób, która wymaga takiej formy wsparcia, ma za niskie przychody, żeby

zapłacić za mieszkanie, za jedzenie i za jakąś formę obsługi czy wsparcia. Jeżeli ktoś ma 1500 zł dochodu lub mniej, to mu raczej nie wystarczy. Są gminy, które dopłacają do pobytu w mieszkaniach wspomaganych, ale też jest spora część gmin, która twierdzi, że ustawa im nie pozwala dopłacać, skoro mieszkania prowadzi organizacja pozarządowa, na przykład Caritas. Z niektórymi osobami mamy dylemat, bo gmina mówi „przenieście tę osobę do schroniska”, bo za schronisko się płaci inaczej. Ale to jest z krzywdą dla tych ludzi, bo w mieszkaniu lepiej funkcjonują. „Wtłaczać” ich w 40- czy 50-osobowe schronisko jest dla nich ze szkodą. Niestety niektóre gminy przewrotnie czytają ustawę i twierdzą, że nie mogą pomóc. Uważają, że 1500 zł dochodu to za dużo, żeby tej osobie pomagać, bo przekracza ona kryterium dochodu. Drugi problem, jaki spotykamy, dotyczy kadry. Otóż w tym roku MRPiPS przyznało części pracowników pomocy społecznej dodatek do pensji. Jeśli chodzi o pracowników obsługujących mieszkania wspomagane, to prawie nikt do tego dodatku się nie kwalifikuje. Ludzie więc odchodzą tam, gdzie lepiej płacą. Nie dość, że środki na prowadzenie tych zadań były od wielu lat mizerne, to teraz pogorszo sytuację wynagradzając jedynie pracowników etatowych niektórych placówek, na przykład DPS-ów. Do dopłaty kwalifikują się pracownicy niektórych schronisk, ale jeśli chodzi o mieszkania wspomagane, to niestety słyszałem same odmowy. Chciałbym, żeby to się zmieniło, bo różne formy pomagania powinny mieć równe szanse rozwoju. Tym bardziej że pomaganie w mieszkaniach jest o wiele tańsze i bardziej efektywne. Trzeba pamiętać, że same lokale mieszkalne nie złatwiają problemu bezdomności. Natomiast pomaganie w odrębnych mieszkaniach jest bardziej skuteczne i bardziej ludzkie niż w wieloosobowych placówkach. Absurdem i kuriozum lat minionych było rozdzielanie rodzin bezdomnych – matki z dziećmi umieszczano w schronisku dla kobiet, zaś ojców (czasem z dorosłym synem) kierowano do schroniska dla mężczyzn.

Etapy bezdomności*

1 ETAP PIERWSZY – CZŁOWIEK NAPOTYKA NA SWOJEJ DRODZE TRUDNOŚCI,

z którymi nie może sobie sam poradzić. Często sięga po używki, co prowadzi w do długotrwałego ich zażywania oraz utraty pracy i rozpadu rodziny. Pierwszym krokiem w bezdomność, kiedy następuje rozpad rodziny lub załamanie planów życiowych osoby młodej, są ucieczki z domu. Takie zachowania występują coraz częściej, ponieważ dzieci i młodzież nie radzą sobie psychicznie z trudnościami, z jakimi przychodzi im się współcześnie mierzyć. Najłatwiejszym rozwiązaniem staje się więc odsunięcie sytuacji sprawiającej trudność czy będącej przyczyną bólu. Od takiej decyzji do bezdomności jest tylko jeden krok.

2 DRUGI ETAP TO UBÓSTWO,

które jest niekiedy ceną transformacji społeczno-ustrojowej w Polsce, ale również ewentualnych błędów polityki społecznej państwa. Jest ono związane nieodłącznie z bezrobociem. Bezrobotny powoli traci zasoby materialne, stopniowo poddaje się bezradności, ma poczucie, że jest zbędny. Zjawisko ubóstwa odnosi się nie tylko do kategorii materialnych, ale może mieć również wymiar społeczno-kulturalny, psychologiczny i fizjologiczny. Dla polskiego społeczeństwa charakterystyczne jest pewne niebezpieczne zjawisko – kiedy maleją dochody w rodzinach, ich członkowie nie starają się znaleźć innego źródła dochodu, a ograniczają do minimum wydatki. Ubóstwo i niski status społeczny w naszym kraju zaczyna mieć znamiona dziedziczności.

3 ETAP TRZECI TO STAWIANIE SIĘ BEZDOMNYM W RÓŻNYCH WYMIARACH:

kulturowym, egzystencjalnym, psychologicznym, etyczno-moralnym. W tej fazie bezdomny traktuje swoją sytuację jako przejściową. Czyni on wszelkie starania, aby pozyskać pracę, odłożyć pieniądze, ograniczyć nadużywanie alkoholu, ale bez większego sukcesu. Ciągłe ma nadzieję, że wróci do normalnego życia. Stały brak środków finansowych powoduje, że nie są zaspokajane jego podstawowe potrzeby, a w świadomości są one już nawet redukowane. Na tym etapie następuje stopniowa akceptacja własnego położenia. Człowiek zaczyna docierać do miejsca pobytu innych bezdomnych i się z nimi utożsamiać. Emocjonalna i świadomościowa akceptacja utraty dotychczasowego trybu życia trwa najdłużej.

4 ETAP CZWARTY TO PRZYSTOSOWANIE SIĘ DO BEZDOMNOŚCI.

Człowiek nie podejmuje już żadnych prób, aby zmienić swoje życie. Godzi się na bezdomność ze wszystkimi jej konsekwencjami: głodem, ubóstwem, brakiem poczucia bezpieczeństwa, szacunku. Na tym etapie następuje psychiczna akceptacja stanu bezdomności i całkowite zobojętnienie. Zanika samokontrola. Człowiek zaczyna troszczyć się tylko o jedzenie, spanie i najczęściej o alkohol oraz papierosy. Po dłuższym czasie rodzi się świadomość, że bezdomność to stan wyjątkowy, stanowiący pewne wyróżnienie. Bezdomny przyjmuje postawę roszczeniową i mówi o krzywdzie, jaką wyrządziło mu społeczeństwo. Z tej fazy bardzo trudno wyjść człowiekowi bez pomocy z zewnątrz, przypadki powrotu do normalnego życia są rzadkie.

5 ETAP PIĄTY, KOŃCOWY, TO BEZDOMNOŚĆ WŁAŚCIWA, UTRWALONA.

Często nazywany jest fazą chroniczną. Charakteryzuje się pełnym przystosowaniem do stanu bezdomności. Na tym etapie bezdomny to człowiek tragicznie samotny, odepchnięty lub uciekający od innych ludzi, często zagubiony, zdezorientowany, bez wiary i nadziei. Jego funkcjonowanie we wszystkich sferach życiowych jest upośledzone.

*źródło: Barbara Moraczewska, Bezdomność. Definicja, problemy, rozwiązania obecne oraz historyczne odwołanie do ludzi luźnych, Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość, t.X, Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna

Łaźnie

ŁAŹNIE

To miejsca ogólnodostępne, gdzie potrzebujący mogą wziąć prysznic, otrzymać czysty ręcznik, środki higieniczne czy jednorazowe przybory do golenia. Mogą też skorzystać z suszarki i podstawowych usług fryzjerskich. W razie potrzeby mogą również otrzymać lub uprać odzież. Łaźnie zaopatrzone są w podstawową apteczkę wyposażoną w środki dezynfekujące oraz opatrunkowe, a także środki zwalczające świerzbię i wszawicę. Zwykle mają udogodnienia dla osób niepełnosprawnych i świadczą pomoc w czynnościach higienicznych osobom z trudnościami w samoobsłudze. Zazwyczaj czynne są codziennie, od rana do wczesnych godzin popołudniowych, a niektóre również po południu oraz w trybie interwencyjnym.

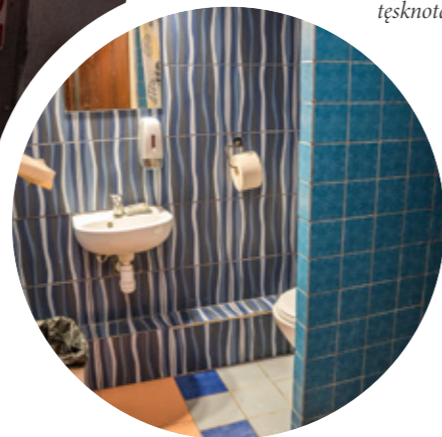


Kompleks socjalny prowadzony przez Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Na zdjęciu obok wewnątrz łaźni

Anioł Gabriel

JANUSZ SUKIENNIK, SPECJALISTA DS. PROJEKTÓW SPOŁECZNYCH W CARITAS POLSKA, ZAANGAŻOWANY W POMOC OSOBOM WYKLUCZONYM, OPOWIADA O WYJĄTKOWYM SPOTKANIU

Kiedy odwiedziłem jedną z warszawskich łaźni, spotkałem Gabriela. Pracował tam obsługując dziennie nawet i stu chętnych. Klienci przychodzą w różnej kondycji życiowej. Każdy otrzymuje czystą bieliznę, ręcznik i kosmetyki. Po chwili widzę, że to nie wszystko, co można tu otrzymać. Właśnie wyszedł z kabiny kolejny wykąpany klient. Podchodzi do Gabriela i z wyraźnym respektem dziękuje, oddaje żel pod prysznic. – A kto się ogolił za ciebie? – rzuca przez uchylone drzwi Gabriel, podając mu jednocześnie przybory do golenia. Potem, kiedy już całkowicie odświeżony klient ponownie podchodzi do dyżurki, Gabriel skrapia mu dłonie pachnącym płynem po goleniu. Na wszelki wypadek nikt nie dostaje do ręki całej buteleczki z płynem. – No, teraz możesz iść, wyglądasz o niebo lepiej – mówi mu na pożegnanie Gabriel. Przed wejściem do łaźni przykucał chłopak. – To nasz stały gość – mówi Gabriel. – Był zupełnie nie do życia, zbuntowany przeciwko wszystkim i wszystkiemu, jak ja kiedyś. Aż musiałem porozmawiać z nim po męsku i teraz chodzi jak w zegarku. Nawet chętnie mi tu pomaga. Drugi, również bezdomny, pracuje tu jako mój zmiennik i pilnuje w nocy tego obiektu. Wielu z tych młodych uciekinierów od rzeczywistości, w której się wychowywali, szuka pomocy, tylko nie zawsze umie z niej skorzystać. Ciągle ich nosi jakaś tęsknota.



Punkty poradnictwa

PUNKTY PORADNICTWA

Świadczą bezpłatną pomoc osobom niezamożnym i w kryzysie bezdomności. Czynne są zazwyczaj od poniedziałku do piątku, do wczesnych godzin popołudniowych. Najczęściej zapewniają pomoc pracownika socjalnego, prawnika, psychologa, lekarza, pielęgniarki, terapeuty, wsparcie w wyrobieniu dokumentów, pomoc rzeczową (odzież, artykuły higieniczne), informację o dostępnych w formach pomocy w okolicy, pomoc w kontaktach z instytucjami, na przykład szpitalami czy ośrodkami pomocy społecznej (np. w sprawie przyznania miejsca w schronisku).

Specjaliści

PRZYCHODNIA DLA BEZDOMNYCH STOWARZYSZENIA „LEKARZE NADZIEI”

Przychodnia działa w Warszawie jako NZOZ od 1994 roku. To jedyne miejsce, w którym podstawowa i specjalistyczna pomoc medyczna są świadczone ludziom bezdomnym. Przychodnia oferuje pomoc lekarzy różnych specjalizacji (internista, kardiolog, pulmonolog, chirurg, psychiatra, dermatolog, ginekolog), pomoc psychologa, a także zabiegi stomatologiczne, pielęgniarskie, diagnostykę i badania laboratoryjne. Umożliwia też konsultacje z pracownikiem socjalnym, który pomaga w sprawach urzędowych (wyrobieniu dokumentu tożsamości, uzyskaniu świadczeń itp.) Zgłaszające się osoby mogą tu też otrzymać odzież, środki higieniczne czy obuwie. Wszyscy lekarze, studenci medycyny i osoby pomagające pracują na zasadzie wolontariatu. „Lekarze nadziei” biorą też udział w zimowej akcji Uliczny Patrol Medyczny, realizowanej ze Strażą Miejską m.st. Warszawy i Caritas Polska.

Magazyny

MAGAZYNY WYDAWANIA POMOCY ŻYWNOŚCIOWEJ I RZECZOWEJ

Magazyny (punkty), które prowadzone są między innymi przez Caritas diecezjalne, służą potrzebującym, w tym także osobom w kryzysie bezdomności. Z oferowanej tu pomocy może skorzystać każdy, bez dokumentowania swojej sytuacji życiowej. W magazynach pomocy rzeczowej wydawane są odzież, obuwie, ale także meble, sprzęt AGD, środki czystości i wiele innych artykułów. To najczęściej rzeczy używane, w dobrym stanie, które zostały podarowane przez osoby indywidualne. W punktach pomocy żywnościowej potrzebujący mogą otrzymać produkty spożywcze z długim okresem przydatności do spożycia.



200 osób dziennie

SYLWIA GRZYB, RZECZNIK PRASOWY CARITAS DIECEZJI ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKIEJ

Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej prowadzi dwa magazyny rzeczowe – jeden w Zielonej Górze, a drugi w Gorzowie Wielkopolskim. Dziennie korzysta z nich około 200 osób. To ogromna pomoc dla osób w kryzysie bezdomności, które potrzebują wymienić odzież co trzy dni. Czysta i ciepła odzież jest bardzo ważna, szczególnie w okresie zimowym. Pomagamy dzięki naszym darczyńcom, którym bardzo dziękujemy.

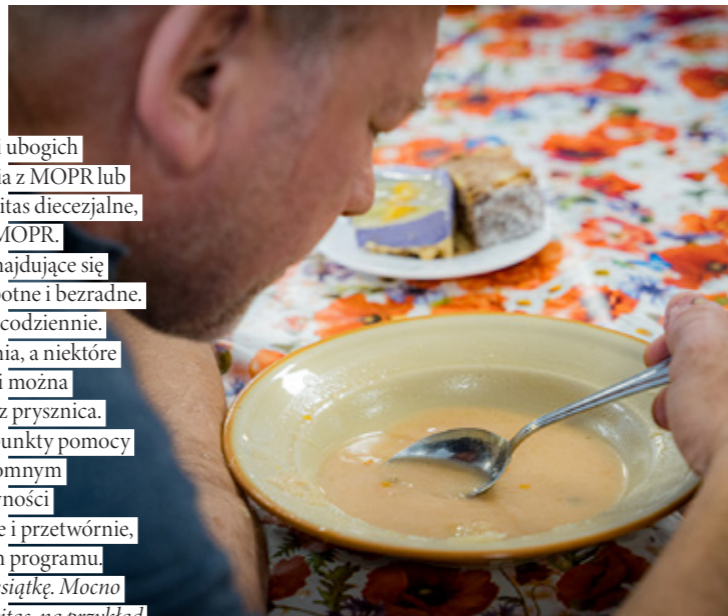


Sylwia Grzyb, rzecznik zielonogórsko-gorzowskiej Caritas, opowiada o pomocy rzeczowej; w tle półki magazynu z odzieżą w zielonogórskim schronisku

Jadłodajnie

JADŁODAJNIE

Forma wsparcia skierowana do osób bezdomnych i ubogich prowadzona przez miasto na podstawie skierowania z MOPR lub przez organizacje pożytku publicznego, w tym Caritas diecezjalne, a także zakony, które nie wymagają skierowania z MOPR. Korzystają z niej osoby w kryzysie bezdomności, znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, schorowane, bezrobotne i bezradne. Jadłodajnie czynne są w wybrane dni tygodnia lub codziennie. Oferują najczęściej jeden gorący posiłek w ciągu dnia, a niektóre także pomoc żywnościową na wynos. W jadłodajni można skorzystać z umywalki, toalety, a niekiedy również z prysznicza. Przy jadłodajniach często funkcjonują także inne punkty pomocy skierowane do osób w kryzysie bezdomności. Ogromnym wsparciem dla jadłodajni jest pomoc w postaci żywności nieodpłatnie przekazywanej przez sklepy, piekarnie i przetwórnice, a w przypadku jadłodajni Caritas – także w ramach programu. Spizarnia Caritas: Spizarnia Caritas to strzał w dziesiątkę. Mocno podratowała funkcjonowanie różnych placówek Caritas, na przykład schronisk, noclegowni, stolówek, w których wykorzystujemy tę żywność. Bez tego byśmy sobie nie poradzieli – mówi ks. Stanisław Podfigórny, dyrektor Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.



BLISKO 12 TYSIĘCY NAKARMIONYCH KAŻDEGO DNIA

Według badania przeprowadzonego przez Caritas Polska w kraju funkcjonują 74 jadłodajnie prowadzone przez Caritas diecezjalne. Codziennie odwiedza je średnio 11 889 osób korzystając z posiłków wydawanych na miejscu oraz paczek żywnościowych. To osoby znajdujące się w różnych trudnych sytuacjach życiowych. Najliczniejszą grupę stanowią seniorzy, którzy – jak wskazują pracownicy jadłodajni i dyrektorzy diecezjalnych Caritas – coraz częściej korzystają z tego rodzaju pomocy. Osoby w kryzysie bezdomności stanowią drugą pod względem liczności grupę odwiedzającą jadłodajnie. Działalność jadłodajni wiąże się z wysokimi nakładami finansowymi, dlatego też większość Caritas diecezjalnych korzysta z częściowego finansowania ze środków publicznych. Mimo wszystko funkcjonuje kilka jadłodajni finansowanych w 100% ze środków własnych Caritas i wpląt darczyńców.

Grupy społeczne najczęściej korzystające z jadłodajni Caritas*

Grupa społeczna	Średnia liczba osób korzystających dziennie
seniorzy	4636
osoby w kryzysie bezdomności	3661
osoby z niepełnosprawnościami	2288
migranci i uchodźcy	1362
rodzice z dziećmi	1111

Skala pomocy udzielanej przez największe jadłodajnie prowadzone przez Caritas diecezjalne*

Caritas diecezjalna, w której funkcjonuje jedna z największych jadłodajni	Średnia liczba osób korzystających dziennie
Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej	700
Caritas Archidiecezji Częstochowskiej	400
Caritas Diecezji Kieleckiej	400
Caritas Archidiecezji Krakowskiej	500
Caritas Diecezji Toruńskiej	500
Caritas Archidiecezji Poznańskiej	350
Caritas Diecezji Radomskiej	340
Caritas Diecezji Świdnickiej	340
Caritas Archidiecezji Wrocławskiej	320
Caritas Archidiecezji Lubelskiej	300
Caritas Diecezji Łomżyńskiej	300

*dane pochodzą z badania placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce przeprowadzonego wiosną 2024 r. przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska

Program Spizarnia Caritas

Program, realizowany przez Caritas Polska i Caritas diecezjalne w partnerstwie z sieciami sklepów spożywczych, jest odpowiedzią na potrzeby najuboższych oraz wezwanie papieża Franciszka do zaprzestania marnowania żywności. Polega on na odbieraniu ze sklepów niesprzedanej żywności o krótkim terminie przydatności do spożycia i przekazywaniu jej najuboższym.

W praktyce ze sklepów, z którymi Caritas nawiązała współpracę, żywność odbierają wolontariusze diecezjalnych Caritas lub współpracujących z Caritas innych fundacji i organizacji pożytku publicznego. Zwykle na odbiór i przekazanie żywności mają oni tylko dobrą. W tym czasie muszą żywność posortować, przepakować i rozdać potrzebującym albo przekazać do jadłodajni, punktów wydawania żywności i ośrodków pomocy, gdzie zostaną ugotowane z nich posiłki. W roku 2023 w ramach programu ze sklepów odebrano i przekazano potrzebującym blisko 6 tys. ton żywności o wartości prawie 80 mln zł. Z pomocy tej skorzystało niemal 60 tys. osób.



Liczba jadłodajni prowadzonych przez diecezjalne Caritas*

74

Średnia liczba osób korzystających dziennie z jadłodajni Caritas*

11 889

Średnia liczba posiłków wydawanych dziennie*

12 957

*dane pochodzą z badania placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce przeprowadzonego wiosną 2024 r. przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska



Krem z groszkiem

OPOWIADA KRZYSZTOF BIEŃ, KOORDYNATOR DS. LOGISTYKI W OŚRODKU „TYLKO” PROWADZONYM PRZEZ CARITAS ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

Jedną z wielu jadłodajni Caritas mieści się przy ul. Żytniej w Warszawie i jest częścią ośrodka dla osób w kryzysie bezdomności „Tylko”. Trzy razy w tygodniu, w poniedziałki, środy i piątki, jeszcze przed otwarciem jadłodajni, przychodzą do nas osoby ubogie i w kryzysie bezdomności, aby zjeść ciepły posiłek. Tygodniowo jadłodajnia karmi około 300 osób, ale w czasie zimy znacznie więcej. Najczęściej oferowana jest tu pożywna zupa z dużą ilością warzyw i mięsa, ale kiedy pozwalają na to zapasy, przygotowujemy inne dania, na przykład gulasz. W kuchni pracuje profesjonalny kucharz, który jest wspierany przez rezydentów ośrodka „Tylko”. Posiłki są przygotowywane na miejscu z produktów pozyskiwanych od partnerów i zakupionych ze środków Caritas.

Chleba nigdy nie brakuje dzięki ofiarności warszawskich piekarni. Zdarza się też, że do jadłodajni trafiają gotowe kanapki, które potrzebujący mogą wziąć na wynos. Cieszymy się, kiedy możemy zaoferować podopiecznym coś wyjątkowego. Kiedyś był to chłodzący napój, który udało się przygotować, kiedy jeden ze sklepów podarował jadłodajni dojrzałe owoce mango. Innym razem przygotowałem afrykański specjał z sosem na bazie masła arachidowego. Pani Urszula Miller pracująca w Cafe Żytnia pamięta z kolei zupę krem z brokułów posypaną groszkiem ptyśowym, który jadłodajnia właśnie dostała od jednego ze sklepów. Początkowo osoby, które przyszły do jadłodajni, patrzyły na zupę nieufnie, ale już po chwili przychodziły po dodatkową „posypkę”.

Pomoc udzielana osobom bezdomnym poza placówkami

Nie możemy stawiać nikogo, kto znalazł się w kryzysie, przed wyborem „wszystko albo nic”. Kryzys ma bowiem to do siebie, że często pozbawia człowieka zdolności do trzeźwego osądu sytuacji, a także siły do stawiania czoła wszelkim trudnościom. Tak więc dzieło miłosierdzia musi obejmować także tych, którzy wymykają się wszelkim próbom zaklasyfikowania, policzenia i uszczęśliwienia na siłę.



Wiele osób przeżywających dramat bezdomności nie chce wielotorowej pomocy, przeczuwając – i słusznie – że wiąże się ona z koniecznością podjęcia wysiłku, a więc na przykład walki z nalogiem, rezygnacji z przyzwyczajeni i wejścia w nowe otoczenie i nowe relacje. A tak właśnie wygląda ścieżka do akceptowanej społecznie normy bycia osobą „domną”, prowadząca przez różne etapy, czyli na przykład przez schronisko. Choć życie pod gołym niebem, w warunkach urągających ludzkiej godności wydaje się

wyborem absurdalnym, musimy ten wybór uszanować, a jednocześnie nie skreślać osoby, która takiego wyboru dokonała, z listy beneficjentów pomocy. Podzielić się z kimś dobrem nie oczekując w zamian absolutnie niczego, to postawa, jaką zaprezentował Dobry Samarytanin z ewangelicznej przypowieści i jaką starają się naśladować ludzie docierający do osób przebywających w miejscach niemieszkalnych, chowających się przed światem i znoszących swoją dramatyczną egzystencję bez nadziei na

lepsze jutro. Ludzie ci obdarzeni niezwykłym charyzmatem angażują się w streetworking lub w akcje, takie jak „Trochę ciepła dla bezdomnego” czy Uliczny Patrol Medyczny, wymagające prawdziwego hartu ducha. Podejmują wysiłek, by choć przez chwilę osoby bezdomne poczuły się prawdziwymi i chcianymi członkami wspólnoty. Wspólnoty prawdziwej i unikalnej, która zawiązuje się podczas prowadzonych regularnie akcji, takich jak Wigilia Caritas lub Pielgrzymka Osób Bezdomnych na Jasną Górę.

Streetworking

STREETWORKING

...czyli dosłownie „praca na ulicy”, to innowacyjna metoda pracy socjalnej wykorzystywana również w pracy z osobami w kryzysie bezdomności. Polega na docieraniu do osób potrzebujących pomocy, a więc także do osób bezdomnych przebywających poza placówkami pomocy, czyli w miejscach niemieszkalnych, takich jak pustostany, altanki, wraki samochodów, szalasy itp. Swoje zespoły streetworkerów mają między innymi niektóre Caritas diecezjalne. Zespoły te regularnie monitorują miejsca przebywania osób bezdomnych i proponują plan pomocy nakierowany na usamodzielnienie oraz pomoc w znalezieniu pracy lub uzyskaniu świadczenia, pomoc w wyjściu z uzależnienia, w dotarciu do lekarza, do jadalni czy ogrzewalni lub też w znalezieniu schronienia. Oczywiście pierwszy kontakt z osobą w kryzysie bezdomności zazwyczaj polega na przelamywaniu barier, a droga do zyskania zaufania bywa daleka i wymaga wielu spotkań. Czasami pomoc w postaci planu wyjścia na prostą nie jest w ogóle możliwa i wówczas streetworkerzy stosują zasadę minimalizacji strat, starając się choćby w najprostszy możliwy sposób polepszyć jakość życia osób pozbawionych schronienia.



Nić porozumienia

TOMASZ KOTASIŃSKI, STREETWORKER, WOLONTARIUSZ CARITAS ARCHIDIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Pracuję z grupą wspaniałych ludzi, którzy niosą pomoc osobom bezdomnym. Podstawowym problemem jest brak domu, a wiele innych problemów to pochodne tej sytuacji. Wiele osób traci dokumenty, więc pomagamy im w wyrobieniu nowych, pomagamy w dostępie do lekarzy, do urzędów, czasami wykonujemy opatrunki, dowozimy te osoby do miejsc, do których trudno im się dostać. Przede wszystkim jednak staramy się, żeby te osoby trafiły do placówek, jeżeli to możliwe. Praca streetworkera jest bardzo wymagająca, ale i wdzięczna, bo doświadczyłem tego, że kilka osób udało się wyrwać z bezdomności. Jest to dla mnie ogromna satysfakcja, cieszę się z każdej osoby, której udaje się w jakikolwiek sposób pomóc, podobnie jak reszta naszej ekipy.

Historie tych ludzi są bardzo różne, ale staramy się nie wnikać, co było przyczyną bezdomności. Staramy się za to nawiązać nić porozumienia, zaufania, bo od tego się zaczyna. Bezdomni gromadzą się w bardzo różnych miejscach, czasami pod mostem, w jakichś rozbiórkach, w skłotach, a czasami po prostu pod chmurką. Najtrudniej jest

jesienią i zimą – są odmrozenia, są urazy, bo te osoby też się przewracają, doznają kontuzji, łamią nogi. Latem też jest trudno, bo ludzie się odwadniają. Myślałem, że jestem twardym facetem, że dużo rzeczy widziałem, ale widok człowieka, który śpi w wiacie śmietnikowej tępnęło mną mocno i gdybym nie widział w życiu dużo, to emocjonalnie by mnie poskladało.

Cieszę się, że takim ludziom udaje się pomóc, że są takie instytucje, jak Caritas i inne podobne, które tym się zajmują. Działamy wspólnie na rzecz tych ludzi, których mamy w Częstochowie i w powiatach, bo zdarza się, że wyjeżdżamy gdzieś dalej, bo po prostu proszą nas ościemne gminy o taką pomoc. Myślę, że podstawowa sprawa to ta relacja, którą staramy się nawiązać, ten kontakt, ta nić porozumienia, zaufania. Najpierw taka osoba musi nam zaufać, uwierzyć w to, że taką czy inną sytuację jesteśmy w stanie rozwiązać. Podstawową przeszkodą jest to, że większość tych ludzi nie wierzy, że drugi człowiek może podać mu rękę czy w jakikolwiek sposób pomóc.



ulica

Pedagogika ulicy na rowerze

ZADANIEM STREETWORKERA JEST PRZYBLIŻENIE SIĘ DO OSÓB BEZDOMNYCH W POSTAWIE AKCEPTACJI, SZANUJĄC ICH WYBORY, ALE OFERUJĄC TEŻ MOŻLIWOŚĆ ROZWIĄZAŃ ALTERNATYWNYCH.

Streetworker musi być autentyczny, tolerancyjny, wzbudzać zaufanie u osób często nieufnych i niechętnych do przyjmowania pomocy. To jest praca wymagająca empatii i roztropności. Uczestnicy programu „Damy radę!”, którzy zaangażowali się streetworking rowerowy, sami przeszli przez życiowe zawirowania i doświadczenia, które pozwalają im lepiej zrozumieć, co się może kryć za maską obojętności, złości czy życiowej pustki. Niejednokrotnie dawali świadectwo

o procesie przemiany życia, jaki się u nich rozpoczął w chwili, gdy ktoś zyczliwy i dyskretny stanął na ich drodze, czy raczej obok nich.

Projekt „Streetworking rowerowy Damy radę!”, pod patronatem Caritas Polska i we współpracy z warszawskim stowarzyszeniem „Otwarte drzwi” i Strażą Miejską m.st. Warszawy, powstał z myślą o dzieciach ulicy, których nie brakuje w Warszawie, szczególnie w sezonie wiosenno-letnim.

Uliczny Patrol Medyczny

ULICZNY PATROL MEDYCZNY

....Pozwólcie mi tu umrzeć, czemu się tak upieracie?'. To słowa jednego z bezdomnych, którego ratownicy Ulicznego Patrolu Medycznego znaleźli z ciężkimi odmrożeniami w jakimś pustostanie. Udało się go w końcu przewieźć do szpitala. *Ta robota ma sens* – mówi młodszy inspektor Ireneusz Krawczyk, ratownik z warszawskiej straży miejskiej. *Nagrodą dla nas był uśmiech tego człowieka, gdy go wynosiliśmy.*

Dodajmy, że to nie jest praca dla każdego medyka, nawet nie dla każdego ratownika medycznego. Tu, oprócz gotowości do zmierzenia się z wszelkimi możliwymi schorzeniami, zainfekowanymi i toczonymi przez robactwo ranami, niechęcią, brakiem higieny, potrzebna jest szczególna wrażliwość, a zarazem odporność na różne stany ludzkiego losu i upokorzenia. Żeby komuś pomóc, trzeba się do niego zbliżyć. Mimo wszystko. Robi to Uliczny Patrol Medyczny – bez względu na pogodę, a nawet na brak gotowości ze strony chorego. Żyjący w złych warunkach higienicznych, w upokorzeniu i zagubieniu człowiek, sam nie pójdzie szukać pomocy medycznej. Zwykle również nie wie, gdzie jej szukać. Samochód z trzema logotypami: czerwonym Caritas, czarnym Straży Miejskiej m.st. Warszawy i zielonym Lekarzy Nadziei, jest widoczny z daleka. Ktoś z przechodniów zauważył kiedyś, że to trzy symbole: czerwony – miłości, czarny – mocy wiary, zielony – nadziei, w zjednoczonym działaniu. Porozumienie podpisane we wrześniu 2017 roku między tymi trzema organizacjami tworzy podstawy prawne i organizacyjne do niesienia pomocy ratowniczo-medycznej bezdomnym, którzy wegetują z różnych powodów na obrzeżach wielkomiejskiego życia w Warszawie.

Teren miasta jest podzielony na 7 dzielnic. Obszar ten jest odwiedzany przez patrole UPM 10 razy w miesiącu, ale zdarzają się także wizyty poza grafiką, kiedy potrzebna jest pilna pomoc. Patrole docierają do trudno dostępnych miejsc przebywania bezdomnych z pierwszą pomocą ratowniczą. W trakcie odwiedzin standardowo mierzona jest temperatura, ciśnienie i sprawdzany jest poziom tlenu we krwi. Jedną z najczęstszych przyczyn wezwania jest pilna potrzeba założenia lub zmiany opatrunku trudno gojących się ran kończyn dolnych. U osób chorych na cukrzycę rany mogą długo pozostawać otwarte i długo się goją, więc ogromnym problemem – szczególnie latem – jest ich zanieczyszczenie i zakażenie. W cięższych przypadkach patrole kierują lub przewożą pacjentów do przychodni, w której jest możliwość skorzystania z pomocy pielęgniarek i lekarzy wolontariuszy różnych specjalizacji. Ratownicy UPM, poza pomocą ratowniczo-medyczną, udzielają informacji i wsparcia w wychodzeniu z bezdomności, niekiedy także robią zakupy oraz dostarczają potrzebującym odzież i inne niezbędne rzeczy. Na przestrzeni lat wielokrotnie ratowali ludzkie życie. Tylko w roku 2023 udzielili 797 porad medycznych, docierając do 774 miejsc, w których przebywały osoby potrzebujące pomocy.



Tu nic nie chroni przed chłodem i ciekawskimi spojrzeciami. Jedno z warszawskich siedlisk osób przeżywających kryzys bezdomności

Wigilia Caritas

AKCJA WIGILIA CARITAS

Dla wielu osób w kryzysie bezdomności, samotnych i wykluczonych święta Bożego Narodzenia to z pewnością nie jest miły czas. To czas znienawidzony, który ciągnie się z roku na rok coraz dłużej, bo już od pierwszych świątecznych reklam i wystaw sklepowych, w których pojawiają się światełka i choinki tuż po uroczystości Wszystkich Świętych. Nadzieją na radosne przeżycie Bożego Narodzenia jest zaproszenie tych, którzy czują się odrzucony, do wspólnego wigilijnego stołu.

Każdego roku, 23 i 24 grudnia, Caritas Polska i Caritas diecezjalne organizują wieczery wigilijne, na które mogą przyjść wszyscy, którym brakuje domu, chleba i zwykłej ludzkiej życzliwości. Potrzebujący zasiadają do zastawionych stołów i łamią się opłatkiem, co zawsze jest bardzo wzruszającą chwilą. Na stołach są prawdziwe wigilijne potrawy – barszcz z uszkami, smażony karp, postna kapusta, śledź i kluski z makiem. W 2023 roku do ich przygotowania wykorzystano 3 tony kapusty kiszzonej, 6,5 tony filetów z karpia i 30 tys. litrów czerwonego barszczu. Do przykrycia wigilijnych stołów posłużyło łącznie aż 16,7 km obrusów. Do stołów zasiadły 22 000 osób w 90 miastach w całej Polsce. W akcję włączyły się 36 diecezji. W pomoc w zorganizowaniu tego gigantycznego przedsięwzięcia zaangażowało się łącznie 2100 wolontariuszy.

Wigilie organizowane przez Caritas mają swój bardzo konkretny wymiar, bo wciąż są wokół nas tacy, którzy nie mogą pozwolić sobie na przygotowanie wigilijnego posiłku i nie mają z kim podzielić się opłatkiem – mówi ks. Marcin Łyżcki, dyrektor Caritas Polska. Jednak, jak podkreślają wolontariusze i osoby uczestniczące w wieczarach, ważny jest nie tylko posiłek, ale również poczucie wspólnoty i świąteczna atmosfera – biały obrus, choinka, opłatek, kolędy.

Miłym akcentem wigilijnych spotkań organizowanych przez Caritas jest rozdawanie potrzebującym paczek z prezentami od darczyńców i żywnością zebraną w przedświątecznej akcji „Tak. Pomagam!”. Akcję od początku jej istnienia wspiera firma Selgros, która w 2023 roku na ten cel przekazała darowiznę w wysokości blisko 700 tys. zł.

Idea wydarzenia pochodzi z Poznania, gdzie od kilkunastu lat ubodzy gromadzą się na wieczery wigilijne na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Od 2017 roku Wigilia Caritas jest akcją ogólnopolską i jest organizowana w wielu miastach Polski.



Największa Wigilia Caritas zorganizowana na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich

Trochę ciepła dla bezdomnego

AKCJA „TROCHĘ CIEPŁA DLA BEZDOMNEGO”

Każdego roku, od listopada do końca lutego, patrole Straży Miejskiej m.st. Warszawy, zaopatrzone w żywność i odzież przekazaną przez Caritas, docierają do osób w kryzysie bezdomności przebywających w miejscach niemieszkalnych. Wielu osobom nocującym zimą w pustostanach, altankach czy na ulicach odwiedzi patrolu uratowały życie – i dosłownie, i w przenośni.

Jesienno-zimową akcję „Trochę ciepła dla bezdomnego” Caritas Polska prowadzi wspólnie z warszawską strażą miejską od 2015 roku. Pomocą objęte są osoby, które z przyczyn osobistych, zdrowotnych czy materialnych pozostają bez dachu nad głową. Patrole docierają do znanych sobie miejsc, często trudno dostępnych, z zaopatrzeniem przygotowanym przez Caritas. Akcja niesie wymierną pomoc, ale jest także wyrazem solidarności z ludźmi, których na co dzień nie zauważamy.

Na przełomie 2023 i 2024 roku odbyła się dziewiąta edycja akcji. Tym razem bezdomni otrzymali w sumie 3200 litrów pożywej zupy z pieczywem, 5000 konserw, 150 ciepłych koców i 700 par wełnianych skarpet. Caritas Polska zakupiła dla nich także 45 śpiworów, 16 nowych materaców piankowych, kilkanaście par zimowych butów, futrzane czapki i maszynki do golenia oraz podpaski higieniczne. Podobnie jak w ubiegłych latach, przed świętami Bożego Narodzenia patrole przekazały osobom bezdomnym paczki ze słodyczami, kosmetykami i upominkami, które przygotowali wolontariusze z programu wychodzenia z bezdomności i uzależnień „Damy radę!”. Patrole straży miejskiej regularnie odwiedzały ponad 70 znanych sobie lokalizacji, w których przebywają osoby bezdomne, na terenie wszystkich dzielnic Warszawy. Docierały do zrujnowanych budynków, pustostanów, altanek działkowych, namiotów, szałasów i innych prowizorycznych schronisk zaopatrując wszystkich, którzy wyrazili chęć przyjęcia pomocy.

„Trochę ciepła dla bezdomnego” 2023/2024

Jak dużo?	Czego?
3200	litrów zupy
5000	konserw
700	par ciepłych skarpet



Gorąca zupa z pieczywem choć na chwilę łagodzi głód i tęsknotę za normalnością



„Człowiek na rozgrzewkę

JANUSZ SUKIENNIK, SPECJALISTA DS. PROJEKTÓW SPOŁECZNYCH CARITAS POLSKA

Koniec roku jest czasem szczególnym dla wszystkich. Nawet pogoda mówi o przemijaniu i odchodzeniu. Mówi, że coś się skończyło, młodość lata przeminęła, zaczęły się „schody”, czyli wiek schyłkowy roku. Również w życiu ludzi bezdomnych i wykluczonych margines możliwości kurczy się razem z kurczącym się dniem. Wieczór przynosi nie tylko chłód i ciemność, ale także wspomnienia, dotkliwe poczucie osamotnienia i niemocy. Nie wiadomo, co jest bardziej przejmujące – czy zimno, ciemność, ból kości i nieogracanych ran na ciele i duszy, czy ból samotności i opuszczenia. Wtedy najbardziej człowiekowi potrzeba trochę ciepła, czyli drugiego człowieka, a do tego coś na rozgrzewkę – jak nie garmuszek gorącej zupy, to chociaż tylko chwilowo uspakajającej iluzji, którą już za parę złotych można kupić w pobliskim sklepie. Wtedy właśnie na ulice miasta wyruszają samochody z logo Caritas i Straży Miejskiej m.st. Warszawy, wiozące gorącą, pożywną zupę, pieczywo, konserwy, koce, wełniane skarpety i inne najpotrzebniejsze rzeczy dla „tych, których nie widać”.

Pielgrzymka osób bezdomnych

OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA OSÓB BEZDOMNYCH NA JASNĄ GÓRĘ

Coroczna listopadowa akcja organizowana jest przez Caritas Polska i Caritas Archidiecezji Częstochowskiej we współpracy z innymi Caritas diecezjalnymi. Gromadzi osoby w kryzysie bezdomności z całej Polski, które łączą pragnienie uczestniczenia we wspólnocie i zawierzenia swoich problemów Bogu. Wydarzenie, które co roku gromadzi kilkuset uczestników, pokazuje, jak ważna w życiu osób bezdomnych jest duchowość.

W XVIII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Osób Bezdomnych, która odbyła się 11 listopada 2023 roku, udział wzięło 800 pątników z 20 diecezji. Powitano ich w Kaplicy św. Józefa, gdzie uczestnicy wysłuchali poruszającego świadectwa nawróconego trzykrotnego olimpijczyka, Grzegorza Kleszcza: *Od początku towarzyszyło mi uzależnienie, natomiast dyscyplina sportowa nie pozwoliła mi się w nim rozwinąć, ale gdzieś w przerwach, między dużymi zawodami, pogrążałem się jeszcze bardziej. Kiedy skończyłem zawodowo uprawiać sport, otworzyły się wrota do przepaści. Przystałem i nawróciłem się dzięki Bogu.*

Stałym punktem programu jest msza św. w Kaplicy Matki Bożej oraz, na zakończenie, wspólny posiłek. Jej uczestników gości częstochowska Caritas. Przy wydawaniu posiłków – dwudaniowego pysznego obiadu i podwieczorku oraz poczęstunku na drogę – pomagają wolontariusze. *Ten dotyk miłości był tam odczuwalny – mówi Janusz Sukiennik, specjalista ds. projektów społecznych w Caritas Polska, zaangażowany w organizację pielgrzymki. Postawiliśmy akcent na radość, na ugoszczenie. Ci pątnicy, którzy przyjechali często z daleka, np. z Przemysła, ze Szczecina, podjęli spory wysiłek. Jechali nawet pół nocy i przez pół nocy wracali. Chcieliśmy, by, jako bezdomni, przyjechali chociaż na trochę do domu, gdzie zostaną przyjęci z otwartymi ramionami. Niezwykły jest w tym wszystkim ks. Marek Bator, który ofiaruje szeroko wyciągnięte ojcowskie ramiona. To już widać na wejściu, kiedy się uśmiecha, wita wszystkich, żartuje. I nagle ze zmęczonej grupy ludzi, którzy się nie znają, robi się rodzina. To jest chyba największy sukces tej pielgrzymki.*



XVIII Pielgrzymka Osób Bezdomnych na Jasną Górę



Bez blokad i granic

KS. MAREK BATOR, DYREKTOR CARITAS ARCHIDIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Pielgrzymka osób bezdomnych ma wartość. Gdyby nie była potrzebna, to bezdomni by nie przyjechali, i to jest pierwsza zasada. Druga – że pielgrzymka stanowi wartość pod względem duchowym i godnościowym, co widać po oczach uczestników. Oni wiedzą doskonale, że Matka Boża na nich patrzy i że to spojrzenie ma wyraz matczynej troski i miłości, która niszczy wszelkie reguły, z którymi oni się spotykają, jak odrzucenie czy pogarda. Na Jasnej Górze odzyskują godność, odzyskują nadzieję i siłę, żeby walczyć ze swoimi słabościami. Zawsze na tych pielgrzymkach widzimy osoby uśmiechnięte, pełne radości, przyjaźnie nastawione do ludzi. Gdyby ktoś przyjrzał się z boku, jak my ze sobą rozmawiamy, to tak jakbyśmy się znali. Przyjeżdżają z Rzeszowa, z Zielonej Góry i myślą, że znamy się nie od dziś i że właściwie to jestem ich opiekunem. Jestem jak streetworker, przychodzę do nich, znam ich po imieniu. To jest niesamowite, że u nich nie ma żadnych blokad i żadnych granic w nawiązywaniu relacji. I to takich relacji, z których powstają przyjaźnie. Każde świadectwo, które usłyszeli, jest świadectwem życia na zakręcie, i każdy, kto przyjechał tu ze świadectwem, opowiadał, jak wyglądało jego życie bez Chrystusa, a jak wygląda po nawróceniu. Każdy mówił o codziennym zwyciężaniu razem z Chrystusem.

Finansowanie placówek wspierających osoby bezdomne



Podopieczny Schroniska dla Osób Bezdomnych z Usługami Opiekuńczymi „Jerycho”, prowadzonego przez Caritas Diecezji Włocławskiej

Prowadzenie placówek dla osób bezdomnych i potrzebujących jest możliwe głównie dzięki finansowaniu z funduszy miasta. Jednak fundusze z miasta lub gminy nie pokrywają wszystkich kosztów, jakie ponoszą placówki, dlatego też Caritas diecezjalne wspierają ich działalność poprzez zbiórki rzeczowe i pieniężne, a także dzięki ofiarności darczyńców.



POMOC UDZIELANA PRZEZ CARITAS, INSTYTUCJĘ OBDARZONĄ NAJWIĘKszym ZAUFANIEM SPOŁECZNYM, MUSI TRWAĆ, CHOĆ NIE JEST TO ŁATWE. O ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA POWIERZONE ZADANIA I MISJI CARITAS OPOWIADA KS. STANISŁAW PODFIGÓRNY, DYREKTOR CARITAS DIECEZJI ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKIEJ.

Jednym z najważniejszych wyzwań przed jakim stoi Caritas jest to, żeby przez różnego rodzaju braki nie przestać pomagać. Żeby ta systematyczna pomoc prowadzona w diecezjach, była kontynuowana – bez względu na to, czy te środki będą, czy nie. Wiem, że to górnolotnie brzmi, ale trudno bez tych środków pomagać.

Ludzie, którzy są naszymi beneficjentami, którzy do nas przychodzą, oczekują tego wsparcia i wiedzą, że zawsze tutaj na to wsparcie mogą liczyć. Myślę, że przychodzą między innymi dlatego, że czują się zauważeni, ważni, że nie czują się odepchnięci, że nikt im nie powie „przyjdź jutro albo za tydzień”. Kiedy przychodzi człowiek z ulicy, który potrzebuje się umyć, to ma do dyspozycji łaźnię. Jeśli chce się zimą ogrzać, ma ogrzewalnię. Jeśli chce zmienić mokre czy zniszczone ubranie, to kierujemy go do magazynu rzeczowo-żywnościowego. Kiedy jest głodny, to przychodzi do stołówki, i tak dalej. Ta pomoc jest więc zero-jedynkowa, przychodzisz, potrzebujesz, dostajesz. Tę pomoc, która mieści się w misyjności ewangelicznej Caritas, można opisać w trzech słowach:

nakarmić, umyć, ubrać – co dotyczy i ciała, i ducha. Jeśli tak do tej pomocy podchodzimy, najważniejsze staje się to, żeby nie przestać pomagać tym, którzy tej pomocy potrzebują, mimo że są trudności.

Trzeba dzisiaj powiedzieć bardzo mocno, że nasze działania oparte są na poszukiwaniu środków zewnętrznych. Nie jesteśmy firmami, które generują zyski. Jesteśmy instytucją charytatywną Kościoła katolickiego, która to, co pozyska, co otrzyma od wiernych w kościołach, w czasie celowych zbiórek, przekazuje potrzebującym. Tak naprawdę jesteśmy pośrednikiem, dlatego zawsze podkreślam, że darczyńcami są ci, którzy dają na tacę czy wrzucają do puszek, a my w ich imieniu pomagamy. Za tymi wszystkimi złotówkami stoją konkretni ludzie, którzy dzielą się, chociaż im też brakuje. Trzeba o tym pamiętać i nieustannie tym ludziom dziękować, bo też wtedy ta pomoc jest bardziej owocna. Musimy również dbać o informowanie społeczeństwa o naszych potrzebach i wydatkach, co też Caritas stara się robić.

JAK Z FINANSOWANIEM ZADAŃ ZWIĄZANYCH Z POMOCA OSOBOM BEZDOMNYM RADZĄ SOBIE CARITAS DIECEZJALNE I KONSULTY ZAKONNE? ODPOWIEDZI DOSTARCZYŁA ANKIETA PRZEPROWADZONA PRZEZ CENTRUM ANALIZ PORBLEMÓW SPOŁECZNYCH CARITAS POLSKA.

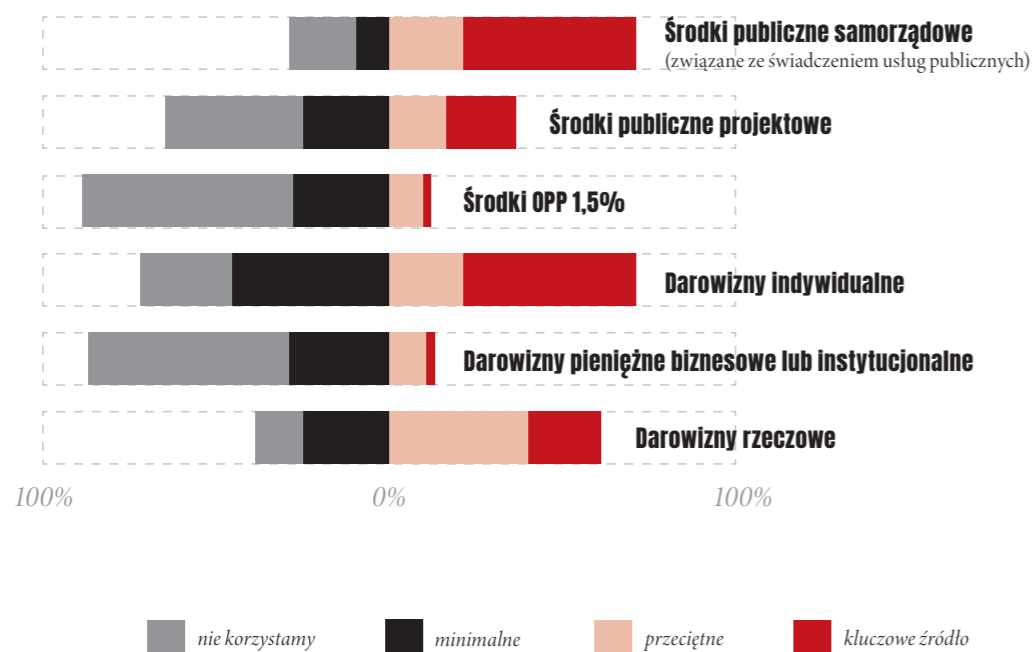
Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska we współpracy i konsultacji z badaczką Działu Krajowego Caritas Polska przeprowadziło wiosną 2024 roku badanie placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce. Na ankietę odpowiedziały 123 placówki, w tym 91 prowadzonych przez Caritas diecezjalne i 32 prowadzone przez zgromadzenia zakonne.

Z badania wynika, że najwięcej placówek jako kluczowe źródło finansowania wskazało **środki publiczne** (za zleczone zadania publiczne), a nie środki za zadania realizowane w ramach programów konkursowych czy projektowych. Środki projektowe pozwalają zazwyczaj poszerzać zakres

wsparcia placówki o kolejne obszary pomocy. Nie oznacza to, że wszystkie placówki korzystają ze środków publicznych w jednakowym stopniu – część wskazała, że w ogóle z takiego wsparcia nie korzysta.

Kolejnym kluczowym dla wielu placówek źródłem są **darowizny rzeczowe**, dzięki którym udaje się zaspokoić bieżące potrzeby placówki i jej beneficjentów. Mniej wskazań otrzymała kategoria „darowizny indywidualne”, z czego można wnioskować, że zarówno biznes, jak i osoby indywidualne są skłonne raczej pomagać placówkom barterowo niż dokonując darowizny finansowej. Przeglądając się odpowiedziom bliżej, możemy zauważyć pewne prawidłowości.

ŹRÓDŁA FINANSOWANIA PLACÓWEK DLA OSÓB BEZDOMNYCH



1 Placówki realizujące usługi publiczne jako zadania zleczone przez miasta lub gminy w znakomitej większości utrzymują się ze środków publicznych przekazywanych przez gminy na ten cel; można jednak zauważyć różnice w korzystaniu z tych środków pomiędzy różnymi typami placówek. Miasta i gminy chętnie zlecają i finansują zadanie pomocy osobom bezdomnym, wspierając się organizacjami posiadającymi doświadczenie i oferującymi wartość dodaną (wsparcie duchowe, współpraca z innymi instytucjami pomocowymi, mechanizmy pozyskiwania funduszy i dodatkowe wsparcie instytucji kościelnych).

2 Nie można jednoznacznie powiedzieć, że wszystkie jadalnie bądź schroniska są finansowane głównie ze środków publicznych, choć wiele placówek wskazuje to źródło jako ważne. Są placówki o tych samych profilach, zarówno te prowadzone przez Caritas diecezjalne, jak i placówki zakonne, które w ogóle nie korzystają ze środków publicznych bądź korzystają z nich w minimalnym stopniu.

3 Dywersyfikacja środków finansujących działalność placówek może prowadzić nas do rozbieżnych wniosków. Z jednej strony pokazują zaradność placówek, umiejętność łączenia wsparcia z różnych źródeł w poszukiwaniu stabilności placówki.

Musimy planować nasze działania z wyprzedzeniem dwu-, trzyletnim, żeby zabezpieczyć Caritas i prowadzone projekty i działania, które muszą mieć konkretne i stabilne finansowania – mówi ks. Stanisław Podfigórny, dyrektor Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Byłoby źle, gdybyśmy przestali pomagać z powodu braku środków, bo człowiek, który do nas przychodzi, najczęściej tego nie rozumie. To jest niesamowite, że osoba, która do nas przychodzi, wie, że zawsze na tę pomoc może liczyć i że zawsze ją otrzyma – niezależnie od tego, czy potrzebuje żywności, odzieży, schronienia czy wsparcia ze strony specjalistów.

Z drugiej strony dywersyfikacja ta pozwala sądzić, że finansowanie zadań publicznych nie jest wystarczające dla pełnej realizacji wsparcia dla osób w kryzysie bezdomności. Pracownicy placówek, w odpowiedzi na pytanie o potrzeby beneficjentów, wskazują bowiem konieczność zastosowania różnorodnej interwencji:



Kuchnia w Centrum Socjalnym Caritas w Stargardzie, obsługująca funkcjonujące w Centrum placówki pomocowe

socjalnej, zdrowotnej, psychologicznej, prawnej, mieszkaniowej itp. Jedno źródło finansowania rzadko odpowiada na te wszystkie wyzwania.

Większość naszych mieszkańców to osoby uzależnione, które straciły kontakt z rodzinami, zadłużone, po wyrokach, w trakcie spraw sądowych, więc złożoność oddziaływań, które trzeba zaproponować naszym mieszkańcom, jest bardzo duża – mówi Roman Romanowski, kierownik Schroniska Aktywizującego Caritas dla Bezdomnych Mężczyzn w Zielonej Górze. Pomoc musi być wielodyscyplinarna, wielowątkowa i nasz program taki jest.

4 Zaskakiwać może małe wykorzystanie środków z 1,5% podatku na działalność placówek. Oczywiście nie wszystkie placówki i ich organy założycielskie mają status organizacji pożytku publicznego, jednak nawet w przypadku placówek wykorzystujących to źródło stanowi ono mały wkład w ich budżet.

Kierownicy instytucji, zapytani o inne źródła finansowania, wskazywali przede wszystkim pomoc w postaci współpracy organizacyjnej i kadrowej z innymi instytucjami. W niektórych placówkach podopieczni partycypują w kosztach utrzymania.

Ścieżka przyjęcia osoby do schroniska wynika z dwóch rzeczy – mówi siostra Faustyna Farmas, kierownik Schroniska Caritas

dla Bezdomnych Kobiet i Mężczyzn we Włocławku. Przede wszystkim z ustawy, która mówi, że schronisko nie może się prywatnie rozliczać z mieszkańcem. Nawet jeśli osoba ma zasiłek i pobyt w schronisku jest płatny, to my się nie rozliczamy z osobą bezdomną, tylko MOPR, z którym mamy umowę na dofinansowanie. Na przykład, jeśli MOPR ma w umowie 120 miejsc w schronisku, to my możemy tyle osób przyjąć, ale ze skierowaniem. My wystawiamy rachunek i wtedy uzyskujemy pokrycie kosztów. Natomiast jeśli chodzi o odpłatność ze strony osoby bezdomnej, to uiszcza ona opłatę do MOPR-u w zależności od dochodu, według ustawy. Prowadzimy listę obecności, którą wykazujemy przy rozliczeniu, i opłata jest uiszczana za rzeczywisty pobyt osoby bezdomnej.

Pomoc i wsparcie placówek polega również na zapewnianiu beneficjentom usług poza placówką. Są to na przykład zajęcia z aktywizacji zawodowej realizowane w ramach zewnętrznych projektów przez organizacje społeczne bądź powiatowe urzędy pracy. Często osoba wychodząca z kryzysu bezdomności i uzależnień nie jest na tyle zintegrowana i społecznie przystosowana, aby od razu wejść na rynek pracy – w takich sytuacjach oferuje się jej działania wolontariackie w placówkach prowadzonych na przykład przez Caritas diecezjalną. Działania takie stanowią również element wychowawczy, pozwalający odzyskać poczucie własnej wartości, sprawczości i wpływu na własne życie.

Współpraca daje możliwości

Finansowanie działalności placówek pomocowych to jeden z wielu obszarów współpracy organizacji pozarządowych z instytucjami publicznymi. Szeroko korzysta z niej także Caritas jako instytucja długiego trwania ciesząca się dużym zaufaniem społecznym.



Aby przeanalizować tę współpracę, Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska przeprowadziło w 2024 roku ankietę. Większość placówek prowadzonych przez Caritas diecezjalne oraz zakony, która wzięła w niej udział, wskazywała wiele instytucji publicznych, z którymi podejmowała współpracę. Najwięcej, bo aż 90% badanych placówek wskazało na ośrodki pomocy społecznej. Na drugim miejscu była policja. Oba te wskazania są zrozumiałe i kontakt ma kierunek dwustronny – w zależności od sposobu finansowania, rodzaju placówek i potrzeb beneficjentów. Realizacja usług publicznych i publiczne kontraktowanie czasem wymagają skierowania beneficjentów do placówki ze strony instytucji publicznej, i to z nią (a nie z beneficjentem) placówka Caritas rozlicza się za zakontraktowaną usługę. W takiej sytuacji to instytucja publiczna zawiera kontrakt socjalny z odbiorcą pomocy.

Placówki współpracują też z innymi organizacjami społecznymi działającymi w obszarze pomocy osobom w kryzysie bezdomności bądź przeciwdziałającymi wykluczeniu, zajmującymi się aktywizacją zawodową – często o komplementarnym profilu względem własnej działalności. Organizacje wspierające osoby w kryzysie bezdomności często tworzą koalicje, postulując zmiany i rekomendacje dla realizacji polityk publicznych lokalnie i centralnie – zazwyczaj wspierając najbardziej nieporadnych beneficjentów w realizacji swoich praw na styku z instytucjami państwowymi. Nierzadko to edukacja, nacisk na instytucje i realizację praw przysługujących klientom doświadczającym wykluczenia, za którymi jak się wydaje – nikt nie stoi.

Zaloga zielonogórsko-gorzowskiej Caritas na pokładzie, a konkretnie w jadłodajni Caritas obsługującej potrzebujących

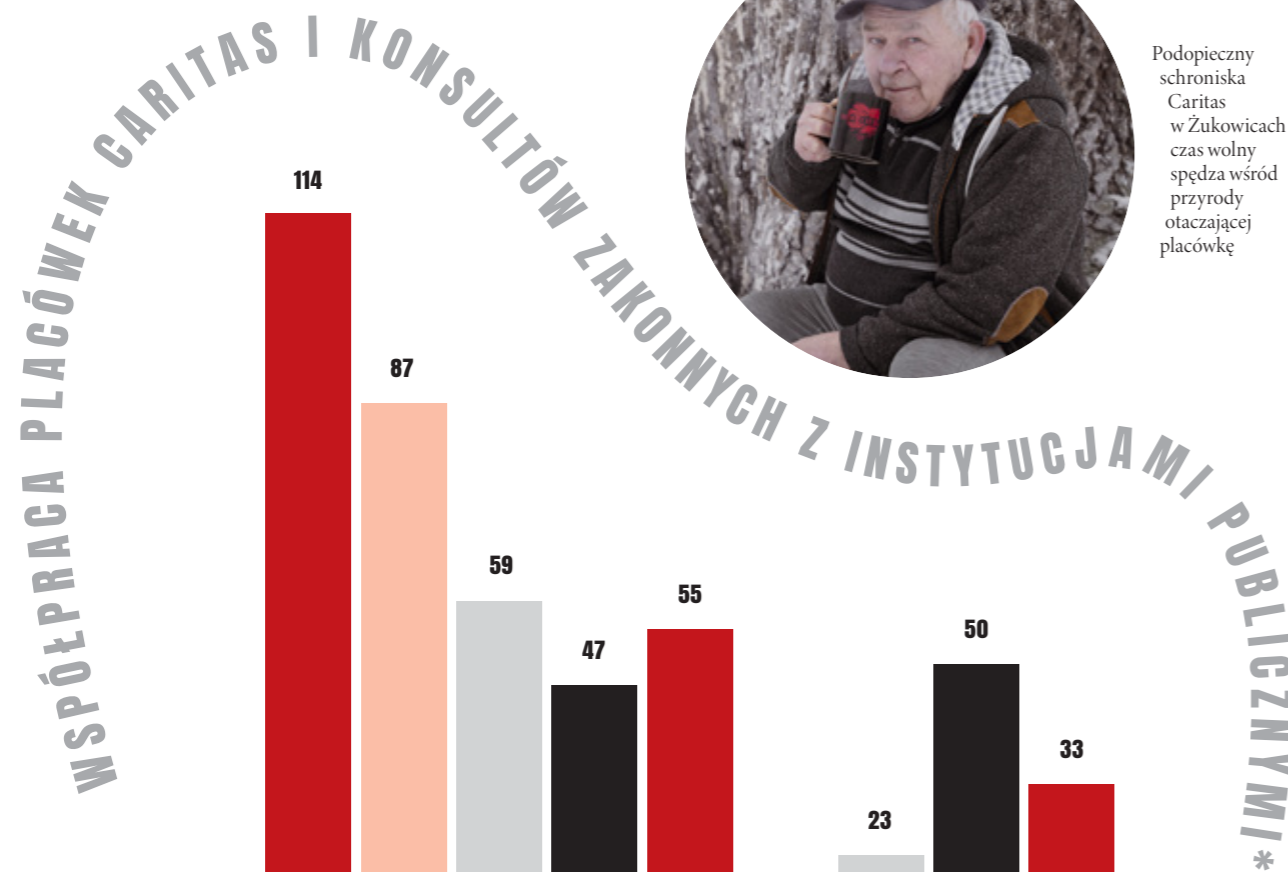
Na współpracy z instytucjami publicznymi szczególnie korzystają te placówki pomocowe, które funkcjonują dzięki darowiźnie lub użyczeniu budynku. Zazwyczaj budynki, w których prowadzone są placówki pomocowe stanowią własność Caritas diecezjalnej albo zakonu (ponad 50% wskazań w ankiecie przeprowadzonej przez Centrum Analiz Problemów Społecznych), ale 25% badanych placówek korzysta

z budynku, który został udostępniony przez samorząd. Wydaje się, że jest to sytuacja dość powszechnie i chętnie stosowana przez samorządy w stosunku do organizacji społecznych. Dodatkowy atut dla samorządu może stanowić fakt, że placówki Caritas zazwyczaj kojarzone są z pomocą najbardziej potrzebującym. Ponadto Caritas diecezjalne, jako instytucje związane z Kościołem, dają rękojmię długiego trwania – nie są to efemeryczne organizacje społeczne, które mogą zniknąć bądź zostać rozwiązane wraz

ze zmianą zarządu organizacji. Caritas to instytucja kościelna a więc stabilna, związana z lokalną społecznością, o ugruntowanej marce i pozycji. W ten sposób samorząd lokalny zapewnia wykorzystanie pustostanów bądź budynków z zasobów gminy zmieniając sposób ich użytkowania. Nierzadko to organizacja społeczna bierze na siebie problem remontu i dostosowania miejsca do realizacji celów społecznie użytecznych, często na rzecz gminy i jej mieszkańców.



Podopieczny schroniska Caritas w Żukowicach czas wolny spędza wśród przyrody otaczającej placówkę



*dane pochodzą z badania placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce przeprowadzonego wiosną 2024 r. przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska



Koalicja działa coraz lepiej

ROMAN ROMANOWSKI, KIEROWNIK SCHRONISKA AKTYWIZUJĄCEGO CARITAS DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN W ZIELONEJ-GÓRZE

W Zielonej Górze koalicja pomagania osobom w kryzysie bezdomności zaczyna działać coraz lepiej. Coraz lepiej zaczynamy współpracować ze służbą zdrowia ze strażą miejską, policją, urzędnikami. Ten trend jest bardzo widoczny na przestrzeni 12 lat, od kiedy zajmujemy się osobami w kryzysie (...).

Kiedy zaczynaliśmy pracować jako streetworkerzy, to jakość pomocy udzielanej osobom bezdomnym przez służby w Zielonej Górze była gorsza niż w przypadku innych osób. Wielką rzeczą było to, że zaczęliśmy asystować przy interwencjach – sami wzywaliśmy pogotowie, czasami straż pożarną lub straż miejską i mówiliśmy o nieprawidłowościach. Tak się zaczynała edukacja, dosyć twardo, ale dzisiaj coraz rzadziej w Zielonej Górze spotykamy się z tym, że osoba w kryzysie bezdomności jest potraktowana źle. Na przykład zielonogórski szpital, kiedy ma wypisać osobę w kryzysie bezdomności i tak naprawdę nie ma gdzie jej wypisać, to dzwoni do nas, do schroniska, pytając czy przyjmujemy. Wtedy my, razem z pracownikiem socjalnym, staramy się szukać rozwiązań. Możemy powiedzieć o wzorowej współpracy z zielonogórskim ośrodkiem pomocy społecznej. Kiedy startowało schronisko, wszyscy się uczyliśmy – my, że urzędnik

ma swoje zadania i przepisy, więc pomoc człowiekowi ze strony urzędnika wygląda trochę inaczej. Nauczyliśmy się, że jak zaczniemy współpracować, to ta pomoc będzie skuteczniejsza. Dzisiaj współpraca z dyrekcją MOPS-u, a szczególnie z pracownikami socjalnymi, jest wzorowa. Przychodzą do nas, robią wywiady, dzwoniemy do siebie, pomagamy sobie wzajemnie. Wspólnie też wychodzimy na ulicę, bo oni też w swoich działaniach mają pracę streetworkerską.

NAUCZYLIŚMY SIĘ, ŻE JAK ZACZNIEMY WSPÓŁPRACOWAĆ, TO TA POMOC BĘDZIE SKUTECZNIEJSZA

Mamy tylko jedno życzenie do złotej rybki – żeby zmienić ten nieszczęśliwy przepis, który mówi, że gminą właściwą do udzielenia pomocy osobie w kryzysie bezdomności jest gmina ostatniego zameldowania. My i ci, którzy zajmują się tym problemem, wiemy, że to jest absurdalny przepis. W naszej ocenie na ulicach w Zielonej Górze miejscowych osób

w kryzysie bezdomności jest nie więcej niż 50%. Łatwo to wytłumaczyć – jeśli ktoś jest osobą bezdomną z mniejszego miasta, np. 15-, 20-tysięcznego, to ma tam mniej możliwości, anonimowość też jest niewielka. W naszym schronisku osób z Zielonej Góry mamy nie więcej niż 50%. Należy pochwalić zielonogórski samorząd, dyrekcję i pracowników MOPS-u w Zielonej Górze, bo w naszym schronisku udało się ten problem rozwiązać. Korzystamy z punktu w ustawie, który mówi o tym, że w szczególnych wypadkach pomocy osobie w kryzysie bezdomności powinna udzielić gmina właściwa dla miejsca pobytu. Wypracowaliśmy po trudach, które trwały 3 lata, taki model, że my przyjmujemy do schroniska, a zielonogórski samorząd stara się w różny sposób przekonać gminę ostatniego miejsca zameldowania osoby w kryzysie bezdomności do tego, że powinna uznać decyzję gminy właściwej dla miejsca pobytu. W niektórych przypadkach kończy się to batalią sądową, ale nasz urząd jest wdroniony i wypracował swoje praktyki. Niemniej jednak pięknie by było, gdyby tę drogę skrócono i usprawiono, bo zielonogórski samorząd odzyskuje pieniądze, które przeznaczają na osoby z innych gmin, czasami po kilku miesiącach, czasami po roku, więc to nie jest optymalne rozwiązanie.

Ośrodki, tak jak
ich podopieczni, mają
potrzeby

Placówki socjalne świadczące pomoc osobom w kryzysie bezdomności dysponują raczej skromnymi środkami finansowymi. Środki te pochodzą z budżetu miast i gmin oraz darowizn, a w przypadku schronisk – także ze skromnych składek podopiecznych, co z reguły wystarcza jedynie na pokrycie podstawowych wydatków. Tymczasem potrzeby są niemałe.

W przestronnej kuchni Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości w Szczecinie właśnie wyjęto chleb z piekarnika, będą z niego grzanki do zupy

Placówki Caritas świadczące pomoc osobom bezdomnym, zapytane o największe problemy, wskazywały finanse, z naciskiem na wysokie koszty mediów, a szczególnie energii. Koszty utrzymania podopiecznych i konieczność remontu budynku to kolejne problemy, z jakimi borykają się dyrektorzy placówek*. Także modernizacja, doposażenie czy dodatkowe zajęcia terapeutyczne to dla schronisk, ogrzewalni czy noclegowni prawdziwe wyzwania. Tymczasem realizacja tych wyzwań ma niebagatelny wpływ na proces zdrowienia i wychodzenia z bezdomności. Często już sam widok zadbanych, odnowionych wnętrza ośrodka pozytywnie wpływa na osoby, które z niego korzystają. Jest to bowiem sygnał, że traktowane są one z szacunkiem i że komuś na nich zależy.

Ktoś, kto wiele miesięcy lub lat spędził na ulicy, z piętnem bezdomności i w poczuciu wykluczenia społecznego, zwykle docenia dobre warunki bytowe w placówce i starania personelu: *To miejsce jest dla mnie bardzo ważne, bo nie mam gdzie się podziać* – mówi pan Mariusz, podopieczny Schroniska dla Osób Bezdomnych z Usługami Opiekuńczymi „Jerycho” we Włocławku. *Przez półtora roku mieszkałem w innym ośrodku, ale była tam wilgoć. Tu cisza, spokój, ładny budynek, bardzo dobre jedzenie i opieka. Opiekunki są bardzo miłe, pozalaatwiały mi różne sprawy. Pracowałem, radziłem sobie w życiu, ale ze względu na nogę musiałem się na wózek. Tu pomagają mi ćwiczyć, wyprowadzają na spacer. Bardzo dużo też czytam i w krzyżówkach siedzę. Tak mam zorganizowany dzień.*

Wdzięczności swoim opiekunkom nie kryje też pan Piotr, bezdomny, podopieczny Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości w Szczecinie: *To wszystko zawdzięczamy ludziom dobrej woli, bo siostry nie mają swoich pieniędzy. Bardzo chciałbym podziękować, nie tylko ja. Wielu ludzi pomaga, to są często ludzie, którzy wyrwali się z bezdomności i wrócili po to, żeby wesprzeć. Chciałbym kiedyś przyjechać z bochenkiem chleba i wesprzeć siostry. One wszystkich przyjmują, pocieszają, chociaż możliwości mają ograniczone.*

NOWE STANDARDY – STARE PROBLEMY

Większość schronisk, noclegowni i ogrzewalni dla osób bezdomnych mierzy się z problemem braku miejsc, jednak najnowsze przepisy – choć stworzone z myślą o dobrostanie osób bezdomnych – nie ułatwiają zadania podmiotom prowadzącym placówki: *Przepisy unijne dotyczące miejsc dla bezdomnych są już obowiązkowe, ale uważam, że wylano dziecko z kąpielą. W naszej noclegowni jest 15 miejsc i wszystkie są zajęte. Wcześniej, jeśli zgłaszało się więcej osób, to dostawiało się łóżko. Teraz tak nie może być, bo określono, ile ma przypadać metrów dla jednej osoby. Tak więc jedni mają komfort kosztem tego, że ktoś pozostał na dworze* – mówi Małgorzata Dziwir-Lange, dyrektor Centrum Socjalnego Caritas w Szczecinie. W przypadku noclegowni liczba miejsc nie powinna być większa niż 100, przy czym w jednym pomieszczeniu nie powinno przebywać więcej niż 15 osób. Powierzchnia przypadająca na osobę w pomieszczeniu noclegowym powinna wynosić nie mniej niż 3 m² (w pomieszczeniach z łózkami piętrowymi nie mniej niż 2 m²). Na 20 osób powinno przypadać jedno urządzenie natryskowe, a na 15 osób

Wielu ludzi pomaga, to są często ludzie, którzy wyrwali się z bezdomności i wrócili po to, żeby wesprzeć. Chciałbym kiedyś przyjechać z bochenkiem chleba i wesprzeć siostry. One wszystkich przyjmują, pocieszają, chociaż możliwości mają ograniczone.

PAN PIOTR, BEZDOMNY, PODOPIECZNY ZGROMADZENIA SIÓSTR MISJONAREK MIŁOŚCI W SZCZECINIE

*dane pochodzą z badania placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce przeprowadzonego wiosną 2024 r. przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska

– przynajmniej jedna umywalka. To tylko niektóre dane z nowych rozporządzeń, ale jest ich znacznie więcej. Dotyczą one także rodzaju i liczby elementów wyposażenia, a także liczby pracowników przypadających na daną liczbę podopiecznych. Przy skromnym budżecie nie jest łatwo się z nich wywiązać: *W tej chwili kontynuujemy remonty ze środków wcześniej pozyskanych, ale one się kończą* – mówi ks. Jacek Kędziński, dyrektor Caritas Diecezji Włocławskiej. *Musimy szukać nowych źródeł finansowania, żeby nasze obiekty spełniały standardy, które są coraz wyższe. Zrealizowanie takiego przystosowania i utrzymanie standardów to ogromne wyzwanie finansowe* – dodaje.

Niezależnie od zewnętrznych rozporządzeń osoby zaangażowane, pracujące w placówkach dla osób w kryzysie bezdomności, mają doskonale rozeznanie w tym, czego placówkom tak naprawdę potrzeba. Na przykład widzą potrzebę modernizacji, dzięki którym znacząco wzrosną szanse podopiecznych na osiągnięcie samodzielności.

Największym cudem jest remont domu na Nehringa, nie wierzyłam, że to się stanie – mówi Małgorzata Dziwira-Lange. *Będzie zgodny ze standardami, parterowy, z dostępem do stołówki. Wszyscy się pomieszczą i będzie można zrobić węgelnę. Będzie miał też osobne miejsce dla osób przyjmowanych z zewnątrz. W Polsce wiele osób mieszka na działkach, bez wody, często bez prądu, palą w jakichś piecykach, więc zdarzają się wypadki i ci ludzie przychodzą po pomoc taką bieżącą do naszych schronisk. To dobrze i zarazem niedobrze, bo jak ktoś zdrowieje, trzeźwieje, to ktoś, kto przychodzi z zewnątrz, ściąga go w dół. Ludzie, którzy wychodzą z bezdomności, nie powinni stykać się ze środowiskiem osób bezdomnych. Teraz nie będą te osoby wchodzić na teren schroniska, ale pomoc otrzymają – żywnościową, a jeśli zechcą, to także socjalną, będą też mogły skorzystać z łazienki i noclegowni.*

WSZYSTKO SIĘ PRZYDA

W rozbudowanym i zmodernizowanym dwukondygnacyjnym Domu Samotnej Matki w Zielonce prowadzonym przez Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej przewidziano miejsce dla 12 matek z dziećmi. Każda z nich ma do dyspozycji wyposażony odpowiednio pokój z dostępem do kuchni, jadalni, aneksów kuchennych, sali zabaw i łazienek. Na parterze jest także pokój dostosowany do potrzeb osoby niepełnosprawnej.

Staaliśmy przed koniecznością zagospodarowania znacznie większej powierzchni mieszkalnej niż dotychczas zajmowana. Potrzebujemy więcej mebli oraz elementów wyposażenia wnętrza. Z góry dziękujemy za szczodrość naszych stałych darczyńców oraz nowych osób, które zdecydowały się wesprzeć nas finansowo i rzeczowo – mówi Katarzyna Woś, kierownik domu w Zielonce.

Pomoc ze strony darczyńców dla takich placówek jest nie do przecenienia. Mogą to być nie tylko wpłaty, ale także artykuły higieniczne, odzież, żywność, a nawet meble i materiały budowlane.

Dostajemy bardzo dużo różnych rzeczy, między innymi środki czystości czy środki higieniczne, na przykład pampersy czy chusteczki nawilżane – mówi Agata Papierz, rzecznik Domu Matki i Dziecka „Nazaret” w Supraślu. *Szczególnym czasem jest Boże Narodzenie, darczyńcy się mobilizują i przysyłają nam bardzo dużo darów, z których można zrobić zapasy na cały rok. Wspiera nas też Biedronka, która przekazuje nam produkty żywnościowe z krótszym terminem przydatności do spożycia. Naszą spiżarnię zasilają też produkty pochodzące z przedświątecznych zbiorów żywności. Czasem zdarzają się niespodziewane, niezwykle dary – na przykład pewien mężczyzna przywiózł nam kartę podarunkową do Biedronki o wartości 1000 zł.*

Pomoc materialna dla takich placówek jest tym bardziej potrzebna, że wiele podopiecznych otrzymuje wsparcie także po zakończeniu pobytu. Jak mówi pani Agata, opiekunowie z domu pozostają z byłymi podopiecznymi w kontakcie, kobiety otrzymują między innymi żywność, odzież, ale też mogą korzystać z porad. Zdarza się, że to one pomagają potem placówce, udzielając się na przykład w wolontariacie Caritas: *Często byłe mieszkanki same przyjeżdżają do naszego domu, który przez wiele miesięcy ofiarował im schronienie i wsparcie materialne – jedzenie, zabawki czy odzież dla siebie i dzieci. Jest to dla nas sygnał, że nie wszystkie panie radzą sobie po wyjściu z naszego domu* – dodaje rzeczniczka „Nazaretu”.

TERAPIA KOSZTUJE...

Osoby będące w kryzysie bezdomności, a szczególnie te, które popadły w uzależnienia, to osoby, które straciły nie tylko dach nad głową, ale zwykle także relacje z bliskimi. To, co zostało z dawnego

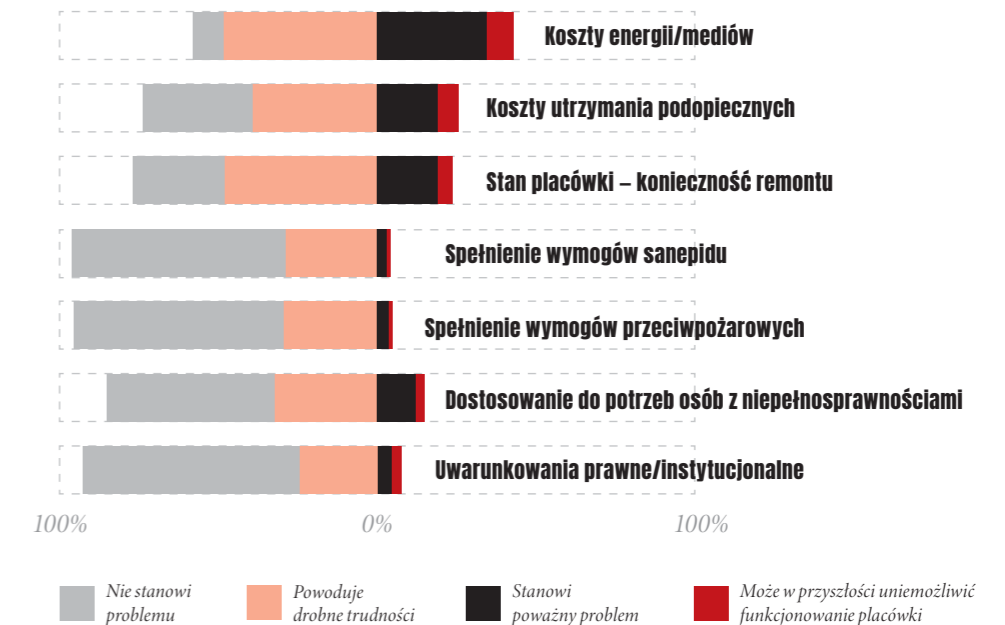
ich życia, mieści się w plastikowej torbie i nie ma wielkiej wartości. Wiele z tych osób wie, że znalazło się w obecnym położeniu na własne życzenie, ale ta świadomość jest tak druzgocąca, że wolą temu zaprzeczać. Mówią, że są bezdomne z wyboru lub szukają usprawiedliwień dla swojej sytuacji. Często obwiniają innych, a nawet cały świat. Jednocześnie noszą w sobie poczucie krzywdy pomieszane ze wstydem, brakiem poczucia własnej wartości i wiary w to, że coś mogą zmienić. Bardzo podobne emocje towarzyszą osobom skrzywdzonym. Choć znalazły się na rozdrożu nie z własnej winy, to z powodu toksycznych relacji – w rodzinie czy w związku – tkwią w poczuciu winy i nie wierzą we własne możliwości.

I jedni, i drudzy muszą przejść długą drogę, by wyzdrowieć i wziąć odpowiedzialność za swoje życie. Tej pracy nie są w stanie wykonać sami, potrzebne jest im mądre prowadzenie – terapie wspierające ten proces, a także zajęcia integracyjne i uczące normalnej codzienności.

Widzimy konieczność stworzenia warsztatów terapii zajęciowej, ale na to potrzeba środków. Dotacja, która wynika z podpisania umowy z gminą, niestety nie starcza na tego rodzaju pomoc – mówi ks. Jacek Kędziński, dyrektor Caritas Diecezji Włocławskiej. *Warsztaty planujemy stworzyć w schronisku „Jerycho”. Mamy opiekunów, którzy mogliby podjąć się udzielania pomocy poprzez prace manualne, rozwijanie talentów. Moglibyśmy też stworzyć salę do terapii ruchowej. To dla nas ważne wyzwanie. W schroniskach mamy też sporo osób, które wymagają opieki specjalistycznej, dlatego potrzebujemy psychologów i psychiatrów, którzy by nas wsparli i byli bardziej dostępni. Musimy znaleźć sposób finansowania takiego rodzaju pomocy, bo chcemy motywować podopiecznych, by na przykład brali leki pomagające im w codziennym funkcjonowaniu.*

Można nas wspomóc materiałami do zajęć manualnych, żeby nasi podopieczni mogli się rozwijać, bo jest dużo zdolnych osób – dodaje Anna Zakrzewska, terapeutka i opiekunka ze schroniska „Jerycho”. *Podjeżdżam, że wielu podopiecznych nawet nie wie, że ma zdolności. Proponowałam im, żeby ozdobili to miejsce sami dla siebie i byli chętni. Widać, że to lubią, bo niektórzy może już coś takiego w życiu robili, tylko o tym zapomnieli. Trzeba im przypominać, nakłaniać, może spróbują z ciekawości.*

NAJWIĘKSZE PROBLEMY PLACÓWEK CARITAS ŚWIADCZĄCYCH POMOC OSOBOM W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI*



...A WOLONTARIAT NIE

Wsparcie niesione przez wolontariuszy jest niezwykle pożądane w placówkach, które mają ograniczone możliwości finansowania swojej działalności. Caritas, prowadząc ośrodki dla bezdomnych, jest w tej dobrej sytuacji, że jednocześnie dysponuje szeregami stałych i akcyjnych wolontariuszy, wśród których są również osoby przeszkolone do pracy w specyficznym środowisku, czyli między innymi z osobami w kryzysie bezdomności.

Można nam pomóc zostając wolontariuszem. Prowadzimy kampanię, żeby pozyskiwać wolontariuszy, którzy przychodziliby tu i pomagali w przygotowaniu posiłków czy w byciu z tymi osobami. To bardzo aktywizuje te osoby. Wolontariusze, którzy są w parafiach, w Szkolnych Kółkach Caritas czy Parafialnych Zespołach Caritas, mogą wnieść ten potencjał – mówi ks. Jacek Kędziński.

Właśnie to towarzyszenie, dzielenie się z drugą osobą swoim czasem oraz szczerze zainteresowanie nią jest niezwykle

istotnym elementem zdrowienia. Bycie z kimś jest tym, co najważniejsze, czymś, czego nie da się wycenić ani kupić.

Z drugiej strony wolontariat może się opierać na chęci podarowania i wykorzystania przez wolontariusza bardzo konkretnych umiejętności, które można bez problemu wycenić. Tak jest w przypadku terapeutów, psychologów, lekarzy itd., którzy swoją pracę z osobami w kryzysie bezdomności czy innymi podopiecznymi organizacji pomocowych wykonują pro bono. Przykładem takiego działania jest przywoływana wcześniej Przychodnia dla Bezdomnych Stowarzyszenia „Lekarze nadziei”.

Istnieje jeszcze jeden aspekt wolontariatu w ośrodkach pomocy. To wolontariat podopiecznych, do którego są oni zachęceni przez opiekunów upatrujących w takim działaniu antidotum na problemy i słabości. W istocie działanie na rzecz innych potrzebujących (np. zdrowiejący podopieczni schroniska świadczą pomoc osobom będącym na etapie szukania pomocy) daje siłę i wiarę we własne możliwości, o co tak trudno w przypadku osób bezdomnych.

INNE PROBLEMY WYMNIENIONE PRZEZ DYREKTORÓW PLACÓWEK*

- **Rosnące koszty** prowadzenia działalności w połączeniu z drastycznie obniżanymi z roku na rok dotacjami samorządowymi już teraz powodują coroczne obniżenie standardu (rezygnację ze wsparcia psychologa i doradcy zawodowego).
- **Utrata wykwalifikowanej kadry** z tytułu niedostatecznego wynagrodzenia, potrzeba zwiększenia liczby etatów.
- **Niepewność co do przyszłości** wynajmu budynku, związana z planem zagospodarowania przestrzennego.
- **Regulacje prawne** nakładające na pracodawcę obowiązek znacznego podwyższenia wynagrodzeń bez rekompensaty finansowej.
- **Umowy z gminami** wyłącznie za fizycznie wykorzystane miejsca (w schronisku – przyp. red.) bez opłat za gotowość. *Musimy być gotowi z całą kadrą przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu* (na przyjęcie osoby – przyp. red.).

*dane pochodzą z badania placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce przeprowadzonego wiosną 2024 r. przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska

Praca dla wybranych

Praca z osobami w kryzysie bezdomności stawia wykonującym ją osobom wysokie wymagania. Trochę przypomina sytuację kosmonauty – bez odpowiednich cech osobowości i solidnego wykształcenia misja się nie powiedzie. A stawka jest wysoka, można bowiem ocalić świat – nie jednej, ale wielu osób.

Literatura fachowa szeroko rozpisuje się na temat kompetencji pracownika socjalnego, który powinien wykazywać się nie tylko odpowiednią postawą etyczną, ale też zdolnością rozumienia drugiego człowieka, wrażliwością, życzliwością, cierpliwością, opanowaniem, tolerancją. To jednak nie wszystko, bowiem same te cechy charakteru niepodparcie dobrą kondycją psychiczną i umiejętnością dystansowania się do problemów innych osób mogą nie tylko nie przynieść efektów w pracy, ale i zaszkodzić osobie, która ją wykonuje. To z pewnością wysokie wymagania i zdecydowanie nie wszystkie. Pozostaje jeszcze kierunkowe wykształcenie i – jakże ważne – poczucie misji, dlatego pozyskanie kadry pracowników socjalnych, a szczególnie pracowników do miejsc ekstremalnie trudnych, takich jak schroniska dla bezdomnych, noclegownie czy łaznie, nie należy do najłatwiejszych. Mimo wszystko są osoby, które podejmują się trudnego zadania pracy z ludźmi wykluczonymi, noszącymi w sobie głębokie rany spowodowane krzywdą, bezdomnością i samotnością. To z pewnością osoby wyjątkowe.

Tu każdy podopieczny znajdzie pocieszenie duchowe. Dom Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości w Szczecinie; jedna z sióstr wchodzi do kaplicy



On daje siłę

MAŁGORZATA DZIWIIR-LANGE, DYREKTOR CENTRUM SOCJALNEGO CARITAS W SZCZECINIE, ZWIĄZANA JEST ZE SWOIM MIEJSCEM PRACY OD 23 LAT. W CENTRUM FUNKCJONUJĄ 3 SCHRONISKA ORAZ 2 NOCLEGOWNIE. JEDNO ZE SCHRONISK, GDZIE JEST 25-26 MIEJSC, PRZYJMUJE SCHOROWANYCH I NIEPEŁNOSPRAWNYCH MĘŻCZYZN. SCHRONISKO DLA MATEK MA 40 MIEJSC, Z CZEGO MNIEJ WIĘCEJ POŁOWA JEST PRZEZNACZONA DLA DZIECI. MIMO LAT PRACY I ODPOWIEDZIALNEJ FUNKCJI PANI MAŁGORZATA ZACHOWAŁA WYJĄTKOWĄ EMPATIJĘ I POCZUCIE MISJI.

Gdybym nie była osobą wierzącą, to bym nie wytrzymała, bo rzeczywistość, z jaką zmagają się ci ludzie, jest straszna. To, jakie mają problemy, przechodzi nasze wyobrażenie. Można obdzielić nimi trzy życiorysy i wszystkie byłyby tragiczne. I jak tu nieść nadzieję, mówić, że życie się jeszcze nie skończyło, że ma sens, nawet jeśli ktoś pił przez 40 lat i wszystko, łącznie z rodziną, zniszczył? Ale Pan Jezus każdego dnia daje nam szansę. Modlimy się z naszymi podopiecznymi, odmawiamy Koronkę, modlimy się za ich dzieci. Często nie wiedzą, gdzie te dzieci mieszkają i trudno je odszukać, bo na przykład nie wiadomo, jakie córka, która wyszła za mąż, ma teraz nazwisko. Czasami znajdujemy rodzinę, ale okazuje się, że dzieci nie życzą sobie kontaktu. Historie są pogmatwane i bardzo bolesne. Żeby mierzyć się z tym życiem, trzeba mieć nadzieję, ale jak ja mam takiego człowieka prowadzić ku nadziei? Co mam powiedzieć? Siłę daje mi Jezus Chrystus. Najgorzej jest w listopadzie, kiedy zapalają się bożonarodzeniowe światełka. Oni tego nienawidzą. Tymczasem w centrum handlowym światełka zapalają się coraz wcześniej. W telewizji patrzą na szczęśliwe rodziny, a oni są bezdomni, ich rodziny są zniszczone, więc w listopadzie i w grudniu mamy w schronisku żalobę. Nadzieję daje modlitwa. Mieliśmy rekolekcje, Eucharystię i prawie wszyscy byli u komunii. Wszyscy próbowali zerwać ze starym życiem.

Pani na pewno chce tam iść?

MAŁGORZATA MANUSZEWSKA CODZIENNIE PRZYGOTOWUJE POSIŁKI W SCHRONISKU DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN W POLICACH, NALEŻĄCYM DO CENTRUM SOCJALNEGO CARITAS. MOŻNĄ PRZYPUSZCZAĆ, ŻE W JEJ PRZYPADKU SPRAWDZIŁO SIĘ POWIĘDZENIE „PRZEZ ŻOŁĄDEK DO SERCA”. ALE TO PRZEDÉ WSZYSTKIM WYJĄTKOWE CECHY CHARAKTERU ZJEDNAŁY PANI MAŁGORZACIE SYMPATIJĘ PODOPIECZNYCH.

Rano już przygotowuję kolację – będzie makaron z pulpecikami w sosie czosnkowym. Menu mamy wcześniej ustalone, ale zdarza się, że w ostatniej chwili muszę je zmienić, bo dostajemy towar ze sklepu i trzeba tę żywność szybko przerobić. Liczy się więc kreatywność. Panowie dobrze mnie traktują, zaakceptowali mnie, witają mnie codziennie i chętnie mi pomagają. To są ludzie z problemami, nie są wylewni i jeśli nie chcą mówić, to nie mówią. Pogadają trochę o polityce, ale o swoim życiu mówią niechętnie. Ja nie wnukam. Każdy ma swoje problemy, więc może nie chcą mnie swoimi obarczać? Gdybym wysłuchała każdej historii, to bym przeżywała. Bardzo ważne jest dla mnie to miejsce, ale jak robiłam badania, to pani z sanepidu zapytała: „Pani na pewno chce tam iść? Tam są różni ludzie.” Jak widać, nie każdy się do tej pracy nadaje.

Relacje mają wartość

MAŁGORZATA BOJARSKA JEST KIEROWNIKIEM SCHRONISKA DLA OSÓB BEZDOMNYCH Z USŁUGAMI OPIEKUŃCZYMI, PROWADZONEGO PRZEZ CARITAS DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ. I ANGAŻUJE SIĘ W DUSZPASTERSTWO RODZIN. PRACUJĄC Z LUDŹMI PORANIANYMI ŻYCIOWO, DOŚWIADCZAJĄCYMI SAMOTNOŚCI I BRAKU NADZIEI ZNALAZŁA COŚ, CO CODZIENNIE MOTYWUJE JĄ DO DZIAŁANIA.

Schronisko dla osób bezdomnych nie jest łatwym miejscem do pracy, dlatego nie jest łatwo pozyskać pełnych poświęcenia pracowników. Na pewno też sfera finansowa nie zachęca. Nawiązuję z podopiecznymi relacje – nie powiem, że rodzinne, ale służbowe, bo to jest podopieczny i pracownik – ale myślę, że właśnie te relacje pozwalają mi następnego dnia przyjść do pracy i czuć się potrzebną. Wspólna jest też współpraca z ludźmi z różnych instytucji, którzy są życzliwi, pełni zrozumieniem i chęci pomocy. Poza tym systematycznie przychodzą do nas wolontariusze, którzy pomagają i po prostu są wśród tych chorych. Mamy też grupę lektorów z jednej z parafii, która regularnie przygotowuje paczki świąteczne dla naszych podopiecznych. Czasem są one imienne i zawsze ślicznie zapakowane. Taka postawa innych ludzi umacnia mnie i inne osoby, które tutaj pracują.



Małe i duże radości

PATRYK KAPKOWSKI JEST OPIEKUNEM W SCHRONISKU DLA BEZDOMNYCH IM. ŚW. BRATA ALBERTA CHMIELEWSKIEGO, PROWADZONYM PRZEZ CARITAS ARCHIDIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ WE WSPÓŁPRACY Z MIEJSKIM OŚRODKIEM POMOCY SPOŁECZNEJ. ŚREDNIO W SCHRONISKU PRZEBYWA OKOŁO 35 OSÓB I, JAK SAM MÓWI, WIĘCEJ JE DZIELI NIŻ ŁĄCZY. A JEDNAK NAWET ON CZUJE, ŻE MA Z PODOPIECZNYMI WIELE WSPÓLNEGO.

Mam pewne doświadczenia rodzinne związane z uzależnieniami, też wielu moich znajomych z osiedla poszło w stronę przestępczą, więc zetknąłem się z tymi problemami. Za decyzją o podjęciu pracy w schronisku, oprócz chęci niesienia pomocy, stała chęć sprawdzenia się. Zawsze uważałem się za człowieka z dość twardą psychiką i chciałem zobaczyć, jak będzie to wyglądało w rzeczywistości. Wiem, że do tej pracy trzeba mieć twardą psychikę, ponieważ zdarzają się trudne sytuacje. Są też takie, które potrafią podłamać, na przykład śmierć podopiecznego. Bardzo ciężko było mi przejść te pierwsze momenty, kiedy podopieczni odchodzili. Ważne jest wsparcie, jakie dajemy podopiecznym,

umożliwienie im rozwoju, przemyślenia pewnych rzeczy, uzyskania rady z naszej strony, jeżeli oczywiście możemy udzielić jakiejś rady, bo to, co zrobią z tym mieszkańcy, to zależy w dużej mierze od nich. Tak jak wszędzie, na przykład w pracy z dziećmi. To musi paść na odpowiedni grunt. Staramy się też o aktywizację panów, zarówno pod względem zawodowym, jak i w kwestii poszukiwania mieszkania i możliwości wyjścia z kryzysu bezdomności, bo to jest naszym największym celem. Cieszymy się każdym dniem, kiedy wiemy, że są czysti, nie zbaczają z dobrej ścieżki. Oczywiście największą satysfakcję sprawia nam usamodzielnianie się panów. Kiedy wychodzą z ośrodka, spotykamy się z nimi potem na ulicy, a oni opowiadają, co tam w życiu, jak ułożyli sobie relacje rodzinne. Mamy na przykład pana w bloku obok, który wyszedł z naszego ośrodka i chwali mi się czasami, że przychodzi do niego córka, teraz już z chłopakiem. To są takie małe radości, ale bardzo nas cieszy, kiedy możemy doradzić, na przykład w wyborze rolet do mieszkania. To takie małe szczęścia, ale wiele dają, bo wiemy, że ten człowiek jest na dobrej drodze.



Początek walki o siebie

Miejsce dla wszelkiej biedy

Chcąc skutecznie pomóc osobie w kryzysie bezdomności, należy po pierwsze zapytać, z jakimi problemami się mierzy. Dopiero na tej podstawie schronisko może wdrożyć dalszy plan działania dla danej osoby, a placówki pomocy doraźnej – takie jak noclegownie, łaznie czy jadalnie – skierować tę osobę w odpowiednie miejsce. Oczywiście można powiedzieć, że podstawowym problemem jest brak schronienia, ale – jak się okazuje – najczęściej to tylko szczyt góry lodowej.

Nie jest niespodzianką, że osoby trafiające do schronisk mierzą się z wieloma własnymi demonami, takimi jak uzależnienia czy przemoc w rodzinie. Dokładnie takimi, o jakich sami mówili podczas „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego w na zlecenie MRPiPS. Nieco więcej jednak można się dowiedzieć na ten temat od pracowników placówek pomocy (z badania przeprowadzonego przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska w 2014 r.), którzy przebywają z podopiecznymi na co dzień, starając się poznać zarówno te czynniki, które doprowadziły do bezdomności, jak i te, które nie pozwalają im pokonywać kolejnych etapów wychodzenia z kryzysu.

BEZ MOŻLIWOŚCI, UMIEJĘTNOŚCI I PRACY

Jednym z takich czynników jest nieporadność życiowa czy niepełnosprawność intelektualna, które zgłaszane są często w przypadku osób młodych, w tym także młodych matek. Wiąza się one z nieumiejętnością zarządzania pieniędzmi, nieuregulowaną sytuacją prawną młodej osoby, a także „trudnościami adaptacyjnymi i wychowawczymi związanymi między innymi z pobytami w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i/lub rodzinach zastępczych”.

W wywiadzie powtarza się także problem z uzależnieniem – zarówno od alkoholu, jak i narkotyków, gier czy hazardu. Pracownicy ośrodków pomocy powtarzają, że walka z uzależnieniem jest szczególnie trudna, ponieważ uzależnieni zazwyczaj nie nabyli umiejętności radzenia sobie z trudnościami. Starają się więc o nich nie myśleć, zapewniając sobie złudne i chwilowe poczucie szczęścia. Czynne uzależnienie najczęściej idzie w parze z brakiem pracy, która jest także jednym z ważniejszych czynników kształtujących sytuację życiową osób bezdomnych. Z drugiej strony bezrobocie bywa spowodowane również brakiem chęci do pracy i przyzwyczajeniem do roli beneficjenta pomocy. W przypadku osób starszych, długo pozostających bez dachu nad głową, często jest konsekwencją grupowych zwolnień w okresie przemian politycznych i „wypadnięciem” z rynku pracy. We wszystkich grupach wiekowych bezrobocie wiąże się też nierzadko z brakiem wykształcenia.

Z bezdomnością nierozzerwalnie wiąże się też brak środków wystarczających do zapewnienia sobie dachu nad głową, a nierzadko również do kupienia podstawowych środków do życia, takich jak żywność czy ubranie. Co więcej, wiele osób w kryzysie bezdomności nie ma żadnych dochodów. Najczęściej spowodowane jest to niezaradnością życiową lub niezabezpieczeniem dokumentów potrzebnych do uzyskania renty, emerytury lub innych świadczeń. Pomoc w kontakcie z ZUS-em oraz innymi urzędami zapewniają pracownicy schroniska.

CENA ZA BEZDOMNOŚĆ

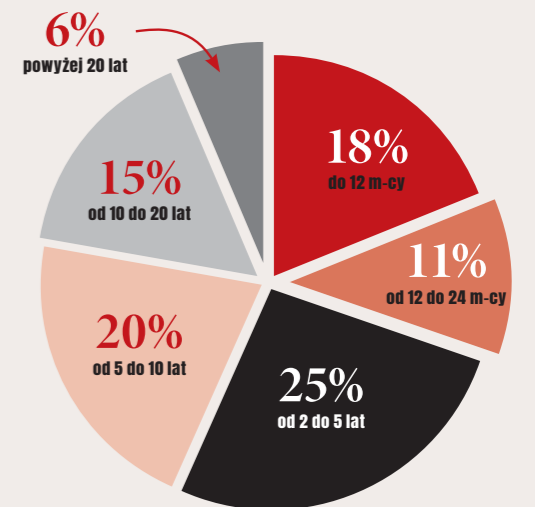
Największą grupę osób w kryzysie bezdomności stanowią mężczyźni w wieku 41-60 lat. Drugą co do liczności jest grupa osób w wieku powyżej 60 lat. Wśród obu grup wiele osób jest długotrwale bezdomnych, co sprawia, że większość z nich ma poważne problemy zdrowotne, spowodowane złymi warunkami bytowymi, uzależnieniami i brakiem opieki medycznej. Ich problemem jest często niesamodzielność, brak środków do życia, ponieważ nie są w stanie podjąć pracy, a bardzo często nie mają dokumentów i przyznanego świadczenia socjalnego. Właśnie z myślą o nich funkcjonują schroniska z usługami opiekuńczymi: *Schronisko z usługami opiekuńczymi świadczy usługi dla osób bezdomnych chorych, z niepełnosprawnością, dla osób które znalazły się w trudnej sytuacji, na przykład zlamaly rękę, nogę, przebywając nawet w schronisku dla osób bezdomnych bez usług opiekuńczych* – mówi Małgorzata Bojarska, kierownik Schroniska dla Osób Bezdomnych z Usługami Opiekuńczymi „Jerycho” we Włocławku. *Mamy osoby, które przez 20 lat były bezdomne, ale amputacja czy ciężka choroba zmusiły je do przyjsia do naszego ośrodka; bo już nie dawały sobie rady. Nasze schronisko jest jak mały szpital, musimy konsultować naszych chorych, ułatwić im dostęp do lekarzy, do rehabilitacji. U nas rehabilitant przychodzi do podopiecznych dwa razy w tygodniu. Nasi podopieczni mają swojego lekarza rodzinnego, często to my ich zapisujemy do przychodni.*

CZAS

Czas pozostawania w kryzysie bezdomności

Z badania przeprowadzonego w lutym 2024 roku* – w porównaniu do badań z poprzednich lat – wynika, że skraca się czas pozostawania osobą bezdomną. Jednocześnie długość tego czasu pozostaje w korelacji z wiekiem – im osoba starsza, tym dłużej pozostaje bezdomną. Przy czym nie jest to prosta zależność. W kryzysie bezdomności trwającym więcej niż 10 lat najwięcej jest osób w wieku powyżej 60 roku życia, nieznacznie mniej jest osób w kategorii wiekowej 41-60 lat.

Najpilniejszą potrzebą większości podopiecznych schronisk z usługami opiekuńczymi jest zabezpieczenie potrzeb zdrowotnych, pomoc w codziennych czynnościach, a często także pomoc w uzyskaniu świadczeń socjalnych, o które wcześniej sami nie zadbali. Często, z powodu złej sytuacji zdrowotnej (spowodowanej również chorobą psychiczną lub otyłością) oraz wieku, nie są włączani w programy aktywizacji zawodowej, a nawet w działania służące osiągnięciu samodzielności życiowej, ponieważ nigdy nie będą w stanie funkcjonować samodzielnie i pozostaną w schronisku lub innej placówce opiekuńczej do końca życia.



*odpowiedź z ankiety przeprowadzonej wiosną 2024 r. przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska wśród placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce
**dane z podsumowania „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego w na zlecenie MRPiPS



Tu jest mój drugi dom

HISTORIA PANA ZBIGNIEWA, PODOPIECZNEGO SCHRONISKA AKTYWIZUJĄCEGO DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYŹN W ŻUKOWICACH. PAN ZBIGNIEW TRAFIŁ TU Z ŻOL-U W ŚWIEBODZINIE. BYŁ SPARALIZOWANY. DOSZEDŁ DO SIEBIE I JEST SAMODZIELNY, ALE MA USZKODZONY URZĄD NERWOWY, CUKRZYCĘ I MARSKOŚĆ WĄTROBY.

Ja tu odżyłem, bo przez 7 lat mieszkalem w szopie, byłem takim bezdomnym, że już dno. Takiego życia, jak tu to nie miałem, tu jest mój drugi dom. Spałem na dworze na mrozie, a tu ciepło, łazienki... Dla mnie to tak, jakbym w totolotka wygrał. Jest bardzo miła atmosfera, fajna obsługa i my jesteśmy fajni. Wiadomo, wszyscy jesteśmy po przejściach, więc nie jesteśmy aniołami, ale nie ma spięć. Jeden drugiemu pomoże. Prawie każdy pił alkohol i dlatego staliśmy się bezdomni (...). Najbardziej się to odczuwa, jak ktoś przychodzi nowy do nas. Jak się na nich popatrzy, jacy oni są zajęchani! Rok temu też tak wyglądałem. Ten nie może chodzić, ma odmrożone stopy, nogi, ten zagłodzony i ledwo się rusza. A po nas teraz widać jak wyglądamy (pan Zbigniew śmieje się i pokazuje na brzuch – przyp. red.). Pierwsze i podstawowe to przestać

pić alkohol. Żeby chcieć być człowiekiem, to trzeba przestać pić, a później reszta sama się ułoży. Tu nie wolno pić i tu nikt nie pije, bo jak będzie pił, to wyleci. Jak już człowiek nie pije, to ma chęci do pracy, do życia. Zanim tu trafiłem, chciałem popelnić samobójstwo, już miałem dość tego życia, tego wszystkiego, mnie już było wszystko jedno, chciałem już umrzeć, bo jak mam tak żyć, to po co mi to. A tu odnalazłem sens... Ja już byłem zgon, ledwo mnie odratowali. Biorę insulinę, a czy na dworze ja bym insulinę brał? Kielicha bym wypił, a nie insulinę, wykończyłbym się w moment. Takie ośrodki powinny być, bo dają ludziom życie. Zaczęłam chodzić do kościoła, odżyłem. Prawdę powiedziawszy w życiu tak nie miałem dobrze, jak teraz. Bo ja nie miałem dobrego życia, moje życie było smutne, a tu jest fajnie, niczego mi nie brakuje, oprócz zdrowia.

NAPIĘTNOWANIE

„Trudność z określeniem własnej tożsamości, przekonane o nabyciu nieusuwalnego stygmatu osoby bezdomnej, poczucie niskiej wartości, problemy z nawiązywaniem wartościowych relacji i ich utrzymywaniem, przeświadczenie, że danej osoby nic dobrego w życiu już nie spotka, brak wiary w możliwość zmiany dzięki własnemu wysiłkowi i pracy nad sobą, przekonane, że zasłużyło się na swój los.”^{*} Tak pracownicy jednego z ośrodków dla osób w kryzysie bezdomności charakteryzują swoich podopiecznych. To nabyte z czasem rany, które goją się bardzo długo, czasem nigdy. Im dłużej osoba pozostaje w kryzysie bezdomności, tym bardziej odczuwa to piętno i tym trudniej będzie jej się go pozbyć. Przekonanie o własnej winie, ulomności i braku wartości, które często rodzi się jeszcze w dzieciństwie, w sytuacjach kryzysowych ulega dramatycznemu pogłębieniu. Trzeba długiej terapii i pracy nad sobą, by dorosły podniósł swoją samoocenę i zaakceptował siebie. Osoby mieszkające w schroniskach zazwyczaj mają możliwość korzystania z pomocy psychologa, ale pracownicy placówek przyznają, że liczba godzin pracy terapeutów, na jaką pozwalają fundusze, jest zbyt mała w stosunku do potrzeb.

Osoba, która do nas przychodzi, wie, że zawiniła w różnych momentach swojego życia, ale kiedy wyciąga rękę, szanujemy jej godność, podchodzimy do niej z szacunkiem – mówi ks. Stanisław Podfigórny, dyrektor Caritas

Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. My się wszyscy tego uczymy, ja też się tego uczyłem. Nie zapomnę, gdy w pierwszych miesiącach byłem w magazynie rzeczowo-żywnościowym Caritas i podszedł do mnie człowiek, który poprosił o czyste ubranie. Zapytałem, jakiej konkretnie odzieży potrzebuje. Kiedy odpowiedział, wybrałem odpowiednie rzeczy z magazynu i przyniosłem. Człowiek ten się przebrał, ale za chwilę wrócił. Zapytałem więc, czy czegoś jeszcze potrzebuje i usłyszałem zaskakującą odpowiedź: „nie, ja chciałem podziękować, że powiedział ksiądz do mnie »Pan«”. Dla mnie to było niesamowite doświadczenie, bo ten człowiek był bardzo zniszczony i zaniedbany, a powiedział o czymś, co jest pragnieniem jego serca i jest dowodem na to, że czuje się szanowany. Taka wrażliwość jest ważna, bo pozwala zauważyć człowieka – nie oceniać, nie potępiać, nie przekreślać.

PO CO ŻYĆ?

Znamienna dla problemu bezdomności, choć nie kojarzona z bezdomnością na pierwszym miejscu, jest samotność i zerwanie więzi rodzinnych: „Trudne relacje z rodziną”, „Osoby starsze schorowane bez rodziny”, „Kryzys relacji w rodzinie”, „Osoby bez legalizacji związków – wyrzucone z domów przez rodzinę zmarłego partnera osoby eksmitowane wyrokami sądów, osoby opuszczające zakład karny, osoby opuszczające placówki pieczy zastępczej” – to tylko niektóre z wielu wypowiedzi tego typu, jakie znalazły się w ankiecie prowadzonej wśród

pracowników placówek dla osób w kryzysie bezdomności. Z kolei sami podopieczni placówek zapytani o problemy, odpowiadali, że największym dramatem w ich życiu jest fakt, że nie mają dla kogo żyć.

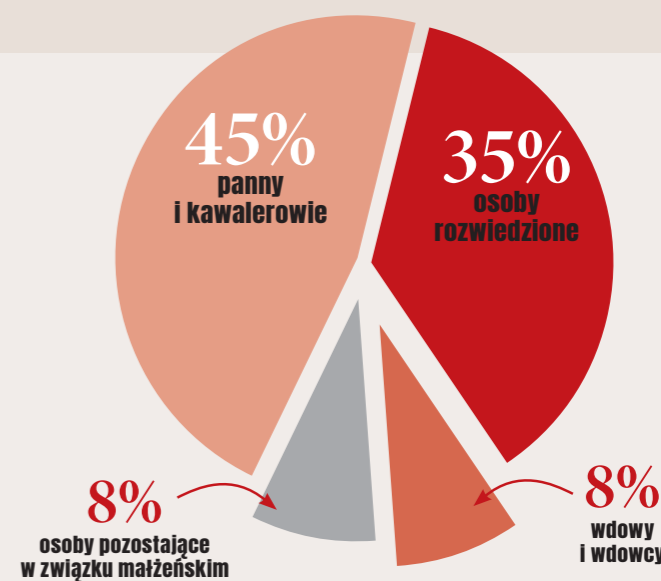
Straciłem rodzinę, syn dorosły, kontaktu nie mamy. Moim problemem jest to, że ja nie mam dla kogo żyć – konstatuje pan Piotr, podopieczny Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości w Szczecinie. Pan Piotr, podobnie jak wiele innych osób w kryzysie bezdomności, potrzebuje celu, by odzyskać nadzieję i dalej walczyć o siebie.

Wiele osób tu mieszka i jest im z tym dobrze. Brakuje im motywacji, nadziei – mówi pan Jarosław, podopieczny Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn w Policach, prowadzonego przez Caritas Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Taką motywacją być może byłiby jacyś bliscy, którzy zostali na zewnątrz, ale wiem, że sporo osób ma bardzo pokręcone te kontakty i pojawia się rezygnacja. Jak jest dwoje ludzi, to się zawsze mogą wesprzeć. Ja staram się z każdym poprawne relacje utrzymywać i to się udaje, ale do tego trzeba trochę chęci, a niektórzy mają z tym problem. Bardzo mało jest kontaktów z rodziną, która gdzieś tam została. Niektórzy wychodzą gdzieś na weekendy, ale to jest mniejszość. Większość tych ludzi jest pozostawiona sama sobie i nie ma wsparcia w rodzinie i to jeden z powodów, dla których tu trafili.

Stan cywilny

Stan cywilny osób w kryzysie bezdomności

Z podsumowania ankiety przeprowadzonej wśród osób bezdomnych^{**} wynika smutna prawda – przynajmniej większość to osoby samotne. Jedyne 8% osób pozostaje w związku małżeńskim, a i tak w przypadku dużej części z nich małżeństwo istnieje jedynie na papierze, bo faktycznie związek uległ rozpadowi.



^{*} odpowiedź z ankiety przeprowadzonej wiosną 2024 r. przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska wśród placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce
^{**} dane z podsumowania „Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024” przeprowadzonego na zlecenie MRPiPS

Specjalistyczne wsparcie w ośrodkach pomocy

Wsparcie psychologiczne oraz terapie mają kluczowe znaczenie w procesie wychodzenia z bezdomności i uzależnień, dlatego placówki pomocowe starają się zapewnić swoim podopiecznym dostęp do specjalistów.

Beneficjenci placówek pomocowych wymagają całościowych interwencji psychologicznych, socjalnych, prawnych, ale również wsparcia w zakresie rehabilitacji społecznej i zawodowej – jeśli ich sytuacja życiowa miałaby na trwałe ulec zmianie. Zapewnienie całościowego wsparcia jest kluczowe i wymaga kompleksowego działania oraz współdziałania instytucji i placówek pomocowych. Dzieje się tak w przypadku placówek udzielających czasowego schronienia, takich jak schroniska czy domy samotnych matek.

Musimy podążać z duchem czasów, a nawet je wyprzedzać – mówi Agnieszka Hołubowska, dyrektor Centrum Socjalnego Caritas w Stargardzie. 20-30 lat temu zaczynaliśmy od podania talerza zupy, środków higienicznych, wyprania odzieży i spania. Dziś wiemy, że bez pracy terapeutów, coachów, psychologów, pielęgniarek, pomoc na zasadzie „michy i wyra” jest niewystarczająca. Żeby pomóc osobie długotrwale bezdomnej, trzeba zaangażowania szeregu specjalistów i dopiero wspólny wysiłek przyniesie skutki.

Agnieszka Hołubowska,
dyrektor Centrum
Socjalnego Caritas
w Stargardzie



Trzeba zacząć od podstaw

Oczywiście nie da się wdrożyć wszelkiej terapii bez zabezpieczenia podstawowych potrzeb człowieka w kryzysie bezdomności. Z tego względu każde przyjęcie osoby bezdomnej do schroniska rozpoczyna się od formalności i pomocy doraźnej: *Przyjmujemy nowe osoby ze skierowaniem z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie – mówi Elżbieta Kozak, kierownik Schroniska dla Kobiet i Domu dla Matek z Dziećmi w Szczecinie prowadzonego przez Caritas. Z taką osobą przeprowadzamy wywiad, pytamy dlaczego tu się znalazła, co się stało, jakiej pomocy od nas oczekuje – czy przyszła na chwilę, bo miała przejściowe problemy. Czasem są osoby schorowane i wtedy kierujemy je do lekarza, zatławiamy ubezpieczenie.*

Osoby, które przejmujemy do schroniska, dostają od nas środki czystości, odzież obuwie, ciepły posiłek – mówi Aldona Podlipniak, pracownik socjalny Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn w Policach, należącego do Centrum Socjalnego Caritas w Szczecinie. Pracownicy przeprowadzają wywiad, żeby dalej tą osobą pokierować, żeby poszła na przykład na terapię, mityngi, podjęła pracę, nawiązała kontakt z rodziną, bo zwykle jest on zerwany przez nalóg, rozwód. Współpracujemy z terapeutą uzależnień, ośrodkami terapii uzależnień, z lekarzem psychiatrą.

Przede wszystkim terapia uzależnień

Uzależnienia należą do najczęstszych i najtrudniejszych do pokonania problemów osób bezdomnych. Osoba zgłaszająca się do schroniska musi jednak być trzeźwa i świadoma konieczności rezygnacji z przyjmowania alkoholu i środków psychoaktywnych w trakcie pobytu. Nie będzie z tym sama, bowiem każde schronisko umożliwi terapię uzależnień lub – w razie konieczności – kieruje do ośrodka leczenia uzależnień.

W naszym schronisku każda osoba bezdomna ma problem z nalogiem – mówi s. Faustyna Farmas, kierownik schroniska Caritas dla Bezdomnych Kobiet i Mężczyzn we Włocławku. Pomagamy osobom, które mają problem z nalogami i z agresją, motywujemy, żeby zaczęły terapię. Kilka osób od nas wyjechało na kilkumiesięczną terapię i wracają po tej terapii. Jeśli chodzi o projekty, to współpracujemy z psychologami. Mieliśmy weszłym roku projekt z komunikacji,

jeśli chodzi o ten wymiar psychologiczny radzenia sobie z emocjami, z napięciami, bo często napięcia są przyczyną sięgania po narkotyki czy alkohol. Widziałam, że uczestnicy byli z nich zadowoleni, chętnie na nie przychodzili. Chęć uczestnictwa w zajęciach bywa jednak różna. Niektórzy bezdomni krępiją się, nie chcą się zmierzyć z tym, co trudne, nie chcą o tym mówić. Nawet nie chodzi o mówienie,

a takie skontaktowanie się z tym w sobie. Rozpoznają, że jest w nich dużo oporu, wyparcia, zaprzeczenia – że to nie ja jestem temu winien, że to system, państwo i znajdują wielu winnych. Są po bardzo trudnych przeżyciach z dzieciństwa, po wielu traumach, które się na siebie nakładają, stąd mała wytrzymałość emocjonalna. Przyznanie się do czegoś jest nie do uniesienia.



Drobne prace wokół posesji to element terapii. Na zdjęciu podopieczny Schroniska Aktywizującego z Usługami Opiekuńczymi dla Bezdomnych Mężczyzn w Żukowicach



Sylwia Grzyb, rzecznik Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, oraz Monika Kuchnicka, pracownik socjalny w schronisku w Żukowicach, w rozmowie z podopiecznym placówki

Pani psycholog pracująca z podopiecznymi ośrodka dla matek z dziećmi w Stargardzie

Profesjonalny zespół i dobry plan

Pracownicy schronisk przyznają, że do pracy z osobami bezdomnymi konieczne są zespoły specjalistów z różnych dziedzin. Niestety nie zawsze udaje się taki zespół skompletować i nie zawsze specjaliści mogą poświęcić podopiecznym schronisk wystarczająco dużo czasu – trzeba bowiem pamiętać, że terapia uzależnień, terapia psychologiczna, pomoc w radzeniu sobie z depresją czy traumą to procesy długotrwałe.

Powinno nas być więcej, by móc pomagać bardziej indywidualnie. Ważne też, żebyśmy stanowili zespół pomagaczy-specjalistów, by tej osobie pomóc z różnych stron – terapeutycznej, psychologicznej, prawnej – mówi s. Faustyna Farmas. Zespół wspomagający osobę bezdomną powinien składać się przede wszystkim z terapeuty uzależnień, psychologa, prawnika, bo osoby bezdomne często mają niezalatwione dokumenty (nie mają na przykład dowodu osobistego), kogoś kto pomaga w znalezieniu zatrudnienia (mamy w schronisku spotkania z przedstawicielami z urzędu pracy), pracownika socjalnego. Do takiej grupy należy też opiekun schroniska, który

nie tylko dba o porządek czy przestrzeganie regulaminu, ale jest też po prostu z podopiecznymi na co dzień.

Pracę całego zespołu ceni także Roman Romanowski, kierownik Schroniska Aktywizującego Caritas dla Bezdomnych Mężczyzn w Zielonej-Górze, gdzie wprowadzono 3-letni model pomocy:

Przytłaczająca większość naszych mieszkańców to osoby uzależnione, więc pierwszą rzeczą, z którą się spotykają po przyjęciu do schroniska, to obowiązek podjęcia leczenia odwykowego. W Zielonej Górze są trzy podmioty, które w systemie ambulatoryjnym i oddziałów dziennych opiekują się naszymi mieszkańcami, ale współpracujemy też z ośrodkami stacjonarnymi, gdzie odbywa się terapia dla uzależnionych od alkoholu i narkotyków. W Nowym Dworcu jest jeszcze unikalny oddział podwójnej diagnozy – dzięki niemu udaje nam się skierować do szpitala osoby uzależnione z chorobą psychiczną.

Od początku pobytu w schronisku staramy się motywować mieszkańców do dbania o własnej zdrowie, dlatego obowiązkiem jest zarejestrowanie się do

lekarza pierwszego kontaktu i rozpoczęcie ewentualnego leczenia. W schronisku działa też punkt, oferujący pomoc prawnika, psychologa i terapeuty. Po przyjęciu osoby bezdomnej do schroniska staramy się zdiagnozować jej problemy, aby przygotować indywidualną ścieżkę wychodzenia z bezdomności.

Kiedy podopieczny ukończy terapię i kontynuuje pracę nad swoimi problemami życiowymi, to angażuje się w pracę wolontariacką na rzecz schroniska, środowiska, sąsiadów. Na przykład remontujemy placówki oświatowe, robimy karmniki, opiekujemy się zwierzętami w schronisku. Mniej więcej od 8-10 miesiąca pobytu nasz mieszkaniec jest kierowany do zielonogórskiego Centrum Integracji Społecznej na program aktywizacji zawodowej. To programy przynoszące dobre efekty, trwający 6 miesięcy. Dzięki niemu nasi mieszkańcy mają szansę podnieść swoje kwalifikacje lub zdobyć nowe. Co ważne, przez 6 miesięcy uczestnik programu otrzymuje wynagrodzenie.

Powrót na rynek pracy

Podjęcie pracy to jeden z warunków usamodzielnienia się osoby bezdomnej, do którego zmierza pomoc w ośrodku. W Centrum Integracji Społecznej w Stargardzie prowadzonym przez Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej to element dwuczęściowego programu reintegracyjnego składającego się z reintegracji zawodowej i społecznej:

Reintegracja zawodowa to reintegracja poprzez pracę – mówi Anna Frania, zastępca kierownika Centrum Integracji Społecznej. Proponujemy zakwalifikowanym osobom pracę, dzięki której nabywają umiejętności, by mogły potem wejść na otwarty rynek pracy. Obecnie nasi podopieczni pracują w dwóch grupach – pierwsza to remontowo-budowlana, a druga to grupa opiekunek osób zależnych – panie przyuczają się do roli opiekuna osób starszych, chorych. Centrum jest miejscem, które pomaga, podaje rękę.

Osoba, która opuszcza Centrum, ma większe szanse na pracę, bo już ma zawód i doświadczenie. Do Centrum trafiają bardzo często osoby bez wykształcenia, po podstawówce i po gimnazjum, bez zawodu, długotrwale bezrobotne. Poza tym mamy u nas osoby po zakładzie karnym, matki, które nie pracują od lat i wypadły z rynku, osoby po przejściach, uzależnione od alkoholu, a ostatnio coraz częściej – od narkotyków. Te osoby chcą coś ze sobą zrobić i wejść na rynek pracy, a przynajmniej spróbować, bo niekiedy problemem jest dla nich samo wstanie z łóżka.

Drugi komponent, czyli reintegracja społeczna, odbywa się dzięki naszym pracownikom. Ja jestem doradcą zawodowym, są porady indywidualne i grupowe, mamy terapeutów, jest pracownik socjalny, czasami są zajęcia komputerowe, zależnie od środków. Działamy na podstawie ustawy o zatrudnieniu socjalnym.

Reintegracja może trwać u nas rok, ale jest możliwość przedłużenia jej o 12 miesięcy. Jeśli ktoś ma chociaż minimalne chęci, to jest już bardzo dużo. Niestety świadczenia, które osoby dostają, nie wpływają na chęć podjęcia pracy. Nie myślą o tym, że oprócz zasiłku warto mieć też pieniądze wypracowane. Pierwszy miesiąc już pokazuje, czy komuś zależy na pracy. Praca z drugim człowiekiem nie jest łatwa, bo każdy z nas jest inny. Nasi podopieczni mają różne deficyty, więc nasze rozmowy muszą zacząć się od przyziemnych tematów, chociażby higieny – o tym też trzeba rozmawiać, bo ten człowiek musi wejść między ludzi.

Anna Frania, zastępca kierownika Centrum Integracji Społecznej w Stargardzie



Możliwości placówek pomocy doraźnej

Placówki tego typu z założenia udzielają pomocy w momencie zgłoszenia się osoby bezdomnej. Z racji niskiego progu dostępności nie mogą prowadzić działań pomocowych, które zakładają pewną rozpiętość w czasie i regularność, jak na przykład terapia psychologiczna czy terapia uzależnień. Oczywiście pomoc specjalistów nie jest ani wymagana, ani potrzebna w placówkach zajmujących się na przykład wsparciem żywnościowym i wydawaniem posiłków, jednak informacja w takich miejscach o placówkach, w których osoba potrzebująca może uzyskać całonocne wsparcie, wydaje się konieczna. Często jadalnia, ogrzewalnia czy łazienka to miejsca, gdzie trafiają osoby w najtrudniejszej sytuacji, niezdolne do samodzielnego przzerwania błędnego koła uzależnienia i bezdomności. Interwencja psychologiczna bądź wsparcie w postaci dyżuru pracownika socjalnego w takim miejscu mogłoby pomóc takim osobom

uzyskać pierwszy kontakt i informację konieczną do rozpoczęcia procesu poprawy własnej sytuacji.

Wiele tego typu placówek to część większego ośrodka udzielającego wsparcia osobom wykluczonym, w tym osobom w kryzysie bezdomności. Tak jest między innymi w przypadku placówek należących do Centrum Socjalnego Caritas w Stargardzie. Mieszczą się one w dwóch budynkach położonych przy tej samej ulicy i współpracują z Centrum Integracji Społecznej, prowadzonym również przez Caritas. Wśród 12 różnych placówek znajdujących się w CSC, są między innymi schronisko dla bezdomnych mężczyzn, ośrodek dla ofiar przemocy w rodzinie, noclegownia, ogrzewalnia, jadalnia, łazienka czy punkt informacyjny. Dzięki temu osoby w kryzysie bezdomności, które nie mają siły, by walczyć o zmianę i przychodzą jedynie po pomoc doraźną, na przykład do ogrzewalni, mają szansę

spotkać kogoś, kto nimi pokieruje i zachęci do skorzystania z kompleksowej pomocy. Jak mówi Katarzyna Szkudło, kierownik schroniska dla bezdomnych mężczyzn należącego do CSC, do znajdującej się na terenie Centrum noclegowni trafiają osoby z ulicy, często przywożone przez policję czy straż miejską lub kierowane przez MOPS. Tu potrzebujący mogą spędzić noc, przygotować sobie posiłek, otrzymują środki czystości, odzież, ciepłą herbatę, ale także niezbędne informacje o innych rodzajach pomocy, na przykład o możliwości zamieszkania w placówkach CSC. Regulamin zakazuje przebywania w noclegowni osobom pod wpływem alkoholu, dlatego zgłaszający się są sprawdzani alkomatem. Jeśli osoba bezdomna nie może być przyjęta do noclegowni, nie jest zostawiona samej sobie, ale kierowana jest do pobliskiej ogrzewalni.

Dobre praktyki

Osoby w kryzysie bezdomności korzystające z pomocy ośrodków mierzą się z wieloma deficytami, stąd niezwykle ważne jest mądre prowadzenie, uczące na nowo zwykłej codzienności i budowania relacji z innymi. Pod czujnym okiem opiekunów mieszkańcy schronisk i bywalcy punktów pomocy doraźnej robią krok ku zmianie przestrzegając porządku i zasad współżycia w grupie.

Pozornie mało ważne zasady obowiązujące w schronisku, noclegowni czy jadłodajni w rzeczywistości są elementami budującymi na nowo człowieka bezdomnego, starającego się utrzymać na powierzchni. Nie mniej ważnymi niż praca ze specjalistami. Do zasad tych należy na przykład codzienne ścielenie łóżka, sprzątnięcie, pomoc w przygotowywaniu posiłków, zajęcia wykonywane na rzecz wspólnoty, wzajemna pomoc czy wspólne spędzanie wolnego czasu.

DO CZEGO POTRZEBNY JEST REGULAMIN?

Każda placówka pomocowa ma swój regulamin. Zapewnia on między innymi podział zadań, poczucie ładu i bezpieczeństwa, a także sprawiedliwości. Ułatwia także wielokierunkową pracę z podopiecznymi. Przestrzeganie go ma znacznie nie tylko dla poprawnego funkcjonowania placówki, ale także dla bezpieczeństwa i procesu zdrowienia podopiecznych.

Regulamin dotyczy przede wszystkim obowiązków i praw mieszkańców, jak również naszych, jako instytucji – mówi s. Faustyna Farmas, kierownik schroniska

Caritas dla Bezdomnych Kobiet i Mężczyzn we Wrocławku. *Mieszkańcy nie mogą przebywać pod wpływem alkoholu i środków odurzających. Biorą też odpowiedzialność za mienie placówki, chociaż wiadomo, że za zniszczone mienie nie każemy płacić. Punktem w regulaminie jest też obowiązek dyżurów na rzecz schroniska – to takie podstawowe sprzątnięcie w pokojach, na korytarzu, w łazienkach. Mieszkańcy są podzieleni pokojami na dyżury. Niestety niechętnie mieszkańcy sprzątaj. Mamy grafik dyżurów i jest weryfikacja, często bolesna... (śmiech). Z naszej strony też nie jest to przyjemne, bo wchodzimy rolę żandarma, ale myślę, że to ma też walor resocjalizacji.*

Jak dobrze regulamin porządkuje funkcjonowanie placówki widać na przykładzie noclegowni. Kilkustronicowy dokument zawiera informacje istotne dla przyjętych i dla personelu. Jasno określa, w jakich godzinach placówka oferuje schronienie, czy przyjmuje osoby po spożyciu alkoholu, co oferuje oprócz noclegu – na przykład posiłek, środki czystości, czystą odzież. Informuje też, co grozi osobom naruszającym regulamin, na przykład za zniszczenie mienia. Zwykle jest to wydalenie z noclegowni na określony czas. Te jasne dla wszystkich zasady mają walory edukacyjne

i wychowawcze, na nowo uczą podopiecznych ról społecznych i zasad zgodnego funkcjonowania w społeczności.

AKTYWIZACJA NIE TYLKO ZAWODOWA

Zachęcanie osób w kryzysie bezdomności do różnych aktywności jest niezwykle istotne z kilku powodów. Przede wszystkim zapobiega przechodzeniu do kolejnego etapu bezdomności, a tym samym do jej utrwalenia. Szczególnie niebezpieczne jest zbliżanie się do granicy między etapem trzecim a czwartym, w którym człowiek nie ma sił na podejmowanie żadnych działań w kierunku poprawy swojej sytuacji życiowej i zaczyna akceptować swoją bezdomność. Wykonywanie różnych prac, nawet najprostszyc, służy umocnieniu przekonania o własnej wartości i sprawczości. Po drugie zajęcia aktywizacyjne to niezbędne przygotowanie do aktywizacji zawodowej. Podjęcie próby zatrudnienia bez wcześniejszego przygotowania – terapii, resocjalizacji – to jeden z podstawowych błędów w pomaganiu osobom w kryzysie bezdomności. Jednym z elementów resocjalizacji i drogi w pokonywaniu bezdomności jest wynikające z działań aktywizacyjnych nawiązywanie relacji na różnych poziomach: kierownictwo

– wykonawcy, współpracownicy – osoby korzystające z wytworzonego dobra.

Charakter mojej pracy to codzienne przebywanie z mieszkańcami schroniska, a funkcja to animator społeczny – mówi Anna Milicz, pracownik Schroniska Aktywizującego dla Bezdomnych Mężczyzn w Żukowicach, prowadzonego przez Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Staram się panów aktywizować do życia codziennego, do życia w społeczeństwie i życia zawodowego. Dzięki temu mogą nabrać pewności siebie, przekonania, że życie każdego jest wartościowe, że kryzys bezdomności nie oznacza zupełnego wykluczenia, że można odzyskiwać siebie, odnajdywać się w społeczeństwie. Staramy się angażować w różne działania społeczności lokalnych. Służą temu różne projekty – jeden z nich to Caritas Laudato Si skierowany na działania ekologiczne i włączający w nie społeczność lokalną.

Aktywizacja osób bezdomnych to proces długotrwały. Trzeba dać tym ludziom przekonanie, że jeszcze mogą zrobić coś ze swoim życiem, że nie są zupełnie skreśleni ani przez społeczeństwo, ani przez osoby, które wyciągają do nich rękę. W projekcie Caritas Laudato Si był temat wzrastania od małego nasionka oraz zaczynania od niemarnowania żywności, czyli od czegoś małego, pozornie nieznaczącego. Siejąc w ogrodzie warzywa będziemy przecież zbierać plony, robić przetwory i dzielić się z innymi. Kiedy otrzymujemy wsparcie ze Spizarni Caritas i tych produktów jest więcej, przetwarzamy, wkuujemy, potem wykorzystujemy w naszej kuchni bądź wychodzimy z tym do osób w potrzebie (...). Sukcesem w mojej pracy jest to na przykład, że panowie przychodzą do kuchni i chcą pomóc. Zatem działania, których na początku się uczyli, podejmują i wykorzystują na co dzień.

Każda z osób korzystających z ośrodków pomocy dla osób w kryzysie bezdomności to zupełnie inna historia życia, inne doświadczenia, ale jeśli decyduje się na walkę o siebie, musi na nowo uczyć się współpracy, dialogu, zdrowych relacji, a nawet prostych codziennych czynności. Nie tylko w kontekście wejścia na rynek pracy: *Bardzo często nasi podopieczni nie są w stanie podjąć pracy zarobkowej, dla nich jest aktywizacja życiowa – mówi Monika Kuchnicka, pracownik socjalny Schroniska Aktywizującego z Usługami Opiekuńczymi dla Bezdomnych Mężczyzn Caritas w Żukowicach. Uczymy ich, jak zadbać*

o higienę, pościelić łóżko, przygotować posiłki. Osoby silniejsze wykonują prace wymagające siły, a słabsze, niepełnosprawne obierają warzywa, zmywają. Panowie przygotowują też opał, którym ogrzewane jest schronisko i mają rozpisane dyżury sprzątające. Ci, którzy nie mogą nic robić, są zapraszani do świetlicy, żeby pograli z innymi, pooglądali telewizję razem, żeby nie siedzieli w pokojach, bo to demotywyuje (...). Jeśli chodzi o relacje, to panowie są bardzo skryci i nieufni. Zdarzają się jednak przyjaźnie, najczęściej między starszymi, bo młodszy opuszczają schronisko. Widać to wzajemne dbanie o siebie, troskę. To wzruszające. Przynoszą sobie herbatę, mają swoje funkcje, pomagają sobie sprzątać pokoje, ubrać się umyć. Mamy opiekunów, ale chcemy, by sami sobie pomagali.

Podopieczny Ośrodka dla Osób Bezdomnych z Usługami Opiekuńczymi, prowadzonego przez Caritas Diecezji Wrocławskiej prezentuje jedną ze swoich prac, wykonaną podczas zajęć aktywizujących



Wybrane typy placówek i punktów pomocy prowadzonych przez Caritas diecezjalne

Typ placówki/punktu	Liczba placówek/punktów
Dystrybucja żywności w ramach programu Spizarnia Caritas	356
Mieszkania chronione	186
Jadłodajnie	67
Punkty pomocy doraźnej	59
Schroniska dla osób w kryzysie bezdomności	33
Poradnie prawne	26
Łaźnie	26
Centra integracji społecznej	18
Domy matki i dziecka	18
Noclegownie	16
Ogrzewalnie	12
Centra interwencji kryzysowej	10
Zakłady aktywności zawodowej	10
Poradnie rodzinne	9

Caritas diecezjalne prowadzą wiele placówek i punktów, z których korzystają osoby potrzebujące i doświadczające kryzysów, w tym kryzysu bezdomności. Wśród nich są zarówno punkty pomocy doraźnej i czasowo udzielające schronienia, jak i placówki opieki długoterminowej, takie jak domy pomocy społecznej, domy opieki, zakłady opiekuńczo-lecznicze czy hospicja. Dane pochodzą z ankiety przeprowadzonej przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska.



**PAN MARCIN, PODOPIECZNY
SCHRONISKA AKTYWIZUJĄCEGO
CARITAS DLA BEZDOMNYCH
MĘŻCZYZN W ZIELONEJ GÓRZE**

Uzależnienie od alkoholu i narkotyków wpędziły pana Marcina w bezdomność i doprowadziły do zerwania więzów rodzinnych. Być może zamilowanie do sportu uratowało go przed ostateczną katastrofą. Kilka lat temu, będąc w ośrodku odwykowym w Ciborzu, grał w reprezentacji Polski osób wychodzących z bezdomności i uzależnienia: *Koleczy, z którymi grałem, polecili do Chile na mistrzostwa świata i zdobyli trzecie miejsce. To dawało mi motywację,*

ALTERNATYWA DLA REZYGNACJI

Spędzanie wolnego czasu nie wydaje się być czymś, co nie wymaga szczególnych umiejętności. Jednak w rzeczywistości, gdy nie ma się oparcia w sobie i w społeczności, bezczynność może stać się drogą do pełnej rezygnacji, uzależnień i podejmowania zachowań autodestrukcyjnych. Stąd tak istotne są nawet proste rozrywki w grupach praktykowanych między innymi w ośrodkach udzielających schronienia osobom w kryzysie bezdomności: *Organizowaliśmy w schronisku rekolekcje, turnieje szachowe, jest klub filmowy, biblioteka w świetlicy, staramy się aktywizować panów – mówi Aldona Podlipniak, pracownik socjalny Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn w Policach, należącego do Centrum Socjalnego Caritas w Szczecinie. Są dyżury i angażujemy panów do prac porządkowych. Mają fach w ręku, najczęściej w budowlance. Mieliśmy też pana, który był nauczycielem, prawnika, informatyka. Trafili tu przez alkohol. Prawnik przepił wiele mercedesów, miał bogate życie. Wielu z nich ma komorników i nie chce pracować na umowę o pracę. Lubię tych moich panów, da się z nimi pozartować, porozmawiać, czytają dużo książek, niektórzy znają języki. Namawiamy ich do spowiedzi, do rozmowy z terapeutą, psychiatrą, do tego, żeby zaczęli się leczyć.*

Jak mówi Małgorzata Dziwir-Lange, dyrektor Centrum Socjalnego Caritas w Szczecinie, *człowiek zdrowieje tylko w relacji z drugim człowiekiem. Same programy i papierki nie wystarczą, bo na koniec zostajesz sam, samotny i nieszczęśliwy, z depresją. Staramy się robić z naszymi podopiecznymi różne rzeczy – czytanie książek, wspólne modlitwy, wyjścia do kina, klub filmowy, rozmawiamy, gramy, śpiewamy (bardzo lubią śpiewać). Żyjemy z nimi w jakimś sensie. Oni mogą się zmieniać poprzez relacje: co u ciebie słychać,*

jaki masz humor, może pójdziesz na mityng, bo ciągnie cię do alkoholu, może do terapeuty, może do lekarza, do psychiatry – dodaje pani Małgorzata.

ALBOWIEM DAJĄC – OTRZYMUJEMY

Słowa zaczerpnięte z modlitwy franciszkańskiej doskonale oddają sedno pracy wolontaryjnej. Zaangażowanie na rzecz innych niezmiennie bowiem ubogaca każdego w sposób prawdziwy i trwały, dlatego wiele ośrodków pomocy osobom w kryzysie bezdomności proponuje tego typu zaangażowanie swoim podopiecznym.

Angażując mieszkańców naszych schronisk w działania wolontaryjne pokazujemy, że mogą coś dać od siebie, że nie tylko można brać i oczekiwać pomocy, ale można ją nieść innym – mówi Anna Milicz, pracownik Schroniska Aktywizującego z Usługami Opiekuńczymi dla Bezdomnych Mężczyzn Caritas w Żukowicach. Praca polega na dbaniu o ogród, o cmentarz, na którym leżą też nasi podopieczni. Przygotowujemy posiłki, którymi dzielimy się z seniorami, co uświadamia, że to nie jest obowiązek, ale dawanie części siebie. Oni potrzebują na wszystko czasu – na dostosowanie się do reguł, włączanie się w określone działania. Start czasami bywa trudny, ale widzą, że to przynosi efekty i to staje się potem codziennością.

Jeden z podopiecznych pani Anny, pan Zbigniew, który zmagają się z wieloma problemami zdrowotnymi, z satysfakcją opowiada o tym, jak wspólnie robili obiady i zawozili je w słoikach osobom bezdomnym, a także akcję świąteczną, kiedy to pakowali paczki i zawozili je potrzebującym w noclegowni. Wspólnota i praca na jej rzecz wyzwoleła w nim nowe siły witalne, choć jeszcze przed rokiem był

taki power, bo bardzo lubię piłkę, lubię sport, to mi pomaga i nie jest mi wtedy potrzebny alkohol czy narkotyki (...). Drugim moim hobby jest kuchnia, mam tutaj okazję się sprawdzić. Jest nas tu 21 osób. Gotuję dla nas i wszystkim smakuje. Te ciasteczka to też ja je piekłem i to też sprawia mi przyjemność. To jest bardzo fajne, gdy koleczy i opiekunowie mówią mi, że jest pyszne. Mamy tu siłownię i zamierzam do tego wrócić, ale na razie muszę dojść do siebie. Teraz może wyglądam troszkę lepiej, ale gdyby pani mnie widziała miesiąc temu, to naprawdę katastrofa.

na krawędzi i myślał o odebraniu sobie życia. Podobnie pan Tadeusz, wolontariusz Ośrodka „Tylko” prowadzonego przez Caritas Archidiecezji Warszawskiej, który wyszedł z bezdomności i uzależnienia: *Przyszedłem pracować tutaj jako wolontariusz, prowadziłem grupę wsparcia i pomyślałem, że mam tu możliwość pomieszkania i w ten sposób się tu zaaklimatyzowałem. Potem zacząłem wynajmować mieszkanie (...). W większości ludzie tu przychodzą, bo chłają, biorą narkotyki, tak funkcjonują. Uciekają w alkohol: „jak się napiję, to nie będę myślał o tym, że nie mam gdzie spać”. A my tu chcemy tym ludziom pomóc, bo jak nie będą pili, to wyjdą na prostą. Ja wszystko robiłem, żeby wyjść z tego, bo wiedziałem, że jak nie wyjdę, to będę się pogryzał. Teraz już mam mieszkanie i fajnie mi się żyje. Mieszkania robiliśmy tu dla nich. Naczelnik Urzędu Miasta, kierownik, śp. pan Cholewiński i pani Joanna zebraliśmy się i zaczęliśmy działać. Dostaliśmy 10 mieszkań i w ciągu miesiąca musieliśmy je wyremontować. Byłem za nie odpowiedzialny, ale zaangażował się cały ośrodek. Ci, co nie pracowali przy mieszkaniach, przynosili nam jedzenie, żebyśmy nie byli głodni. To było takie fajne, cudowne. Ja się nie chwalebę, ja się dzielę doświadczeniem, siłą, nadzieją. Jak będę o tym mówił, to ktoś może weźmie to do siebie i skorzysta.*

W pracę wolontaryjną zaangażował się również pan Wojciech, podopieczny Schroniska Aktywizującego Caritas dla Bezdomnych Mężczyzn w Zielonej Górze. Jako że z wykształcenia jest stolarzem, w schronisku robi karmniki, które potem trafiają do placówek oświatowych. Zrobił ich już sporo, a każdy modelowy, starannie wykończony: *Nie wiem, jak jest w innych ośrodkach, ale tutaj – wielki plus. Każdy wie, co ma robić, mnie stolarstwo zaproponowali, bo taki mam zawód i zacząłem wykonywać karmniki. Wiadomo, czego mam się tutaj trzymać. Mamy dobry kontakt z kierownictwem, są fajni kucharze, ogólnie fajni ludzie tutaj są, nie ma zgrzytów. Kierownictwo trzyma rękę na pulsie, potrafi rozmawiać. Spotkania mamy codziennie o 8.30 rano, każdy jakieś zajęcia sobie wybiera. Problemy są rozwiązywane na cotygodniowych spotkaniach – każdy może przy kierowniku powiedzieć, co jest nie tak i wtedy staramy się dojść do konsensusu. Nie można żyć, jak ja przez te półtora roku żyłem bo naprawdę to do niczego dobrego nie prowadzi. Iskierka nadziei, że jednak ta przyszłość będzie lepsza. Ja nie powiem, że może będzie lepsza, ona musi być lepsza.*

W schronisku w Żukowicach mieszkają także czworonożni podopieczni, którzy są w stanie wypełnić pustkę w sercu i odpowiedzieć na potrzebę ciepła i bliskości



Niezaspokojone potrzeby

Pracownicy ośrodków pomocy osobom w kryzysie bezdomności są świadomi, że nie są w stanie odpowiedzieć na wszystkie potrzeby swoich podopiecznych. Z trudnościami tymi mierzą się zarówno placówki oferujące schronienie na dłuższy czas, jak i punkty pomocy doraźnej.

Ankieta przeprowadzona przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska* ujawniła największe, trudne do zaspokojenia potrzeby placówek i beneficjentów pomocy dla osób bezdomnych.

Okazuje się, że największą niezaspokojoną potrzebą beneficjentów pomocy jest samodzielne **mieszkanie** – ponad 30% jednoznacznych wskazań: *Nie możemy zapewnić mieszkania i pracy po opuszczeniu naszego domu. Zachęcamy i wspieramy nasze mamy, by od początku odkładały pieniądze na kaucję, która będzie potrzebna na wynajęcie mieszkania.* Część respondentów zwracających uwagę na problem mieszkaniowy precyzowała odpowiedź wskazując na brak mieszkań treningowych lub wspomaganych.

Niemal równie trudnym do rozwiązania problemem jest niemożliwość zapewnienia w ogóle lub w stopniu odpowiadającym potrzebom **pomocy specjalistów** – psychiatrów, psychologów i terapeutów uzależnień – blisko 23% wskazań. Tego typu wsparcie jest szczególnie istotne w przypadku osób w kryzysie bezdomności, bowiem w przeważającej liczbie przypadków bezdomność wynika z różnych deficytów lub zaburzeń emocjonalnych, prowadzących do utrwalenia niewłaściwych zachowań i uzależnień. Część ankietowanych podkreślała potrzebę uzyskania pomocy w przełamywaniu apatii czy wręcz zespołu nabytej bezradności. Niektórzy wskazywali również przyczynę tego stanu rzeczy: *Niezbędne jest zwiększenie godzin dla psychologa, bo większość podopiecznych potrzebuje pomocy psychologicznej; nasz limit w roku 2023 to tylko 100 godzin.*

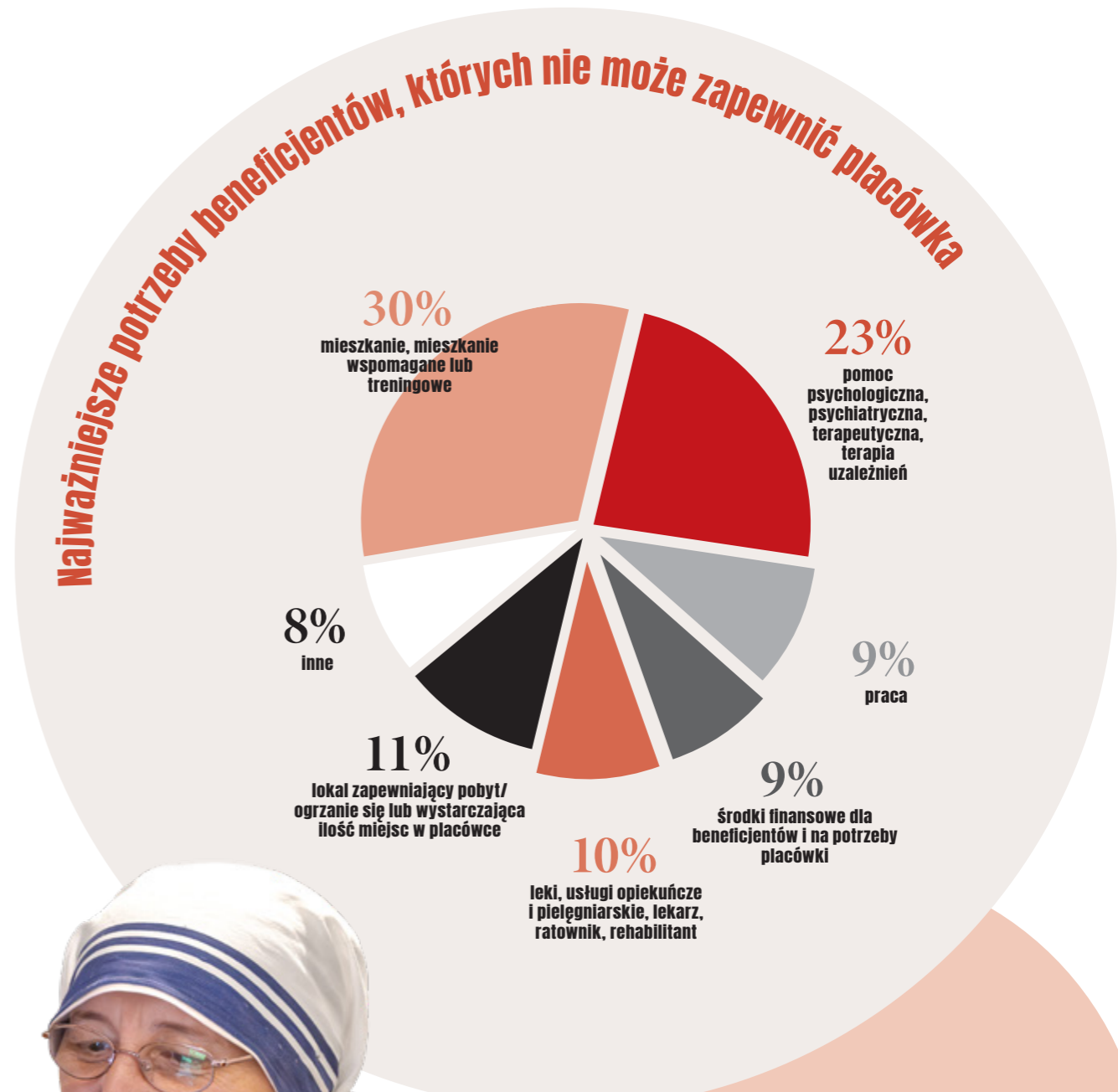
Mimo wielu różnych programów wprowadzających osoby w kryzysie bezdomności na rynek pracy, wielu ankietowanych podkreślało, że placówka nie jest w stanie zapewnić **zatrudnienia** lub pomocy w znalezieniu zatrudnienia osobom chcącym się usamodzielnic – 8,7% jednoznacznych wskazań. Wielu mieszkańców ośrodków pomocy jest

zarejestrowanych w urzędach pracy, jednak otwarty rynek często bywa zbyt wymagający i trudny dla osób z niskim wykształceniem, osób, które nigdy nie pracowały lub miały sporą przerwę w zatrudnieniu oraz borykających się z problemami związanymi z uzależnieniem lub zdrowiem. Oczywiście zdarza się, że podopieczny usamodzielnia się i znajduje pracę w ośrodku prowadzonym przez Caritas lub inną organizację pomocową, ale siłą rzeczy nie są to zdarzenia tak częste, by wyczerpywały zapotrzebowanie.

Kolejna ważna potrzeba, która jednocześnie staje się również potrzebą podopiecznych, dotyczy możliwości lokalowych. Część respondentów wskazywała jasno na **brak lokalu** do prowadzenia działalności pomocowej, a część na konieczność jego rozbudowy lub modernizacji. Łącznie uzyskano w ankiecie blisko 11% tego rodzaju odpowiedzi.

Wśród pojawiających się w ankiecie wskazań warto wymienić także problem z zaspokojeniem **potrzeb żywnościowych** – niektórzy respondenci zauważyli w ostatnim czasie spadek darowizn w postaci produktów spożywczych – przy wciąż rosnącym zapotrzebowaniu. Pracownicy placówek zwracali też uwagę na problemy z dostępem do **leków**, głównie z ich refundacją, a także na brak możliwości świadczenia usług opiekuńczych, pielęgniarских, ratowniczych, lekarskich lub rehabilitacyjnych – tę grupę tworzy blisko 10% wskazań.

Niewielu, bo jedynie 4,35% respondentów wskazało w ankiecie, że placówka nie jest w stanie pomóc beneficjentom finansowo lub nie może zapewnić im **wyższych świadczeń** socjalnych: *Zbyt niska wysokość zasiłków z OPS często nie wystarcza na zakup leków czy ubrań.* Należy pamiętać przy tym, że niskie świadczenia to problem nawet wtedy, gdy osoba przebywa w schronisku czy domu samotnej matki. Niskie świadczenia lub nawet ich brak to także problem wielu seniorów, na co zwracali uwagę między innymi pracownicy jadłodajni czy punktów pomocy rzeczowej. Jednocześnie część placówek wskazała na brak środków na zapewnienie lepszego wsparcia podopiecznych w placówce – kolejne 4,35% wskazań. Reasumując, aż 8,7% respondentów jasno określiło, że największą niezaspokojoną potrzebą podopiecznych placówek jest **brak odpowiednich środków finansowych.**



Wśród powtarzających się w ankiecie odpowiedzi warto wymienić także te wskazujące na brak możliwości zapewnienia odpowiedniej liczby specjalistów w ogóle lub specjalistów wspierających podopiecznych w sprawach urzędowych. Bardzo wielu respondentów wymieniło też różnego rodzaju deficyty uniemożliwiające odpowiednią pracę z osobami uzależnionymi.



Wiele problemów można rozwiązać dzięki rozmowom osób kierujących pomocą w diecezji z praktykami. Na zdjęciu ks. Maciej Szmuc, dyrektor Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej z siostrą misjonarką miłości

*badanie placówek pomocowych prowadzonych przez Caritas diecezjalne i konsulty zakonne w Polsce przeprowadzone wiosną 2024 r. przez Centrum Analiz Problemów Społecznych Caritas Polska

Dlaczego udaje się nielicznym

Spotkanie osób bezdomnych na Jasnej Górze daje szansę na zdystansowanie się wobec własnych problemów i odnalezienie życiowego celu

Trzeba mieć plan

W dyskusjach na temat bezdomności nieustannie powraca pytanie: dlaczego pomagamy tak wielu, a tak niewielu się usamodzielnia? Odpowiedź nie jest prosta, bo bezdomność to wypadkowa wielu czynników, które trzeba rozpoznać i przezwyciężyć.

Poczęstowanie osoby będącej w kryzysie bezdomności kanapką czy wskazanie jej drogi do noclegowni nie jest czymś, co można określić pomocą w odzyskiwaniu kontroli nad własnym życiem. To może być zaledwie wstęp do pomocy. A nie zawsze jest, bo wiele zależy od tego, czy podejmiemy do osoby bezdomnej „z góry”, czy po partnersku. Może się przecież zdarzyć, że gest pomocy czyniony w dobrej wierze podkopie i tak już nadwątlone poczucie godności osoby przyjmującej pomoc. Byłoby idealnie, gdyby taki gest sprawił, że osoba w kryzysie skieruje swoje kroki do miejsca, gdzie otrzyma fachowe i wielokierunkowe wsparcie. I tak na szczęście w wielu przypadkach się dzieje.

DLACZEGO KONTRAKT?

Placówkami nastawionymi na wielokierunkową pomoc są między innymi schroniska. Osoby, które zgłaszają się do schronisk, zobligowane są do podpisania kontraktu socjalnego, czyli zobowiązania, że podejmą wysiłek, by wyjść z bezdomności. W dążeniu do tego celu otrzymują wsparcie specjalistów. Ponieważ w przypadku ogromnej większości (ponad 80%) podopiecznych konieczna jest praca nad wyjściem z uzależnienia – podopiecznym proponowana jest przede wszystkim terapia uzależnień. Ponadto pomoc psychologa, psychiatry, wykwalifikowanych opiekunów, pomoc w powrocie na rynek pracy, pomoc prawna czy dotycząca spraw socjalnych.

Nasze schronisko jest dedykowane osobom, które chcą podjąć trud realizacji wieloletniego programu, jaki staramy się zaproponować naszym mieszkańcom – mówi Roman Romanowski, kierownik Schroniska Aktywizującego Caritas dla Bezdomnych Mężczyzn w Zielonej Górze. Program zakłada, że w perspektywie trzech lat nasz mieszkaniec będzie w stanie osiągnąć cel. Musi więc zostać objęty pomocą wielodyscyplinarną. Mamy takich specjalistów, jak psycholog, trzech terapeutów uzależnień, pracownik socjalny, pracownik po resocjalizacji, doradca zawodowy, rewalidant... Oczywiście wszyscy mamy ukończone różne kierunkowe szkolenia i szkolimy się na bieżąco, zdobywając nowe kwalifikacje. Dzięki temu nasz program jest unikatowy i pozwala nam odnosić już pewne sukcesy.

CELEM JEST SAMODZIELNOŚĆ...

Jak zaznacza Monika Kuchnicka, pracownik socjalny Schroniska Aktywizującego z Usługami Opiekuńczymi dla Bezdomnych Mężczyzn Caritas w Żukowicach, romantyzowanie wychodzenia z bezdomności nie ma sensu, bo osób, które faktycznie wyszły z bezdomności, nie jest wiele. Wyjście z bezdomności wcale nie oznacza zdobycia mieszkania socjalnego, chronionego czy choćby wynajęcia jakiegoś lokum; ten etap – wobec pracy, która go poprzedza – nie wydaje się tak trudny. Zanim zostanie osiągnięty, konieczne jest bowiem pokonanie nałogów oraz zmiana nabytych w ciągu lat przekonań na własny temat. Często konieczna jest także próba naprawienia relacji z osobami bliskimi.

Ta samotność, ten brak odpowiedzi od rodziny demotywyuje do pracy nad sobą, do polepszania swojego zdrowia i życia – tłumaczy Monika Kuchnicka. Nie dzwoniemy do rodziny, bo przede wszystkim nie znamy całej historii naszego podopiecznego i nie wiemy, jakie ma stosunki z rodziną. Nasz wywiad polega przede wszystkim na doinformowaniu się w ośrodkach pomocy społecznej. Zostawiamy nasz numer i jeśli ktoś chce, to może do nas zadzwonić. Był u nas w schronisku pan, który wrócił do formy, nawiązał kontakt z rodziną, ale po jakimś czasie wyprowadził się i słuch o nim zaginął. Kilka dni temu wrócił do nas po różnych przejściach – miał przygody alkoholowe, spał w pustostanie, ledwo uszedł z życiem. Od razu poprosił, żebyśmy zadzwoniła do jego siostry i powiedziała, że on żyje. Siostra bardzo się ucieszyła i poprosiła, żeby został w schronisku i dbał o siebie. Zapewniła, że go odwiedzi i jak będzie w formie, zabierze go na święta wielkanocne.

KIEDY CZŁOWIEK ZOSTAJE SAM ZE SWOJĄ WOLNOŚCIĄ, NIEPRZYKOTOWANY DO NIEJ, ŁATWO O KATASTROFĘ

Osoba w kryzysie bezdomności musi na nowo odnaleźć się w społeczeństwie i umieć wypełnić swój dzień od rana do wieczora, co wcale nie jest takie łatwe – nie tylko organizacyjnie, ale przede wszystkim

emocjonalnie. W schronisku są zajęcia, jest określony rytm dnia, są założenia i cele. Czas jest zorganizowany, ale jednocześnie wolność jest w pewien sposób ograniczona przez regulamin, pory posiłków, zakaz picia alkoholu i tym podobne. Kiedy człowiek zostaje sam ze swoją wolnością, nieprzygotowany do niej, łatwo o katastrofę. Musi bowiem umieć samodzielnie stawiać przed sobą zadania i mieć własne zasoby, by radzić sobie z nową codziennością. Do tej pory bowiem utożsamiał się z bezdomnością, ale jeśli w procesie przywracania do normalności zostaje mu to odebrane, musi mieć coś w zamian. Do tego właśnie sprowadza się cała praca opiekunów i specjalistów oraz oczywiście samej osoby wychodzącej z kryzysu.

...A PROBLEMEM – SEZONOWOŚĆ

Zdrowie psychiczne to materia bardzo delikatna, a ustabilizowanie go wymaga czasu i ogromnego wysiłku. Schroniska niestety nie są placówkami terapeutycznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, a pomoc, jaką osoby w kryzysie bezdomności tu otrzymują, to tak naprawdę kropla w morzu potrzeb. Poza tym fakt, że podopieczny podpisał kontrakt, jeszcze wcale nie oznacza, że dalej będzie chciał z pomocy korzystać. Wiele osób podświadomie godzi się ze swoją bezdomnością i nie odnajduje chęci lub siły do zmiany. Opiekunowie w schronisku mogą starać się motywować, ale do niczego nie mogą człowieka zmusić. Inny problem to sezonowość. Wiele osób pojawia się w schronisku na chwilę. Na dwa lub trzy zimowe miesiące. Kiedy aura się zmienia, podopieczni, szczególnie ci młodszy, często znikają. Na nowo kontaktują się ze znajomymi z dawnego życia i wracają do utrwalonych nawyków. Tymczasem terapia, by przyniosła skutek, musi trwać nieprzerwanie przez dłuższy czas. Dopiero po roku pracy można obserwować pierwsze zmiany. To właśnie powroty do starych przyzwyczajzeń po kilkumiesięcznym pobycie w schronisku można nazwać porażką w wychodzeniu z bezdomności. Czasem wydaje się, że dana osoba będzie już w stanie sama funkcjonować, że wszystko idzie ku lepszemu, gdy nagle przychodzi katastrofa. Oczywiście nie jest tak, że ktoś, kto nie wytrzymał w postanowieniu, nie może podjąć kolejnej próby, która zakończy się sukcesem. Warunek jest jednak taki, że musi trzeźwo spojrzeć na swoją sytuację i zacząć tworzyć dla siebie plan samodzielnie.



Panie czekające na posiłek wydawany przez kuchnię Caritas w Częstochowie. Są dowodem na to, że bezdomność bywa trudna do rozpoznania

Cztery na kilka lat

SIOSTRA FAUSTYNA FARMAS, KTÓRA JEST KIEROWNIKIEM SCHRONISKA CARITAS DLA BEZDOMNYCH KOBIEC I MĘCZYCZYN WE WŁOCŁAWKU, PRACZYCZNIE MIESZKA Z OSOBAMI W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI BĘDĄCYMI POD OPIEKĄ PLACÓWKI. TOWARZYSZY IM KAŻDEGO DNIA – NIEKTÓRYM AŻ DO OSIĄGNIĘCIA SAMODZIELNOŚCI.

Mamy cztery osoby, które stały się samodzielne i opuściły schronisko – oczywiście w skali kilku lat, a nie w ciągu roku. Nie jest nam też tak łatwo rozegrać, na ile się dana osoba usamodzielniała, bo bywa, że podjęła pracę, opuściła schronisko, ale nie wiemy, co się z tą osobą dzieje. O tych czterech wiemy, że dostały mieszkanie socjalne i pracują. Czasami przychodzą do schroniska, rozmawiamy. Te cztery osoby to niewielki procent. Przyczyna według mnie jest taka, że schronisko jest duże. Jest jeden opiekun i trudno nam oddziaływać na grupę i na każdą osobę. Moim zdaniem w placówce powinno być do trzydziestu osób i czterech opiekunów. To jest oczywiście trudne, bo placówka będzie miała wtedy problem z utrzymaniem się, natomiast jeśli chodzi o kwestię pomagania

w wychodzeniu z bezdomności, to rzeczywiście małe grupy są dużo lepsze.

Czemu osoby bezdomnie nie chcą brać odpowiedzialności za swoje życie? Jedną z przeszkód jest długi pobyt w schronisku. Wtedy pojawia się apatia, takie zatrzymanie się na tu i teraz. Brakuje perspektywnego myślenia, planowania, pomysłów, co można zrobić ze swoim życiem. Przyczyny mogą być różne: ktoś załamał się w pewnym momencie życia albo w trakcie pobytu w schronisku próbował swoich sił i coś nie wyszło, albo wpada w ciągi alkoholowe i to uniemożliwia mu wystartowanie i pięcie się w górę. Te chęci, wewnętrzna mobilizacja, marzenia są u osób bezdomnych bardzo słabe.

Oni dali radę



Tylko ci, którzy przeszli tę drogę, wiedzą, jak była trudna. Tylko bezdomni, którzy doszli do celu i odzyskali swoje życie, mogą powiedzieć, ile wysiłku kosztowała ich powzięta decyzja o zmianie. Warto więc oddać im głos.

Bohaterami przedstawionych historii są osoby, które przeszły wszystkie etapy programu Caritas Polska „Damy radę!”, przeznaczonego dla młodych osób, które znalazły się w kryzysie bezdomności.

Historia Marcina

Ze śmietnika w górę

MARCIN ZOSTAŁ PRZYJĘTY DO PROGRAMU WYCHODZENIA Z BEZDOMNOŚCI I UZALEŻNIEŃ „DAMY RADĘ!” W 2016 ROKU. MIMO MŁODEGO WIEKU MIAŁ ZA SOBĄ DRAMATYCZNĄ HISTORIĘ ŻYCIA NA MARGINESIE I COŚ UJMĄCEGO W SOBIE – WRODZONĄ ŁAGODNOŚĆ, UŚMIECH, A PRZY TYM CHARAKTER I RADYKALNE USPOSOBIENIE. MOŻNA POWIEDZIEĆ PIĘKNE MĘSKIE CECHY. COŚ JEDNAK POSZŁO NIE TAK. ALBO TAK, TYŁE ŻE NA OKOŁO.

Jak to się stało, że od wczesnych lat okoliczne śmietniki w niewielkiej podwarszawskiej miejscowości, w której mieszkał z rodzicami i dwoma braćmi, stały się jego życiową bazą? Historia, jakich wiele, bo bezdomność niejedno ma imię. Wiele bezdomnych ma jakieś rodzinne przystanie, lepsze lub gorsze domy, ale albo nie ma w nich miejsca dla ich wrażliwości, albo alkohol i patologie czynią ich bezdomnymi, najpierw w sercu, potem w życiu. Reszta toczy się już po równi pochyłej.

JAKOŚ SIĘ TRZYMAŁEM, DOPÓKI MAMA ŻYŁA. POTEM DOM, W KTÓRYM MIESZKAŁIŚMY, SPŁONAŁ I BYŁ W TYM JAKIŚ PRZEKLĘTY ZNAK. WCZEŚNIE ROZPOCZĘTA ZAŻYŁOŚĆ Z ALKOHOLEM ZACZĘŁA WYPEŁNIAĆ MOJĄ PUSTKĘ I OSAMOTNIENIE

Spotykamy się w skromnym, ale ciepło urządzonej mieszkanke w starej kamienicy w Otwocku. Marcin otrzymał je rok temu dzięki pomocy miejscowego OPS, a Caritas Polska pomogła mu je wyremontować i wyposażać. Kiedy miał się wprowadzać, były tam tylko przyłącza wody, toaleta i wspólna łazienka na korytarzu oraz trzeszczące podłogi przykryte linoleum. Ale Marcin już był na swoim. Prawdziwy dom buduje się stopniowo. Jak już są „fundamenty” i jakaś wizja przyszłości, w naturalny sposób dom powinien wypełnić się rodziną, która budować ma go dalej.

Siedzimy przy nowym sosnowym stole pod bukietem słoneczników. Herbatę zaparzyła Sylwia, obecnie żona Marcina. Wzrok Sylwii mówi więcej niż słowa. Sama pochodząca z trudnych warunków domowych, z historią poranionych relacji, krzywd i zagubienia, odnalazła nareszcie, jak mówi ze wzruszeniem, przystań swojego życia. Podobnie jak

Marcin ma lekką niepełnosprawność. Oboje stali się dla siebie wzajemnym wsparciem.

Rodzina Sylwii od razu zaakceptowała Marcina po tym, jak zobaczyła jego historię, wyemitowaną w programie telewizyjnym, w którym prezentowane są trudne życiorysy z pozytywną pointą. Miary dopełniło zdjęcie Marcina w objęciach papieża na Placu Świętego Piotra zrobione w listopadzie 2017 roku. Zresztą w Watykanie znalazł się, wraz z kilkoma innymi uczestnikami programu „Damy radę!”, w dość niezwykły sposób: *To był szczęśliwy zbieg okoliczności można powiedzieć. Ja mówię, że to raczej Boża pomysłowość – uśmiecha się Marcin. Pojechaliśmy z chłopakami z „Damy radę!” na ogólnopolski turniej szachowy bezdomnych do Międzywrodzia, organizowany przez Caritas. Wstyd powiedzieć, nie umijęć zbyt dobrze grać w szachy. Ale przygotowaliśmy się do niego przez całe lato. Na zwycięską drużynę czekała nagroda – wyjazd do Rzymu na parę dni zwiedzania i spotkanie z papieżem z okazji Światowego Dnia Ubogiego. Zajęliśmy wtedy czternaste miejsce spośród czternastu drużyn mistrzów szachowych z całej Polski, ale dyrekcja Caritas, w uznaniu za nasz zapał i odwagę, ufundowała dodatkową, honorową nagrodę dla ostatniej drużyny. I tak pierwszy raz w życiu poleciałem samolotem, pierwszy raz znalazłem się za granicą i miałem bardzo osobiste spotkanie z papieżem.*

Od tej chwili wszystko się zmieniło w moim życiu. No może nie tak od razu. Po powrocie wpadłem w straszny ciąg alkoholowy, z którego ledwo wyszedłem żywy. Miałem odmrożone stopy, leżałem w szpitalu, gdzie musieli mi amputować oba duże palce u stóp. Ale Bóg czuwał nade mną. Odnalazł mnie na śmietniku i wyciągnął rękami dobrych ludzi. To było po roku od pamiętnej wizyty i spotkania na Placu św. Piotra. Wiele spraw udało się zatłwić od tamtego czasu, chociażby to mieszkanke. No i oczywiście, moje uwolnienie od alkoholu. Mam pracę przy sprzątnianiu, którą lubię, staram się o częściową rentę. Mam też świadomość, że nie jestem sam.



Remont całego życia

SKOŃCZYŁ 36 LAT I JEST OSOBĄ UZALEŻNIONĄ OD NARKOTYKÓW. W 2019 ROKU TRAFIŁ DO PROGRAMU „DAMY RADĘ!”. DZIŚ BARTEK JEST INNYM CZŁOWIEKIEM. PRACUJE W DUŻEJ FIRMIE BUDOWLANEJ, STUDIUJE I MYŚLI O ZAŁOŻENIU RODZINY. Z NADZIEJĄ PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ.

Za motywacją często stoi drugi człowiek. O programie „Damy radę!” Bartek usłyszał w ośrodku Monar w Głuskowie. Leczył się tam od jakiegoś czasu, mając za sobą długie lata cierpienia. Przyznaje, że pobyt w Monarze uratował mu życie i rozpoczął długi proces wewnętrznego kształtowania. Kolejnym milowym krokiem okazała się rozmowa z kolegą z ośrodka, który uczestniczył w programie „Damy radę!”. Po wejściu Bartka do programu kluczowa była pomoc w przygotowaniu planu wyjścia na prostą i w zdefiniowaniu priorytetów. Ważne było szukanie własnego potencjału życiowego i przyjęcie wyzwań. Podstawę terapii stanowiły obowiązkowe spotkania odbywające się raz w tygodniu. Pomoc obejmowała warsztaty terapeutyczne i wsparcie finansowe. Równie ważne było wsparcie organizacyjne opiekunów programu. Dzięki ich pomocy Bartek przeniósł się z tymczasowego miejsca pobytu do centrum młodzieżowego w Legionowie, prowadzonego przez siostrę Jolantę Glapkę, i mógł wyrobić kartę miejską, bez której nie dałby rady funkcjonować w Warszawie. Spotkania były kameralne, równocześnie brało w nich udział 3-4 uczestników. Rozmowy zaczynały się od podstawowego pytania „Co tam u was?”. Dla osób uzależnionych taka stała kontrola jest konieczna, bo ogranicza możliwość powrotu do nalogu: *Pracownicy programu zwracali się do mnie z wielką troską. W szczególności kierownik programu. On potrafi zarazić pasją. Ma ją w sobie i przelewa na uczestników spotkań. Parokrotnie wziąłem jego słowa do siebie i zacząłem inaczej postrzegać pewne rzeczy. Pracownicy stawiają na zapewnienie uczestnikom możliwości rozwoju osobistego – mówi Bartek.*

Bartek bardzo docenia niestandardowość programu i ogromne wsparcie, jakie otrzymał. W ośrodkach, które wspomagają osoby uzależnione i bezdomne, są często stosowane bardzo ściśle ramy. Program „Damy radę!” kładzie silny nacisk na rozwój człowieka, którego nie powinno się zbyt ograniczać. Jest to kluczowa zaleta tego programu, która umożliwiła Bartkowi rozpoczęcie studiów zaocznych. Równocześnie zadbano o to, aby mógł powoli stawać na własnych nogach. Punktem przełomowym była pomoc w znalezieniu odpowiedniej pracy – zgodnej z umiejętnościami i temperamentem Bartka, w porządek firmie, na podstawie umowy o pracę. Pracodawcy niechętnie zatrudniają osoby po przejściach, nie ufają im. Na szczęście Bartek mógł liczyć na rekomendację opiekunów programu i otrzymał pracę w sklepie z materiałami budowlanymi. Hasło firmy „Zawsze, gdy budujesz i remontujesz” dla Bartka okazało się symboliczne, bo właśnie zaczął remont całego życia, począwszy od fundamentów, aż po nową, solidnie zbudowaną tożsamość.

PRACA TO STABILIZACJA, COŚ BARDZO WAŻNEGO DLA OSOBY UZALEŻNIONEJ I NIEODZOWNEGO DO WYJŚCIA Z NALOGU

Codziennie mierzenie się z wyzwaniami i pokusami stało się możliwe dzięki fundamentalnej zmianie myślenia i szukaniu wzorców wśród faktycznych autorytetów. Bartek cieszy się z możliwości zarabiania i budowania stabilizacji w swoim życiu. Dzięki swojemu pełnemu zaangażowaniu jest dzisiaj lubianym

i szanowanym pracownikiem, któremu powierza się najtrudniejsze zadania. Jest człowiekiem, który osiąga sukces: *Praca to stabilizacja, coś bardzo ważnego dla osoby uzależnionej i nieodczynnego do wyjścia z nalogu. Dzięki tej pracy mam poczucie bezpieczeństwa i jestem w stanie osiągać kolejne postawione przed sobą cele – mówi Bartek.*

POKONAŁEM OSTATNIO SWÓJ PIERWSZY PÓLMARATON I LICZĘ, ŻE TAK BĘDZIE W MOIM ŻYCIU, ŻE KROK PO KROKU POKONAM SWÓJ PEŁNY MARATON

Podczas trwania programu Bartek mógł poznać nowych ludzi, zbudował relacje z osobami, które tak jak on, walczyły ze swoimi nalogami. Zerwał stare kontakty, które ciągnęły go ku upadkowi. Obecnie skupia się na swoich studiach i odbudowie relacji z rodziną, pomagając bliskim w potrzebie i spędzając z nimi czas. Stał się mężczyzną, który jest w stanie zaoferować swoje wsparcie. Nadrabia stracone lata: *Studiuje kierunek, o którym zawsze marzyłem. Teraz uczę się angielskiego na zaliczenie przedmiotu, uprawiam równocześnie sport i mam nową pasję – bieganie. Pokonałem ostatnio swój pierwszy półmaraton i liczę, że tak będzie w moim życiu, że krok po kroku pokonam swój pełny maraton – mówi Bartek.* W przyszłości chciałby pracować jako terapeuta uzależnień, by pomagać innym w pokonywaniu nalogów. Teraz daje sobie czas na ustabilizowanie życia, bo – jak mówi – tylko osoba, która sama ułożyła swoje sprawy, może pomagać innym.

DZIĘKI TEJ PRACY MAM POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA I JESTEM W STANIE OSIĄGAĆ KOLEJNE POSTAWIONE PRZED SOBĄ CELE



mieszkanie *czy* schronisko

czyli o deinstytucjonalizacji

Trudno wyobrazić sobie pomoc w wychodzeniu z bezdomności bez instytucji, które dają schronienie i uczą życia na własny rachunek.

Z drugiej strony pojawiają się głosy, że duże placówki nie są w stanie stworzyć swoim podopiecznym dobrych warunków do startu w samodzielność. O tym, w którym kierunku powinna rozwijać się pomoc osobom w kryzysie bezdomności, mówi profesor Małgorzata Duda.*

Małgorzata Duda:
Nie lubię tego słowa. Deinstytucjonalizacja.

Caritas Polska: ALE WARTO O NIEJ ROZMAWIAĆ. NASI PRACOWNICY PROWADZĄCY PLACÓWKI DLA OSÓB W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI I ZAJMUJĄCY SIĘ PROGRAMAMI DLA NICH CZĘSTO SĄ MOCNO SCEPTYCZNI WOBEC POMYSŁU WYSŁANIA LUDZI W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI DO PUSTYCH MIESZKAŃ.

M.D.: W roku 2021 ukazała się książka Jana Strączyńskiego „Job first. W stronę streetworkingu”, w której autor wyraźnie wskazuje na pracę jako skuteczną metodę w procesie zdrowienia osób żyjących w kryzysie bezdomności. Pozyskanie mieszkania jest niewątpliwie istotnym celem stabilizacji każdego z nas – domnego i bezdomnego – jednakże na nic zda się lokum, jeśli nie potrafimy go utrzymać, bo nie mamy na to środków. Te można zdobyć właśnie dzięki pracy. Brak źródła zarobkowania może doprowadzić do zadłużenia i ponownej utraty tego dobra.

Praca streetworkerów w oparciu o metodę „job first” stanowi dobry przykład podejścia do deinstytucjonalizacji w systemie pomocy społecznej. Wiele zależy od sposobu rozumienia tej metody. Jeśli będzie pojmowana jako odrzucenie jakiegokolwiek formy legalizacji, to w końcu dojdziemy do burzenia usług społecznych. Bez względu na to, czy nam się to podoba, czy też nie, same instytucje są potrzebne, co więcej, stanowią ważny element budujący społeczeństwo. Kiedyś państwo było odpowiedzialne za pomoc osobom żyjącym w kryzysie bezdomności. Dzisiaj rolę realizatorów wsparcia dla osób bezdomnych w większości spełniają instytucje pozarządowe.

CP.: I TO JEST PANI ZDANIEM DOBRE CZY ZŁE?

M.D.: Jestem zwolennikiem możliwie najbardziej bezpośredniej pracy z człowiekiem, który jest w kryzysie. Gminy najlepiej wiedzą, czego potrzeba mieszkańcom. Soltys wie lepiej od wojewody, co dzieje się we wsi i jak reagować. Wojewoda ma tylko ogólny ogłąd, ale to też jest ważne, bo dobrze jest mieć pieczę nad wszystkim. Trzeba dać działać tym, którzy są – że tak powiem – na samym dole, ale musi być informacja zwrotna do góry i góra powinna słuchać, jeżeli chce dobrze zarządzać. Ustawa mówi, że to minister jest odpowiedzialny za politykę w zakresie pomocy osobom w kryzysie bezdomności, a nie prezes stowarzyszenia czy fundacji.

CP.: JAK ZATEM POWINIŃMY ROZWIJAĆ POMOC OSOBOM W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI W NAJBLIŻSZYCH LATACH? STAWIAĆ NA MIESZKANIA CHRONIONE, MNIEJSZE SCHRONISKA CZY RACZEJ WIĘKSZE, ZINSTYTUCJONALIZOWANE PLACÓWKI?

M.D.: Jestem oczywiście za tym, żeby nie dopuścić do całkowitej degradacji człowieka, a będzie to możliwe, kiedy zapewnimy mu warunki zbliżone do tych, które pamięta, kiedy jeszcze miał dom. Jednak są osoby, które z różnych względów nigdy nie będą w stanie skutecznie kierować sobą i samodzielnie zarządzać powierzonym mu mieniem, bo mają jakieś nieodwracalne deficyty – silną depresję, choroby psychiczne, choroby przewlekłe. Dla nich zawsze będą potrzebne placówki opiekuńcze.

deinstytucjonalizacja

CP.: SĄ JEDNAK RÓŻNE POWODY BEZDOMNOŚCI...

M.D.: Tak, dlatego jestem za dopracowaniem standardów dla ścieżki „mieszkalnictwo”. Cóż z tego, że damy komuś mieszkanie, skoro ten człowiek już zapomniał, jak tym mieszkaniem zarządzać. Albo przez nieumiejętność zarządzania stracił to, co miał? A jeśli damy mu kolejne mieszkanie, to przecież trauma będzie większa, bo sobie przypomni, że miał mieszkanie i je stracił, bo nie umiał odpowiednio nim zarządzać. Takie osoby zawsze będą potrzebowały drugiego człowieka, który będzie za niego myślał, pomagał.

CP.: ALE NIE ZAWSZE OSOBY W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI SĄ W TYCH KWESTIACH NIEPORADNE.

M.D.: Oczywiście. Czasem traci się dom z przyczyn od siebie nie do końca zależnych. Wtedy trzeba jak najszybciej działać, żeby taka osoba nie poznała życia w bezdomności. Czyli tego braku odpowiedzialności – nie kasuję biletu w autobusie, bo nie muszę, nie odprowadzam podatków itp.; są przecież różne instytucje, więc pójdę, przechowam się, wyjdę, jak będzie ciepło albo nawet pobędę tam kilka lat. Może warto dać takim osobom mieszkania chronione już niejako na „dzień dobry”. Czy się uda? Nie wiadomo, bo historia każdego człowieka jest inna i może się przelożyć albo na sukces, albo na porażkę. Uważam, że należy obie formy rozwijać. A jeśli chodzi o placówki, to stawiać na takie z mniejszą liczbą miejsc, utrzymujące kameralność, atmosferę warunków domowych. Takich placówek nam potrzeba. Zamieszkanie w placówce – zamiast mieszkania, z niewielką liczbą domowników – może stanowić skuteczną zaporę przed nabyciem nawyków życia w „instytucji”. To ważne dla walki o normalność, w której są i sukcesy, i porażki, ale grupa stara się wzajemnie wspierać – jak to w rodzinie.

CP.: TO RACZEJ TRUDNE, BO TRZEBA

CHOCIAŻBY POZYSKAĆ NOWE NIERUCHOMOŚCI.

M.D.: Mam zaprzyjaźnioną gminę, która ma dom rodzinny w swoich zasobach, bo właściciel zmarł i zapisał państwu nieruchomość. Wójt zapytał mnie, czy mam pomysł, jak taki dom zagospodarować. Poradziłam mu, żeby stworzyć w tym domu co najmniej jedno mieszkanie na wypadek jakiegos kataklizmu, powodzi, pożaru, wichury. Będzie można tu wtedy umieścić jakąś rodzinę. Jest wiele gmin, które mają niezagospodarowane nieruchomości, są także wolne budynki kościelne. Warto rozmawiać z proboszczami o stworzeniu w takich budynkach mieszkań wspomaganych.

CP.: TO CHYBA NIE JEST TAKIE PROSTE. KTOŚ MUSI NAD TAKIM MIESZKANIEM CZUWAĆ.

M.D.: To prawda, bo takie mieszkanie musi być dostępne przez 24 godziny, gotowe do wejścia. Inna sprawa, że takie mieszkania w gminach odciążąby duże miasta, gdzie bezdomność się okopała.

CP.: NATURALNIE, BO W DUŻYCH MIASTACH OSOBY W KRYZYSIE MAJĄ INFRASTRUKTURĘ...

M.D.: Tak, ale gdyby ta infrastruktura pojawiła się w małych miejscowościach, w których kiedyś żyli, wychowali się, to szybciej też by można było przywrócić ich do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. To tak jak z każdym z nas. Kiedy młody człowiek wyjeżdża z małej miejscowości na studia do wielkiej aglomeracji, też jest zagubiony. Po jakimś czasie się aklimatyzuje i bez względu na to, czy osiągnie sukces, czy dozna życiowej porażki, najczęściej do miejsca, z którego wyszedł, nie wraca. Albo się wstydi, albo nie ma już bliskiej rodziny, a z dalszą czy sąsiadami praktycznie nie ma kontaktu – staje się dla tej społeczności obcym. Tymczasem w momencie kryzysu, zwłaszcza głębokiego kryzysu, już same „stare znane kąty” dają poczucie bezpieczeństwa.

deinstytucjonalizacja

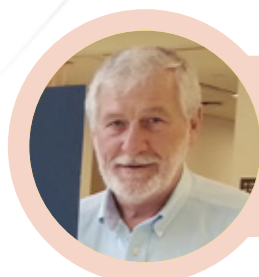
*informacja o ekspertce na str. 16

wyjście

Szukanie sposobu na wyjście z bezdomności

Bezdomność i inne formy wykluczenia społecznego towarzyszą ludzkości od zawsze. Można powiedzieć, że należą do katalogu problemów, z którymi do tej pory nie poradziła sobie żadna formacja państwowa. Nie można jednak zaprzestać poszukiwania rozwiązań. Taki też cel postawił sobie dr hab. Jarosław Ryszard Romaniuk, który podzielił się z nami swoją wiedzą zdobytą za oceanem.

Pomnik bezdomnego autorstwa George'a Segala. Obecnie znajduje się w Mandel School w Cleveland



Dr hab. Jarosław Ryszard Romaniuk

jest wykładowcą w Mandel School of Social Sciences (Case Western Reserve University w Cleveland) oraz terapeutą uzależnień w Meridia Huron Hospital w Cleveland. W latach 1973-1988 pracował w Polskiej Akademii Nauk w dziedzinie neurofizjologii. Obecnie interesuje się biologicznymi uwarunkowaniami uzależnień i zaburzeń psychicznych. Swoje zainteresowania wykorzystał między innymi jako pracownik socjalny w amerykańskim szpitalu dla weteranów wojennych. Jest doradcą, konsultantem i przyjacielem programu wychodzenia z bezdomności i uzależnień „Damy rękę!” w Caritas Polska.

Główną odpowiedzią społeczeństwa na bezdomność jest tworzenie schronisk. Im większe schronisko, tym większa mobilizacja środowiska do pomocy bezdomnym. Miałem możliwość pracy w największym schronisku dla bezdomnych w północnej części Ohio. To właśnie praca w tym miejscu uzmysłowiła mi, jak bardzo życie schroniska związane jest ze społecznością danego regionu. Organizuje się tam zbiórki na jedzenie, ubrania i wyposażenie budynku. Odpowiednie służby wyszukują bezdomnych w różnych miejscach i przekonują ich do pobytu w schronisku. Tam służby socjalne zajmują się przywracaniem bezdomnych do zdrowia i samodzielnego życia. Bada się przyczyny ich bezdomności i opracowuje plan wyjścia z tego stanu. Proponuje się przygotowanie do pracy, zdobycie pieniędzy na utrzymanie w formie rent czy zasiłków. Terapeuci określają potrzeby pracy z psychologiem, a pracownicy socjalni mogą zaproponować pomoc prawnika w sprawach spadków, rent, alimentów. Taki model wyjścia z bezdomności często nazywa się modelem liniowym: najpierw pomoc jest udzielana człowiekowi, a potem zapewnia się mieszkanie.

MODEL LINIOWY

W modelu tym jest jeden duży dom z wieloma mieszkańcami, do których przychodzi ci, którzy mogą im pomóc. To, czy pomogą, zależy od wielu czynników. Od zasobów środowiska, od miejsca, w którym znajduje się schronisko, zaangażowania i kwalifikacji służb społecznych pracujących dla bezdomnych, warunków zdrowotnych i możliwości pokonania przeszkód w znalezieniu mieszkania przez samych bezdomnych. W schronisku jest regulamin. Godziny snu i posiłków, zasady współżycia mieszkańców, praca przy utrzymaniu czystości i bezpieczeństwa. Wielu bezdomnych nie lubi regulaminu w domu, w którym mieszka. Nie lubi jedzenia, które jest przygotowane bez ich kontroli. Nie lubi chrapania dobiegającego z sąsiedniego łóżka. Nie lubi braku higieny innych, kradzieży, poszturchiwania i hałasu. Dlatego uciekają. Albo piją. Albo ćpają. Wielu z nich piło już przedtem, ale teraz to co innego. Teraz to już na umór.

Do schronisk przychodzą duchowni. Przychodzą ochotnicy i tworzą kluby książki. Spotykają się w schronisku i czytają. Inni piszą wiersze, uczą się, czym jest poezja. Mogą też

uczyć się malować. To terapia przez sztukę. Inni klną, śpiewają, krzyczą do swoich głosów, które słyszą w głowie cały czas. Już nie mogą wytrzymać. Trzeba wiedzieć, kiedy ich krzyki można zignorować, a kiedy grozi to awanturą. Bo głos im powiedział, że jesteś wrogiem.

Wielu z tych, co znaleźli dom i opuścili schronisko, wraca po pewnym czasie. Bo zapili, żona wyrzuciła z domu, sąd zabrał pieniądze, sąsiad zadzwonił na policję. Wracają ci, co nie poszli na zastrzyki i znów słyszą głosy. A teraz mówią, że wszystkim złe, co ich spotkało, to przez te zastrzyki. Boją się zastrzyków. Ktoś im je daje w nocy, kiedy śpią.

Gdy bezdomność utrzymuje się przez kilka lat, nazywa się bezdomnością chroniczną. W USA oblicza się, że chronicznie bezdomnych jest około 20-30% wszystkich bezdomnych. Głównymi jej przyczynami są zaburzenia psychiczne i brak zdolności radzenia sobie z problemami w życiu. Jest wiele teorii tłumaczących pozostawanie w bezdomności chronicznej – teoria wyuczonej bezradności, teoria przeżyć traumatycznych. Grupa chronicznie bezdomnych wykorzystuje około 50% wszystkich środków przeznaczanych na pomoc dla bezdomnych. To właśnie ta grupa zmusiła organizacje zapobiegające bezdomności do weryfikacji stosowanych metod. Gdy pomoc ofiarowana grupie o określonym charakterze jest nieskuteczna pomimo zwiększania nakładanych środków, wtedy należy pomyśleć o zmianie podejścia do problemu. I tak powstał nowy model pomocy „Najpierw mieszkanie”.

NAJPIERW MIESZKANIE

W modelu tym nie ma schroniska. Nie ma miejsca, gdzie wszyscy się schodzą, bezdomni i ich opiekunowie, i razem tworzą środowisko, które ma wyprowadzić ludzi z bezdomności. W tym modelu bezdomny najpierw dostaje mieszkanie, które umożliwi mu powrót do życia społecznego. Oczywiście nie jest jeszcze możliwe, by społeczeństwo dawało mieszkanie każdemu, kto go potrzebuje. Z wyliczeń wynika, że model „Najpierw mieszkanie” dla chronicznie bezdomnych zmniejsza koszty pomocy bezdomnym w porównaniu z metodami stosowanymi wcześniej. Jeżeli 20-30% bezdomnych wykorzystuje 50% nakładów społecznych na bezdomność, to umieszczając osoby z tej grupy w mieszkaniach powinno się zaoszczędzić 50% wydatków. Na

czym polegają wydatki na chronicznie bezdomnych? Najwięcej kosztuje opieka zdrowotna. Bezdomny najczęściej korzysta z pogotowia, które należy do najdroższych form pomocy w USA. Poza tym osoby z nieleczoną chorobą psychiczną często nie mogą funkcjonować bez zaangażowania różnych służb społecznych. Pomoc społeczna, która jest dorywcza i niezbędna w sytuacjach zagrożenia życia, jest kosztowna.

Bezdomny, który dostał mieszkanie, odzyskuje swoją autonomię i ma możliwość zorganizowania swojego życia zgodnie ze swoimi potrzebami i możliwościami. W zależności od potrzeb i warunków może rozpocząć swoje niezależne życie albo pozostać pod opieką pracowników socjalnych i służby zdrowia. To oni pomogą mu w organizacji nowego życia. Jedną z zasadniczych różnic między modelem liniowym a „Najpierw mieszkanie” jest to, że w pierwszym przypadku życie osoby bezdomnej w schronisku organizowane jest przez służby społeczne trochę na zasadzie „co kto ma, to daje”, a w tym drugim człowiek sam może decydować, dokąd pójdzie i czym się zainteresuje.

OD MODELU DO MODELU

Jak ofiarowuje się pomoc bezdomnemu? Wsparcie państwa dla bezdomnych zależy od kilku warunków. Po pierwsze, definiuje się, czym jest bezdomność i bezdomność chroniczna. Definicje te muszą być wspólne dla wszystkich organizacji. Każdy większy okręg administracyjny musi przedstawić swój plan wyjścia z bezdomności. W planie tym powinny być zastosowane najnowsze modele opieki, aby zapewnić najlepsze warunki finansowe i skuteczność stosowanych środków pomocy.

Jakie są główne zasady takiego administracyjnego planu? Bezdomny musi trafić do centralnego punktu rejestracji. Tam pracownik socjalny zbiera informacje dotyczące historii i przyczyn bezdomności, dokonuje rozpoznania problemów psychicznych, potrzeb zdrowotnych, zasobów i zdolności osoby bezdomnej, warunków finansowych i możliwości zatrudnienia. W pierwszej kolejności rozpatruje się możliwość szybkiego rozwiązania problemów, na przykład poprzez interwencję rodzinną, negocjacje z gospodarzem mieszkania, pomoc finansową w spłaceniu rachunków mieszkaniowych czy też pomoc prawną.



Odpowiedzialność Łukasza

„JAKI BĘDZIE TEN TWÓJ PIERWSZY, WŁASNY DOM, ŁUKASZU? PRZECIEŻ MIAŁEŚ JAKIEŚ SWOJE MARZENIA O DOMU, OD KTÓREGO KLUCZE TRZYMASZ WŁAŚNIE W RĘKU?” „CIEPŁY, PRZEDĘ WSZYSTKIM CIEPŁY...” – ODPOWIADA ŁUKASZ.

Po latach poniewierki, uzależnień i chaosu, nadszedł dzień przeprowadzki – ze strychu, przypadkowych miejsc, wynajmowanego kątem pokoju u dobrych ludzi, do własnego, pachnącego jeszcze świeżą farbą mieszkania. Radość miesza się trochę z lękiem. Jak ja to wszystko ogarnę, zagospodaruję, utrzymam – mówią oczy Łukasza. Właśnie nastąpił historyczny moment w jego życiu. W wieku 28 lat Łukasz ma coś własnego, za co teraz odpowiada. Trzeba dodać dla sprawiedliwości, że Łukasz od paru lat zaczął prawdziwie

odpowiadać, najpierw za siebie, a potem za swoją cudem odnalezioną córeczkę, owoc beztroskiego, dawnego życia.

To dziecko wypełniło sobą wszystkie puste miejsca w moim życiu – mówi, nie kryjąc wzruszenia. W tym pięknym mieszkaniu będzie miała swoje miejsce, biurczko do odrabiania lekcji, przestrzeń do zabawy, kiedy będzie do mnie przyjeżdżał na weekendy. Wierzę, że przyjdzie czas, kiedy będzie tu rodzina.

Dom to coś więcej niż dach, ściany, dywan i meble. Nawet najdroższe i najwygodniejsze. To przede wszystkim poczucie zakorzenienia, bezpieczeństwa, miejsce wspólnego gospodarowania i rozwoju. To także odpowiedzialność i Łukasz dobrze to rozumie. Niedługo Boże Narodzenie, choinka, dziecko, ciepło domowego

ogniska. Nawet niezbyt ciekawy widok za oknem na warszawskiej Pradze nie jest w stanie zmienić tej perspektywy. W tym mieszkaniu – gdzie walają się elementy szafek kuchennych składanych przez pomocnych kolegów Łukasza, gdzie nie ma jeszcze oświetlenia i wielu potrzebnych mebli – już jest poczucie ciepła i życia.

Łukasz otrzymał przydział na mieszkanie w ramach programu wychodzenia z bezdomności i uzależnień dla młodych „Damy radę” w Caritas Polska, którego zdobył zawód jako kucharz i pracuje w tym zawodzie. W ramach programu Caritas Polska pomogła mu opłacić spore koszty związane z przejęciem mieszkania, a także w jego wyposażeniu i zagospodarowaniu. To jest ważne wydarzenie, nie tylko dla Łukasza.

Gdy szybkie odzyskanie mieszkania jest niemożliwe, proponuje się tymczasowy lokal lub pobyt w schronisku na czas realizacji długoterminowego planu wyjścia z bezdomności. Po oszacowaniu, czy jest to sytuacja bezdomności krótkoterminowej, czy też bezdomności chronicznej, proponuje się albo schronisko, albo model „Najpierw mieszkanie”.

MODELE HYBRYDOWE

W modelu „Najpierw mieszkanie” zakłada się, że osoba, która dostała mieszkanie, jest w stanie zająć się swoim życiem. Że będzie umiała zadbać o swoje wyżywienie, korzystać ze służby zdrowia i nawiązać kontakty potrzebne do osiągnięcia zadowalającej jakości życia. Niestety szybko się okazało, że nie zawsze jest to możliwe, dlatego powstał kolejny model, tak zwanej interwencji w czasie kryzysowym, w którym proponowana jest intensywna pomoc pracownika socjalnego do zaadaptowania osoby bezdomnej do nowych warunków. Pomoc taka jest niestety bardzo droga i dlatego proponuje się, aby lokale w modelu „Najpierw mieszkanie” znajdowały się w jednym budynku, w którym będzie też punkt pomocy społecznej z pracownikami socjalnymi, sprawującymi opiekę nad mieszkańcami domu.

Osoba, która po pewnym okresie pobytu w domu typu „Najpierw mieszkanie” osiągnie wystarczający poziom niezależności i samowystarczalności, może znaleźć swoje własne mieszkanie i autentycznie wyjść z bezdomności. Podobnie osoby, których stan bezdomności jest chwilowy, mogą wykorzystać czas przebywania w schronisku do załatwienia swoich spraw, mogą się szybko uniezależnić i uzyskać własne mieszkania.

MODEL ZNAD WISŁY

Nie ustają dyskusje, który z tych modeli jest najlepszy. Najprawdopodobniej będzie to jakiś model hybrydowy, który na zwiększone potrzeby osoby bezdomnej będzie odpowiadał zwiększonym wsparciem opieki socjalnej.

Kilka lat temu, podczas mojej wizyty w Warszawie, trafiałem na program wychodzenia z bezdomności i uzależnień dla młodych o nazwie



Damy radę!

Program „Damy radę!”

TO CAŁOROCZNY PROGRAM WYCHODZENIA Z BEZDOMNOŚCI I UZALEŻNIEŃ PROWADZONY PRZEZ CARITAS POLSKA. JEST SKIEROWANY DO BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN W WIEKU 25-35 LAT, A OD ROKU 2021 TAKŻE DO BEZDOMNYCH KOBIET. WARUNKIEM UCZESTNICTWA JEST ZDECYDOWANA CHĘĆ PODJĘCIA TERAPII, WYTRWANIE W ABSTYNENCJI, ZERWANIE Z PATOLOGICZNYM ŚRODOWISKIEM ORAZ PODJĘCIE PRACY I STARAŃ O STABILIZACJĘ ŻYCIOWĄ.

Czas uczestnictwa w programie jest uzależniony od potrzeb i stwierdzonych deficytów u kandydata. Oferowana jest pomoc psychologiczna i terapeutyczna, wsparcie w formie pokrycia lub dopłaty do kosztów wynajmu lokum w pierwszym okresie uczestnictwa, opłacenie karty miejskiej, pomoc żywnościowa i odzieżowa w uzasadnionych przypadkach, dofinansowanie kursów, szkoleń, a także studiów dla zaangażowanych uczestników. Program oparto na doświadczeniach społeczności terapeutycznej jako grupy wsparcia. Cykl spotkań obejmuje naukę praktycznych umiejętności życiowych, a także zajęcia dokształcające,

kulturalne i rekreacyjne. Program ukierunkowany jest na odkrycie potencjału życiowego uczestników i jego realizację. Program kierowany jest też do osób opuszczających zamknięte terapie lub inne ośrodki odosobnienia, wracających z zagranicy bez oszczędności i możliwości szybkiego usamodzielnienia się. Adresowany jest również do chętnych kończących odbywanie kary pozbawienia wolności i realizowany na terenie zakładów karnych. Utrzymywany jest wyłącznie z darów indywidualnych ofiarodawców. Realizowany jest na terenie Warszawy, jednak obejmuje kandydatów z różnych miejscowości w Polsce.

Wina jednostki bezdromność czy systemu?

Katolicka nauka społeczna ukierunkowuje nas na zasady efektywnej współpracy międzyludzkiej, która jest warunkiem pokojowego istnienia społeczeństw. Postaramy się zatem przedstawić pokrótce spojrzenie na kryzys bezdromności inspirowane przez zasady KNS, którymi są: godność osoby, solidarność, dobro wspólne, subsydiarność.

Pierwsza z zasad, czyli **godność osoby**, jest podstawową i najważniejszą kategorią, w odniesieniu do której powinniśmy podejmować wszystkie nasze decyzje, zwłaszcza takie, które mają wpływ na innych ludzi. W wymiarze społecznym zasada ta nakazuje nam podejmować przede wszystkim takie decyzje, które nie szkodzą innym.

To jednak tylko jeden, dość szeroki wymiar problemu naszego wpływu na kryzys bezdromności. Jeszcze gorszym pogwałceniem zasady godności osoby jest obojętność, z jaką przechodzimy obok potrzebujących. Przypięcie latki „pijaka” lub „żebraka” odziera osoby w kryzysie bezdromności z przynależnej im godności, pozbawiając je osobowej tożsamości, zastępowanej ujednoliconą etykietą. Co gorsza, myślimy, że ta etykieta zwalnia nas z moralnego obowiązku niesienia

pomocy. Tymczasem jest wprost przeciwnie. To, że my jesteśmy akurat w lepszej sytuacji materialnej i życiowej, wręcz obliżuje nas moralnie do pomocy tym, którzy są w kryzysie.

Nie chodzi tu nawet o wsparcie finansowe. Takie rzucenie monety na odczepkę też może odzierać drugą osobę z godności. Tak! Dar również może być formą przemocy. Jak zatem tę godność zachować lub niekiedy nawet przywrócić ją drugiej osobie? Jak wielokrotnie uczy nas papież Franciszek, zacznijmy od czegoś małego – dając pieniądze lub coś do jedzenia, spójrzmy drugiej osobie w oczy. Zajmie to nam sekundę więcej, ale będzie już stworzeniem mikrorelacji. Jeśli zaś stać nas na więcej, zapytajmy tę osobę o imię – to najbardziej podstawowa kategoria tworząca naszą tożsamość. Jeśli natomiast dysponujemy chwilą, wejdźmy z drugą osobą w dialog. Nic nie jest tak godnościowe, jak partnerska rozmowa z drugą osobą i nic nie ma większej wartości niż podarowany komuś czas i uwaga.

Drugiej zasady katolickiej nauki społecznej – **solidarności** – nie trzeba chyba nikomu w Polsce tłumaczyć. Zadbajmy zatem o to, by solidarność nie była jedynie pustym słowem. Istotą solidarności jest zrozumienie, wynikające ze zdolności do postawienia

się w sytuacji drugiej osoby. Zdolność ta wynika z inteligencji emocjonalnej, nad której rozwijaniem powinniśmy wszyscy pracować. Wykażmy się zatem zrozumieniem tego, że druga osoba może być w innej sytuacji niż nasza. Być może jej obecny stan nie wynika tylko ze złych decyzji. To, że my mieliśmy dobre środowisko i okoliczności do rozwoju, nie znaczy, że wszyscy pozostali też żyli w dobrym otoczeniu i zawsze mieli los w swoich rękach. Często ich problemy są spowodowane niedoskonałością systemu, brakiem kapitału społecznego, rozbitymi rodzinami czy historiami losowymi, na które osoby te nie miały rzeczywistego wpływu. Wspierajmy potrzebujących, również materialnie, ale przede wszystkim i po pierwsze wykażmy się zrozumieniem, że ich sytuacja mogła przynajmniej w jakimś stopniu być niezawiniona. Zaakceptujmy również fakt, że osoby w kryzysie bezdromności pozostają w tym stanie przez lata, co może upośledzać pewne zdolności i umiejętności. Z tego właśnie powodu kryzysu tego nie da się tak łatwo rozwiązać, na przykład oferując miejsce pracy i nic poza tym. Często niezbędna jest długa praca w bezpośredniej relacji z drugim człowiekiem, możliwa tylko z uwzględnieniem kompetencji profesjonalisty, na przykład psychologa. Wykażmy się zrozumieniem – przecież nasze problemy również często nie są tak proste, na jakie być może wyglądają.

dobro wspólne

Kolejną perspektywą spojrzenia na kryzys bezdromności jest idea **dobra wspólnego**. Przypomina nam ona, że jesteśmy jednym społeczeństwem i wszyscy pracujemy na jego sukces. Miarą tego sukcesu jest natomiast siła najsłabszych jednostek. O naszym cywilizacyjnym rozwoju nie świadczy to, ilu mamy milionerów ani nawet średnia dochodów klasy średniej. O rozwoju cywilizowanego społeczeństwa świadczy zdolność do współpracy wszystkich jego członków. Oznacza to oczywiście konieczność solidarności, ale również postrzeganie choćby wspólnych przestrzeni przez pryzmat zasady uniwersalnego przeznaczenia dóbr. Nie bądźmy egoistami broniącymi „własnego ogródka”. Przestrzenie wspólne nie mogą być poszatkowane na sprywatyzowane wyspy. Miasto (podobnie zresztą jak wieś) jest naszym wspólnym dobrem. Żyjmy i korzystajmy z przestrzeni wspólnie i starajmy się tworzyć miejsca spotkań, do których nawet najbardziej wykluczeni członkowie społeczeństwa będą mogli przyjść i porozmawiać nie czując się gorszymi. Jak to może wyglądać w praktyce? Weźmy choćby przykład miejskich ośrodków pomocy społecznej. W Polsce powoli odchodzi się od idei tych placówek, gdyż tak głęboko je stygmatyzowaliśmy, że wejście do budynku MOPS stało się po prostu wstydlive. Obecnie przestawiamy system na tworzenie centrów usług społecznych. W centrach mogą być prowadzone działania

adresowane do całych społeczności lokalnych, a ukierunkowane na integrację mieszkańców. Będą tu uwzględniane także bezpłatne działania wspierające o charakterze samopomocowym i wolontaryjnym, prowadzone przez samych mieszkańców. Dajmy centrom szansę, zaangażujmy się w nie, poświęćmy chwilę na wolontariat, przez który możemy spotkać się z drugim człowiekiem i coś wspólnie zrobić. Wspólnie, czyli dla wspólnego dobra.

subsydiarność

Najważniejsze zostało na koniec – **subsydiarność**. To naczelna i chyba najbardziej praktyczna z zasad katolickiej nauki społecznej. Można ją wytłumaczyć dwojako – jako tendencję do wzmacniania partycypacji społecznej oraz jako tworzenie struktur pozostawiających ważne decyzje w rękach osób lub ich najbliższych. Jak partycypację wdrażać w kontekście kryzysu bezdromności? Najbardziej oczywistym sposobem jest aktywizacja osób w tymże kryzysie – stworzenie im warunków do wykorzystania własnych talentów. W minimalnym wymiarze będzie to podjęcie wspólnych działań na rzecz lokalnej społeczności. Jeśli jednak

Kryzys bezdromności jest szerokim zjawiskiem społecznym, za które odpowiedzialność ponoszą nie tylko osoby, które się w nim znalazły, ale również – a może przede wszystkim – cały system społeczno-gospodarczy, w którym wszyscy funkcjonujemy. Skalę systemowych trudności prowadzących do efektów widzianych bezpośrednio na ulicach pozwala przedstawić w uporządkowany sposób katolicka nauka społeczna (KNS).

jesteśmy bardziej ambitni, pomyślmy o długotrwałej aktywizacji, choćby w formie tworzenia podmiotów ekonomii społecznej. Ileż jest w Polsce pięknych przykładów! Spójrzmy choćby na warszawską spółdzielnię „Kto rano wstaje”, poznańską Fundację Pomocy Wzajemnej „Barka”, kaszubską Fundację „Wspólnoty Burego Misia” czy Schronisko Aktywizujące w Żukowicach. Dzięki takim inicjatywom osoby w kryzysie bezdromności nie tylko zyskują dach nad głową, ale przede wszystkim otrzymują coś znacznie większego – możliwość samorealizacji, która jest fundamentem do pokonywania różnorodnych problemów.

A o co chodzi z subsydiarnymi strukturami? Przede wszystkim o to, że państwo nie może decydować za jednostki i podmioty im najbliższe, takie jak rodzina. Rolą państwa jest tworzenie warunków, w których rozwijać się mogą mniejsze wspólnoty. To one bowiem mają najlepszy i najbardziej realny kontakt z osobami, które potencjalnie lub rzeczywiście mogą znaleźć się w kryzysie bezdromności.



Marcin Kawko
koordynator Centrum Analiz
Probleatów Społecznych w Caritas Polska,
ekspert ds. KNS i ekonomii integralnej

BEZDOMNOŚĆ *w Polsce*

Caritas Polska
Warszawa 2024

REDAKTOR PROWADZĄCA:

Justyna Składowska

SEKRETARZ REDAKCJI:

Maurycy Pieńkowski

AUTORZY WYWIADÓW:

*Magdalena Fac-Skhirtladze, Marcin Kawko,
Maurycy Pieńkowski, Justyna Składowska,
Janusz Sukiennik*

ANALIZA DANYCH:

Magdalena Fac-Skhirtladze

PROJEKT GRAFICZNY I ŁAMANIE:

MH

ZDJĘCIA:

Maurycy Pieńkowski

oraz

*Caritas Polska, Caritas diecezjalne,
archiwa prywatne, Adobe Stock*

DRUK:

*Drukarnia im. Adama Półtawskiego,
25-701 Kielce, ul. Krakowska 62,
www.dap.pl*

ISBN 978-83-968571-4-9

ADRES REDAKCJI I WYDAWCY:

*Caritas Polska, ul. Okopowa 55
01-043 Warszawa
tel. 22 334 85 00
caritaspolska@caritas.pl*



